Ks. Wł. Lohn T. J.

CHRYSTUS NAUCZAJĄCY

CHRYSTUS NAUCZAJĄCY

Digitized by the Internet Archive
in 2026

https://archive.org/details/chrystusnauczaja0000kswl

KS. WŁADYSŁAW LOHN T. J.

CHRYSTUS NAUCZAJĄCY

USTANOWIENIE I SKŁAD URZĘDU NAUCZYCIELSKIEGO

„Ja, Światło, przyszedłem na świat, aby nie pozostał w ciemności nikt, kto we Mnie wierzy!“
(Jan 12. 46.)

KRAKÓW 1927
WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW

Można drukować
Kraków, dnia 3 września 1926.
Ks. Władysław Jankiewicz T. J.

L. 8976/26.

POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z Książęco-Metropolitalnej Kurji
Kraków, dnia 11 listopada 1926.

† *Adam Stefan*

L. S.

Ks. A. Obrubański
kanclerz.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego".

PRZEDMOWA.

Od zarania wczesnej młodości obijały się o uszy nasze imiona takich myślicieli jak Sokrates, Plato i Arystoteles. W młodzieńczej wyobraźni odtwarzaliśmy niegdyś zwycięstwa i klęski wielkich wodzów: Cyrusa, Aleksandra, Cezara i Napoleona. Czarowały nas nieraz poetyckie marzenia i wzloty wieszczów: Dantego, Schillera, Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

Dziś w monotonnej szarzyźnie życia, w zgiełku nieustannej walki o lepszą dolę, w wirze zabiegów i trosk codziennych te słońca młodociane bledną, ledwie majaczą w oddali, stopniowo nikną w ciemnej nocy zapomnienia.

Jedna tylko osobistość i jedno imię zasłyszane ongiś w objęciach matki nie obojętnieje, nie zaciera się w pamięci. Nie porywa go z sobą fala czasu, nie zasłania go chmura zwątpień i zawodów. Całkowicie nie znika ono z nad horyzontu naszego umysłu. Czasem świeci jak jasna jutrzenka, kiedyindziej jawi się, by brzask porannej zorzy. Niekiedy wstrząsa i targa całem jestestwem, jak błysk i huk

gromu, ale chyba po to, żeby znów skołataną duszę ukoić, popieścić i pokrzepić.

Imię to nam dobrze znane. Z niem zrośliśmy się i zżyli: to słodkie imię Jezusa, Boga-Człowieka. Jego osoba i nauka nie jest nikomu obojętną. Chrystusa albo się kocha, albo nienawidzi! W stosunku do Zbawcy nie można być neutralnym! »Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest«.[1] *Tak było przed dwudziestu wiekami; tak jest zawsze... i będzie aż do skończenia świata!*

I nie dziw. Albowiem Chrystus Pan jest życiem, prawdą, drogą i światłem. Bez światła i prawdy niema życia. Wśród przepastnych rozdroży, w noc ciemną nie można iść naprzód. »Jam jest światłem świata«, woła Słowo Wcielone. »Kto za Mną idzie, nie będzie chodził w ciemności«.[2] *»Ja światło, przyszedłem na świat, aby nie pozostał w ciemności nikt, kto we Mnie wierzy«.*[3]

Jak instynktownie pnie się ku słońcu nikła roślinka, a w jego promieniach ożywczych kwiat rozchyla swą koronę, tak żywiołową i nieodpartą siłą zwraca się ku prawdzie objawionej każda dusza. W jej świetle się rozwija i rośnie, bez niego więdnieje i zamiera.

Dziś już to Słońce prawdy odwiecznej nie świeci nad ziemią w postaci ludzkiej; Chrystus nie przemawia do nas widomie i osobiście, jak niegdyś do Żydów. Mimo to blask Jego nauki nie zgasł całkowicie; głos najwyższego nauczyciela ludzkości

---

1. Mt. 12, 30. — 2. Jan 8, 12. — 3. Jan 12, 46.

nie przebrzmiał bez echa. On dziś jeszcze uczy i oświeca.

W jaki sposób? Przez co?

Odpowiedź na te pytania znajdzie czytelnik w niniejszem dziełku.

„Mistrzu, wiemy, żeś przyszedł
od Boga, jako nauczyciel".
(Jan 3, 2.)

I

MISTRZ Z NAZARETU

W piętnastym roku panowania Tyberjusza, gdy Poncjusz Piłat stał na czele Judei, a Herod Antypas był tetrarchą Galilei, wystąpił na widownię publiczną w ziemi żydowskiej niezwykły mocarz słowa i czynu, Jezus-Chrystus, Mistrz z Nazaretu.

Chodząc od wsi do wsi, od miasta do miasta, nauczał i w skromnych synagogach palestyńskich i pod złocistemi arkadami świątyni jerozolimskiej. Głos Jego mknął z uroczych wzgórz Galilei i Judei, odbijał się o srebrzyste zwierciadło jeziora Genezaret, kołysał się na wartkich falach Jordanu, niknął w tłumie głów, słaniających się przed Nim, by łan dojrzałej pszenicy. Słowa Jego padały na dusze, jak młot, kruszący skały; czarowały i pieściły, jak brzask wiosennej zorzy lub uśmiech niewinnej twarzy. Mądrość i prostota, z jaką opowiadał dobrą nowinę zbawienia, ściągała gromady rybaków i wieśniaków, nęciła wzgardzonych celników, intrygowała dumnych faryzeuszów i uczonych w Piśmie, zaciekawiała nawet znudzonych zabawami dworzan Heroda. Słuchając Go, *zdumiewały się rzesze nad nauką Jego.*[1]

---

1. Mt. 7, 28.

Zdumiewały się; gdyż ten Mistrz nauczał, chociaż się sam nie uczył, choć po wiedzę nie jeździł ani do rozgłośnej Hellady, ani do potężnej Romy. Nie zaczerpnął jej także u żadnego z mędrców greckich, bo nie należał do grona dumnych Perypatetyków, ani do stoickiej *στόα ποικίλη*. Nauczając, nie powoływał się na Pytagorasa, Sokratesa, Platona czy Arystotelesa. Nie opierał się również na powadze rabinów żydowskich: Szamaja lub Hillela. Żaden też ze współczesnych Mu Faryzeuszów, Saduceuszów, czy Esseńczyków nie mógł się Nim poszczycić jako swoim uczniem.

Owszem ostro i często przeciwstawiał się Chrystus powadze uczonych w Piśmie. Jak z krużganków świątyni jerozolimskiej wypędził przekupniów i handlarzy, tak zarozumiałych skrybów odsądził od prawa objaśniania i tłumaczenia ksiąg świętych. Ich komentarze i glossy odcinał bez litości, by jemiołę i dziczki, które przytłaczają szczep szlachetny. *Obłudnicy!* wołał śmiało, *udaremniliście prawo Boże dla podania waszego.*[2]— *Porzuciwszy prawo Boże, wiernie przestrzegacie podania ludzkiego, umywań dzbanków i kielichów; wiele też innych rzeczy tym podobnych czynicie.*[3] — *Wam, znawcom prawa, także biada! — albowiem, obciążacie ludzi ciężarami nie do zniesienia, sami zaś ani palcem waszym brzemion się nie tykacie.*[4]

W głoszeniu i opowiadaniu ewangelji nie silił się Jezus ani na subtelne dowodzenie, ani na zawiłe argumentacje. Nie gubił się w przesłankach

2. Mt. 15, 6. — 3. Mk. 7, 8. — 4. Łk. 11, 46.

i dedukcjach, lecz prostolinijnie, z jasnością dnia słonecznego odsłaniał rdzeń prawdy, bo ją zawsze czytał z odwiecznej księgi Mądrości Ojca. Pełnemi dłońmi rozsiewał wkoło jej blaski, rozdzielał szczodrze jej skarby, jak *ojciec rodziny, który ze swego skarbca wydobywa nowe i stare rzeczy.*[5]

Niekiedy powoływał się na księgi święte Starego Testamentu, ale chyba po to, by zaznaczyć, że są światłem już gasnącej jutrzenki przy wschodzie słońca. Cytował przepowiednie proroków, lecz wskazywał, że są wiernem echem wysłańców bożych, którzy umilkli z nadejściem swego Pana. Nie tyle przekonywał i nakłaniał, ile rozkazywał i polecał. Uroczyste: *Zaprawdę! Zaprawdę powiadam wam!* miało starczyć za zwarty szereg wywodów i racji.

Gdy Mojżesz opuścił szczyt Synaju, by przerażonemu ludowi obwieścić wolę Najwyższego, to na ręku swem niósł tablice przykazań, podyktowanych przez Boga. P. Jezus zaś oznajmiał światu S w o j ą i O j c a w o l ę, S w o j e i J e g o rozkazy, S w o j e i J e g o prawo.

Słyszeliście, iż powiedziano w Starym Zakonie: Nie zabijaj; ktoby zaś zabijał, tego czeka sąd. A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, tego czeka sąd. — Słyszeliście, iż powiedziano w Starym Zakonie: Nie cudzołóż. — A Ja wam powiadam, że każdy, kto pożądliwie patrzy na niewiastę, już ją zcudzołożył w sercu swojem. Powiedziano także: Kto chce oddalić żonę

5. Mt. 13, 52.

swoją, niech jej da list rozwodowy. — A Ja wam powiadam: wyjąwszy wypadek rozpusty, każdy ktoby oddalił żonę swoją, staje się sprawcą jej cudzołostwa, ktoby zaś oddaloną pojął, cudzołoży. Słyszeliście również, że powiedziano w Starym Zakonie: Nie przysięgaj fałszywie... — A Ja wam powiadam: zgoła nie przysięgajcie... Słyszeliście, iż powiedziano: Oko za oko, a ząb za ząb. — A ja wam powiadam: Nie stawiajcie zaciętego oporu złemu; lecz jeśli kto uderzy cię w twój prawy policzek, nadstaw mu i drugi... Słyszeliście, iż powiedziano: Będziesz miłował bliźniego swego, a miał w nienawiści nieprzyjaciela swego. — A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą i módlcie się za tych, którzy was prześladują i potwarzają.[6]

W tem sześciokrotnem: *A Ja wam powiadam* brzmi i tętni moc nadziemskiego autorytetu. Zaiste! tak nie przemawiał ani Mojżesz, ani Izajasz, ani Jeremjasz, ani żaden wogóle z proroków, gdy imieniem Wszystko-Widzącego ukazywali dalekie horyzonty przyszłości. Albowiem *tu ktoś większy, niż Jonasz! oto tu ktoś większy, niż Salomon!*[7] Tu mówi Sam *Pan Zastępów!*

By nie ściągnąć na siebie zarzutu uzurpatora, który nieprawnie przywłaszcza sobie tytuł nauczyciela-prawodawcy, nie omieszkał P. Jezus wskazać na źródła i podstawy Swej powagi.

Pewnej soboty wszedł był do bóżnicy w Naza-

6. Zob.: Mt. r. 5, 21—45. — 7. Mt. 12, 41. 42.

recie i stanął na podwyższeniu, z którego rabini zwykli byli czytać księgi święte. Zająwszy to miejsce, zażądał zwojów Pisma świętego. *I podano Mu księgę Izajasza proroka. A rozwinąwszy księgę, natrafił na miejsce, gdzie było napisane:*[8] *Nade mną Pański Duch! Przetoż namaścił Mnie, bym głosił dobrą nowinę ubogim. Posłał Mię, bym koił skruszone serca, abym zwiastował jeńcom wyzwolenie, a ociemniałym wzrok, bym uciśnionych obdarzał swobodą, rok zmiłowania Pańskiego ogłaszał i odpłacenia dzień. — A zwinąwszy księgę, oddał słudze i usiadł; oczy zaś wszystkich w bóżnicy były w Niego utkwione.*[9]

W tych oczach czytał Jezus zdziwienie i pytanie: »Jakiem prawem nauczasz?« Odparł więc: Uczę, bo mnie posłał Bóg. Na mnie *dzisiaj spełniło się to proroctwo, któreście słyszeli... A wszyscy Mu przytakiwali i dziwili się wdziękowi słów, płynących z ust Jego.*[10]

Moja nauka, oświadczył kiedyindziej, *nie jest moją, ale Tego, który Mnie posłał. Ja przecież nie przyszedłem od Siebie, ale zasługuje na wiarę ten, który Mnie posłał.*[11] Źródłem tedy wiedzy i nauczycielskiej powagi Chrystusa było Jego boskie posłannictwo od Ojca; zlecenie Mu pewnego zakresu prawd, które miał ludziom oznajmić, jako legat Boży. Nadto coś więcej potęguje Jego autorytet.

Kto przychodzi z wysoka, mówił raz Jan

---

8. Iz. 61, 1. 2. — 9. Łk. 4, 17—20.
10. Łk. 4, 21. 22. — 11. Jan 7, 16. 28. 29.

Chrzciciel swym uczniom, *ten wszystkich przewyższa. Kto pochodzi z ziemi, ten należy do ziemi i po ziemsku przemawia; kto z nieba przychodzi, ten wszystkich przewyższa, a, co widział i słyszał, o tem daje świadectwo. Kogo Bóg posyła, ten głosi słowa Boże, bo Bóg nie podług miary* (skąpej i ograniczonej) *udziela Ducha; Ojciec miłuje Syna i wszystko oddał do rąk Jego.*[12] Te ostatnie słowa największego z proroków staro-zakonnych wskazują na najgłębszą i ostateczną przyczynę nauczycielskiej powagi skromnego Mistrza z Nazaretu. Jezus jest najwyższym nauczycielem, bo jest współistotnym Ojcu, posiada tę samą, co Ojciec naturę i wszechwiedzę boską. — *Wszystko oddał Mi Ojciec mój. Toteż nikt nie zna Syna, jak tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, jak tylko Syn i ten, komuby Syn zechciał objawić.*[13]

W krużganku Salomonowym rzekł Chrystus całkiem otwarcie: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy.*[14] Słowa te, jak słońce jasne, jak błysk gromu wstrząsające, zrozumieli doskonale Żydzi. Dlatego porwali za kamienie, by Go ukamienować za rzekome bluźnierstwo i zbrodnicze, jak mniemali, przypisywanie sobie natury boskiej.

Otóż, jak do godności najwyższego kapłana-Zbawcy wyniósł Bóg P. Jezusa przez złączenie w Jego Osobie dwu natur: natury boskiej i natury ludzkiej; tak do godności najwyższego nauczyciela wyniósł Go Bóg Ojciec, przyodziewając szatą ciała

---

12. Jan 3, 31. 32. 34. 35.
13. Mt. 11, 27. — 14. Jan 10, 30.

ludzkiego »Światłość ze Światłości«, »Boga prawdziwego z Boga prawdziwego«. Najgłębszem źródłem nauczycielskiego autorytetu Chrystusa jest Jego odwieczne pochodzenie od Ojca jako odblasku Mądrości Bożej; udzielenie Mu tej samej natury, którą posiada Bóg Ojciec.

Ten jest Syn mój miły: Jego słuchajcie.[15]

15. Łk. 9, 35.

UWAGA: O powadze nauczycielskiej Chrystusa obszerniej się rozwodzą:

P. J. P. Van Kasteren S. J.: *Wie Jesus predigte.* Deutsche Bearbeitung von J. Spendel S. J. Freiburg. Herder. 1917.

P. Moritz Meschler S. J.: *Zum Charakterbild Jesu.* Freiburg. Herder. 1917.[3] r. 4. Lehr und Redeweisheit unseres Herrn«. Str. 81—112.

Dr. Cornelius Krieg: *Jesus Christus, die Wahrheit, der Weg und das Leben.* Zb.: zbiorowe dzieło *Jesus Christus.* Vorträge auf dem Hochschulkurs zu Freiburg im Breisgau. 1908. Herder. 1908. Str. 313—352.

„Kto wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?!“
(Jan 11, 26.)

II

JEZUS ŻĄDA WIARY

Jezus więc to wyjątkowy i jedyny w dziejach świata nauczyciel! Był bowiem wcielonym odblaskiem Prawdy i Mądrości Boga-Ojca. Jako Bóg wcielony miał najwyższą powagę: Bóg przecie się nie myli i w błąd nie wprowadza. Zatem taki nauczyciel zasługuje na bezwzględny posłuch i wiarę! P. Jezus w imię swego boskiego, nauczycielskiego autorytetu tej wiary się domagał.

Już zwarta ciemność zalegała ulice Jerozolimy, gdy ku domowi, w którym przebywał Zbawiciel, lękliwie skradał się Nikodem, członek sanhedrynu, czyli najwyższej rady żydowskiej. Aczkolwiek szczerze był przekonany o bożem posłannictwie Mistrza z Nazaretu, to jednak, bojąc się gniewu i pomsty faryzeuszów, nie śmiał otwarcie przystać do grona Jego uczniów. Stąd późno w noc zapukał do mieszkania Chrystusa i rzecze: *Wiem Mistrzu! żeś przyszedł od Boga, jako nauczyciel.*[1] »Powiedz mi przeto, czego wymagasz od swoich uczniów?«

Ponieważ P. Jezus miał przed sobą nieodrodne dziecię swego czasu, typowego Faryzeusza z krwi i kości, wiedział więc, że Nikodem hołduje kardynalnemu błędowi swej epoki i sądzi, że już samo

---

1. Jan. 3, 2.

cielesne pochodzenie z nasienia Abrahamowego daje mu prawo do nieba. Godząc zatem w to błędne mniemanie oświadcza: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: jeśli się kto na nowo nie narodzi, nie może oglądać królestwa Bożego.*[2]

Nikodem zaskoczony tem oświadczeniem pyta: »Jakże to możliwe?« *Jakże może człowiek narodzić się, gdy jest starcem?*[3] A Jezus na to: *Nie dziw się, żem ci powiedział: Potrzeba, abyście się na nowo narodzili.*[4] To odrodzenie duchowe będzie coprawda, tajemnicze, niepojęte, lecz rzeczywiste. Będzie niezrozumiałe, jak wiele innych zjawisk i zdarzeń codziennego życia: n. p. *wiatr wieje, kędy chce; powiew jego wprawdzie słyszysz, ale nie wiesz, skąd powstaje i dokąd zmierza.*[5] Podobnie rzecz się ma z duchowem odrodzeniem człowieka.

Słuchając tego Nikodem szeroko otwierał oczy, a nie dowierzając swoim uszom i nie mogąc nic a nic zrozumieć, pyta jeszcze ponownie: »Jak się to stać może?«

Tyś nauczycielem Izraela, odrzekł Chrystus, *a tego nie rozumiesz?*[6] Tu nie idzie o zrozumienie rzeczy, lecz o jej przyjęcie dla mojej prawdomówności i wiedzy. *Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: My mówimy to, co wiemy; świadczymy o tem, co widzieliśmy, ale wy świadectwa naszego przyjąć nie chcecie.*[7] Bóg po to posłał na świat Syna Swego Jednorodzonego, *aby każdy kto weń wierzy, nie zginął, ale miał ży-*

---

2. Jan. 3, 3. — 4. Jan. 3, 7. — 5. Jan. 3, 8.
6. Jan. 3, 9. 10. — 7. Jan. 3, 11.

wot wieczny. Kto wierzy w Niego, nie podlega sądowi (nad złymi), *kto zaś nie wierzy, ten już jest potępiony, iż nie uwierzył w Imię jednorodzonego Syna Bożego.*[8]

Zatem Pan Jezus domagał się przyjęcia prawdy dla swojego świadectwa.

Pod warunkiem wiary w swe posłannictwo od Boga i w swą moc cudotwórczą uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych.

Kiedy po wskrzeszeniu z martwych dwunastoletniej córki Jaira wracał do domu Piotra, szli za Nim dwaj ślepi i wołali: *Zlituj się nad nami Synu Dawidów!* Skoro Jezus znalazł się w domu, przystąpili doń ciemni biedacy, a Chrystus rzekł: *Wierzycie, że mocen jestem wam* to uczynić? to znaczy wzrok przywrócić? Odpowiadają Mu: *Tak, Panie!* Wtedy dotknął się ich oczu, mówiąc: *Niech wam się stanie według wiary waszej.*[9]

Takiej samej wiary zażądał od ojca, który był przyprowadził do Apostołów swego syna opętanego, lunatyka. Gdy stroskany ojciec padł na kolana przed Chrystusem i wołał: *Jeśli co możesz, zlituj się nad nami, przyjdź nam z pomocą;* odrzekł mu Zbawca: *Jeśli możesz uwierzyć; dla wierzącego wszystko jest możliwe.* Ojciec tedy chłopięcia wśród łez natychmiast głośno zawołał: *Wierzę, Panie! przyjdź z pomocą niedowiarstwu memu.*[10]

Łazarza wskrzesił P. Jezus po wyraźnem oświadczeniu Marty, że wierzy w moc Jego boską

---

8. Jan. 3, 16. 18. — 9. Mt. 9, 27—29. — 10. Mk. 9, 21—23.

i godność mesjańską. *Brat twój zmartwychwstanie,* rzekł Chrystus do zapłakanej siostry. Marta Mu odpowiada: *Wiem, że zmartwychwstanie przy zmartwychwstaniu w dzień ostateczny.* Jezus jej rzekł: *Jam jest zmartwychwstaniem i życiem, kto wierzy we Mnie, nawet gdyby umarł, ożyje; a każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?*

Tak Panie! — rzecze doń — *ja wierzę, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boga żywego, któryś przyszedł na ten świat.*[11]

Wraz z Martą i Marją stanął Zbawca przy samem wejściu do jaskini grobowej. Z jej wnętrza dolatywała woń rozkładającego się już trupa. Marta odurzona nią zapomniała o swem uprzedniem wyznaniu i w desperacji zawołała: *Panie! Już cuchnie, albowiem zmarł przed czterema dniami.* Jezus jej mówi: *Czyż ci nie powiedziałem, że, jeśli uwierzysz, zobaczysz chwałę Bożą!?* (bożą wszechmoc ujawnioną przy zmartwychwstaniu twego brata).[12]

Gdy odwalono kamień, wzniósł Chrystus oczy w górę i modlił się: *Ojcze! dziękuję Ci, żeś Mnie wysłuchał. Wiedziałem ja wprawdzie, że Mnie zawsze wysłuchujesz, ale powiedziałem ze względu na lud, stojący dokoła, by uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał.* Po tych słowach zawołał donośnym głosem: *Łazarzu! wynijdź z grobu. — I wyszedł natychmiast ten, który był umarł.*[13]

---

11. Jan. 11, 23—27.
12. Jan. 11, 39. 40. — 13. Jan. 11, 41—44.

Żegnając się w wieczerniku z Apostołami powiedział Chrystus: *Odchodzę. Dokąd zaś idę, już wiecie.* A na to Tomasz: *Panie! nie wiemy, dokąd idziesz.*[14] »Do Ojca«, rzecze Chrystus. *Do Ojca, którego znacie i widzieliście Go, poznawszy Mnie. — Panie, mówi doń Filip, pokaż nam Ojca, a wystarczy nam.*[15] P. Jezus zasmucony tem wyznaniem oświadczył: *Przez tak długi czas jestem z wami, a nie znacie Mnie!? Filipie! Kto Mnie widzi, widzi i Ojca. Jakżesz więc mówisz: Pokaż nam Ojca. Czyż nie wierzycie, żem Ja w Ojcu, a Ojciec jest we Mnie? Słów, które do was mówię, od Siebie nie mówię, ale Ojciec, który przebywa we Mnie. On sam sprawia dzieła. Nie wierzycie Mi, że Ja w Ojcu a Ojciec jest we Mnie?*[16]

Z tych kilku przykładów widać jasno, że P. Jezus domagał się wiary w swe posłannictwo od Boga, w swą moc cudotwórczą, oraz w swe zjednoczenie substancjalne z bóstwem Ojca. Stwierdziwszy niezbicie cudami, że posiada tę samą, co Bóg Ojciec naturę, tę samą wszechwiedzę i świętość, *żądał Chrystus wiary niezachwianej dla każdego swego twierdzenia,* choćby ono dla rozumu ludzkiego było ciemne jak noc, nieprzejrzane jak toń morska. Opromieniony aureolą nadziemskiego autorytetu n a k a z a ł ludziom p r z y j ą ć s w ą c a ł ą n a u k ę — bez cienia lęku i trwogi.

Skoro wielu nawet z członków sanhedrynu uwierzyło w Niego, ale z obawy przed faryzeuszami nie przyznawali się do tego, aby ich nie wy-

---

14. Jan. 14, 4. 5. — 15. Jan. 14, 7. 8. — 16. Jan. 14, 9—11.

kluczono z bożnicy, wtedy Jezus wołał do nich i mówił: *Ja, światło, przyszedłem na świat, aby nie pozostał w ciemności nikt, kto we Mnie wierzy. A ktoby słuchał nauk Moich, ale nie przestrzegał, tego Ja nie sądzę* (terazza Mego ziemskiego pobytu), *albowiem nie przyszedłem sądzić świata, ale świat zbawić. Kto Mną gardzi i nauk Moich nie przyjmuje, ma swego sędziego: nauka, którą głosiłem, ona go sądzić będzie w dniu ostatecznym, gdyż Ja nie mówiłem ze Siebie, ale Ojciec, który Mnie posłał, On to Mi dał przykazanie, co mam mówić i opowiadać.*[17]

W tej płomiennej zachęcie, do chwiejących się jeszcze i niezdecydowanych faryzeuszów kładzie Zbawiciel nacisk na ścisły obowiązek wiary. Nietylko rozumna i słuszna to rzecz, pójść za Światłem i Prawdą Wcieloną, owszem, zawierzyć każdemu Jej słowu i przyjąć całokształt nauki przez P. Jezusa objawionej, to nasz ścisły, moralny obowiązek.

Kto bowiem objawioną przez Chrystusa naukę odrzuca, zaciąga wobec Boga ciężką winę.

Z sali posiedzeń starszyzny żydowskiej wyszedł był żebrak od urodzenia ślepy, któremu P. Jezus cudownie wzrok przywrócił. Kiedy uzdrowiony opuszczał synedrjum, zaszedł mu drogę Zbawiciel i spytał: *Wierzysz ty w Syna Bożego? — Ktoż to jest, Panie, zapytał żebrak, abym mógł*

17. Jan. 12, 46—49.

w Niego wierzyć? — Wszak patrzysz na Niego, odparł Chrystus, a Ten, co z tobą mówi, jest Nim. On zaś rzekł: *Wierzę, Panie! i upadłszy, złożył Mu pokłon.*[18]

Ujęty dobrą wolą uzdrowionego ślepca, a mając na oku zebraną garstkę faryzeuszy, dodał P. Jezus: *Na sąd przyszedłem Ja na ten świat,* (t. j. by się ujawniły wyroki Boże co do świata), *aby niewidzący widzieli, a ci, co widzą, stali się ślepi.*[19] Faryzeusze zrozumieli, że Zbawiciel ma ich na myśli, więc zapytali Go: *Czyż i my ślepi jesteśmy?* Odpowiedział im Chrystus: *Gdybyście byli ślepi,* (fizycznie i na własne oczy nie widzieli byli cudów, przezemnie zdziałanych), *nie mielibyście grzechu* (za odrzucenie Mej nauki), *ale ponieważ mówicie: »Widzimy«, grzech wasz trwa,* (jesteście w stanie grzechu).[20]

Przy ostatniej wieczerzy mówił Chrystus do uczniów o Żydach, odrzucających Jego naukę. *Gdybym nie był przyszedł i do nich nie mówił, nie mieliby grzechu; ale teraz nie mają wymówki z grzechu swojego. Gdybym wśród nich nie był dokonał czynów, jakich nikt inny nie zdziałał, nie mieliby grzechu. Ale oni je widzieli, a powzięli nienawiść do Mnie i do Ojca Mego.*[21]

Żydzi więc, sprzeciwiając się światłu Bożemu, grzeszyli. Ale i dziś odrzucenie nauki, przez Chrystusa objawionej, nie będzie bez winy; bo *każdy, kto nie wierzy, ten już jest potępiony, iż nie uwierzył w Imię Jednorodzonego Syna Bożego.*[22]

18. Jan. 9, 35—38. — 19. Jan. 9, 39. — 20. Jan. 9, 40. 41. 21. Jan. 15, 22. 24. — 22. Jan. 3, 18.

Wobec czego nic nam nie pozostaje, jak tylko wraz ze św. Piotrem upaść do stóp Wcielonej Mądrości i Prawdy, wołając: *Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz Słowa Żywota wiecznego; a myśmy uwierzyli i przekonali się, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży.*[23]

23. Jan. 6, 69.

UWAGA: O obowiązku przyjęcia prawdy objawionej zobacz:

I. Ottiger S. J.: *Theologia Fundamentalis.* T. I. De Revelatione Supernaturali. Friburgi. Herder. 1897. r. 4. Str. 276—301.

Ch. Pesch S. J.: *Glaubenspflicht und Glaubensschwierigkeiten.* Theol. Zeitfragen. V. Folge. Herder. 1908.

P. Richard: *Indifférence Religieuse.* Zb: Diction. de Théol. Cathol. T. VII. Str. 1580—1594. Paris. 1923.

„Ewangelja ta o królestwie głoszona będzie po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom A wtedy przyjdzie koniec".
(Mt. 24, 14.)

III

JEZUS WIECZNIE UCZY

Podczas święta »Namiotów« zwykli byli Żydzi rzęsiście iluminować świątynię jerozolimską i wśród pląsów, z płonącemi pochodniami w ręku przeciągali poprzez ulice miasta. Chrystus Pan, nawiązując do tej ceremonji, rzekł: *Jam jest światłem świata. Kto za Mną idzie, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło żywota.*[1]

Tą światłością jest On sam i nauka przezeń głoszona. Ona to, jakby słup ognisty wieść ma ludzi-tułaczy do wiekuistego Jeruzalem: ona też, by jasna pochodnia, ma im ukazywać stromą ścieżynę, która biegnie ponad zawrotnemi przepaściami do domu Ojca. Ani szalejące burze przewrotów dziejowych, ani wartka fala czasu, zmywająca trony i królestwa, nie zgasi tej żagwi, ani nie zaleje. *Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą,*[2] zaręcza Bóg-Człowiek.

Lecz jakim sposobem uwieczni P. Jezus swą naukę? Sam jej nie spisał na zwojach papyrusowych, czy pergaminowych; jak n. p. prorocy starozakonni lub filozofowie greccy. Nie rozkazał jej także wyryć na tablicach kamiennych, jak Mojżesz lub Hamurabi. Od wniebowstąpienia Sam

---

1. Jan. 8, 12. — 2. Łk. 21, 23; Mk. 13, 31.

zamilkł i już więcej nie naucza w widomej postaci Mistrza z Nazaretu. Jakże więc ziści się Jego śmiałe proroctwo, że do końca świata *ani jedno jota, ani jedna kreska z prawa nie zaginie, aż się wszystko spełni!*?[3] W jaki sposób objawienie Boże, przez Chrystusa ludziom z nieba dane, oświecać będzie każdego człowieka, na ten świat przychodzącego? Gdzie i przez co będzie je mógł każdy łatwo znaleść i poznać, by w nie szczerze uwierzyć?

Tego splotu pytań nie pozostawił Zbawiciel bez odpowiedzi. Skoro na każdą istotę rozumną nałożył obowiązek poznania i przyjęcia nauki objawionej, to jako Bóg-Dobroć obmyślił i środki, umożliwiające jej poznanie.

Po ludzku sądząc, najodpowiedniejszym do tego środkiem byłby zbiór ksiąg uczonych, przez samego P. Jezusa napisanych. Ale ponieważ działanie boskie różni się zupełnie od postępowania ludzkiego, stąd i przechowanie objawienia bożego krańcowo się różnić będzie od ludzkich metod i środków. Chrystus więc jako Bóg, dla okazania swej potęgi boskiej postanowił naukę swoją przekazywać ludzkości na wartkiej fali żywego słowa. Boć zapowiedział, że *ewangelja ta o królestwie* (Bożem) *głoszona będzie po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom. A wtedy przyjdzie koniec.*[4] *Wpierw atoli,* (przed końcem dziejów świata) *trzeba, aby ewangelję głoszono wszystkim narodom.*[5]

---

3. Mt. 5, 18. — 4. Mt. 24, 14. — 5. Mk. 13, 10.

Choć więc P. Jezus sam osobiście zamilkł, jako widomy nauczyciel, to jednak Jego słowo, Jego nauka, Jego ewangelja do nas dochodzić musi i będzie przez zespół ludzi, których On sam uczynił spadkobiercami, stróżami, upełnomocnionymi głosicielami tejże. Organem i narzędziem dla przechowania Objawienia boskiego jest z woli Chrystusa nie księga martwa, lecz wiecznotrwały zespół ludzi, na których P. Jezus przelał swój nauczycielski autorytet, zlecając im kontynuowanie swej misji. Chrystus bowiem ustanowił wieczny urząd nauczycielski dla autentycznego opowiadania ewangelji, jak się o tem zaraz przekonamy.

Z górą 400 lat temu odrzucił Marcin Luter boskie ustanowienie wiecznego magisterjum. Ponieważ jego twierdzenie o wystarczalności samej wiary do zbawienia sprzeciwiało się radykalnie powszechnie przyjętej nauce Ojców, biskupów i papieży, przeto »Mistrz Marcin« chcąc osłabić dowody, czerpane z ich powagi, odważnie począł głosić; że Chrystus Pan nie ustanowił nieomylnego urzędu nauczycielskiego.

Według Lutra każdy chrześcijanin już na chrzcie bywa pasowany na nauczyciela i sędziego w rzeczach wiary. Od chrztu sam Duch Św. naucza każde dziecię boże, więc mu nie trzeba innych instruktorów.[6] Z woli Chrystusa chrześcijanin nie-

6. Zb. Luther De Inst. Minist. Eccles. Ed. Jenen. T. II. Str. 584. 585; De Captiv. Babyl. Str. 288. a. b.

tylko może być sędzią w dziedzinie wiary, ale nim być musi, gdyż *jedynem źródłem objawienia jest li tylko Pismo święte.* Z Pisma świętego może i powinien każdy osobiście i wyłącznie czerpać naukę objawioną.[7] Wobec tego wszelkie orzeczenia papieży i soborów są zamachem na wolność i swobodę przekonań. Nauka Ojców i biskupów, to ciężkie pęta tyrańskiej niewoli Babylonu-Rzymu.[8]

Radykalne hasła Lutra nie przebrzmiały bez echa. Rodzące się z nich, jak grzyby po deszczu, różne »reformowane« kościoły i »konfesje«, aczkolwiek wzajemnie się zwalczały i wyklinały, to jednak, jak jeden mąż, odrzucały ustanowienie przez Chrystusa urzędu nauczycielskiego.

I dziś idea, niczem niekrępowanej swobody wierzeń i praktyk religijnych, oraz radykalne eliminowanie wszelkiego autorytetu z dziedziny wiary, jest jedynym cementem, spajającym wielojęzyczną wieżę Babel uczonego świata protestanckiego. W imię tej wolności liberalne szkoły protestanckie rugują z organizacji zborów resztki i naleciałości urzędu nauczycielskiego, buntują się przeciw narzucaniu jakiegokolwiek *Credo.* Skoro każdego chrześcijanina naucza sam Duch Św., to każdy ma prawo układać sobie swoje »Credo«. Zaraz po: »Wierzę« może przyjść »Amen«, bo zgoła żadne

---

7. Zb.: Luther: De Servo Arbitrio. Ed. Jen. T. III. Str. 182.

8. Zb.: Errores Martini Luther. Damnati a Leone X. 1520. Prop. 28. 29. D. B. U. n. 768. 769.

Credo nie jest potrzebne wolnemu chrześcijaninowi.[9]

Aczkolwiek Luter, Zwingli, Kalwin, Melanchton i nieprzeliczone zastępy uczonych protestanckich roszczą sobie pretensje do najtrafniejszego odgadywania myśli Chrystusowej i głoszenia Jego »czystej« ewangelji, to jednak przez negację urzędu nauczycielskiego napewno wypaczyli myśl Zbawcy. Ktokolwiek bowiem przyjmuje wszystkie księgi Nowego Testamentu, a zwłaszcza cztery ewangelje za źródło historyczne, które wiernie i autentycznie przekazało nam słowa, czyny i zamiary P. Jezusa; ten z nieodpartą koniecznością uznać musi, że Bóg-Człowiek ustanowił w swem Królestwie wieczny urząd nauczycielski dla autentycznego przechowywania i głoszenia ewangelji.

Już w zaraniu swego nauczania publicznego

---

9. Zb. artykuły z *Dictionnaire Apologétique de la Foi Catholique: Reforme.* Zwłaszcza: Georges Goyau: *Le Protestantisme Allemand-Moderne.* Fasc. 21. str. 675—690; L. De Geuser: *Protestantisme Français Moderne.* Tamże str. 690—701; A. D'Alès: *Anglicanisme Moderne.* Tamże: str. 701—733; Claude Bouvier: *Principes et Essence Du Protestantisme.* Tamże: str. 792—810. *Nadto:* Dr. Johannes B. Kissling: *Der Deutsche Protestantismus.* 1817—1917. Eine Geschichtliche Darstellung in zwei Bänden. Münster 1918. Aschendorf. Georges Goyau: *L'Allemagne Religieuse:* Le Protestantisme. Paris. 1908. Perrin et Cie. Gonzalve Proulx O. P.: *Tradition et Protestantisme.* Paris. 1924. Str. 1—80.

wybrał sobie P. Jezus dwunastu, których nazwał apostołami. *I wyznaczył Dwunastu, aby z Nim przebywali i aby mógł ich wysłać na głoszenie nauki.*[10]

Prócz Dwunastu Apostołów widzimy przy boku Zbawcy także 72 innych uczniów. Tych 72 i Apostołów posłał Jezus na opowiadanie królestwa bożego. *Potem zaś wyznaczył Pan i innych jeszcze 72 i wysłał ich po dwóch przed sobą, do każdego miasta i miejsca, dokąd sam zamierzał przybyć... I mówił do nich: Gdy przyjdziecie do jakiego miasta, a przyjmą was, — jedzcie, co postawią przed wami; uzdrawiajcie też chorych, którzy są w niem, i mówcie im: Zbliżyło się do was królestwo Boże. Gdy zaś przyjdziecie do jakiego miasta, a nie przyjmą was, wyjdźcie na ulice jego, mówiąc: Strząsamy na was nawet proch, który przylgnął nam z miasta waszego, atoli wiedzcie o tem, że przybliżyło się królestwo Boże. Powiadam wam: mieszkańcom Sodomy lżej będzie w dniu owym, aniżeli miastu owemu.*[11]

Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; kto zaś Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał.[12]

Posyłając więc Apostołów i uczniów przed sobą z dobrą nowiną o przybliżeniu się królestwa Bożego, udzielił im Chrystus swej powagi, i utożsamił się z nimi, podniósł ich do godności swoich wysłanników i legatów. »Kto was

10. Mk. 3, 14; Łk. 6, 13—16.
11. Łk. 10, 1. 2. 8—12. — 12. Łk. 10, 16.

słucha, M n i e słucha. Kto w a s przyjmuje, M n i e przyjmuje«.[13]

L u d z i e m a j ą o b o w i ą z e k u w i e r z y ć i c h s ł o w u, bo za odrzucenie ich nauki czeka niedowiarków wieczna kara. Zaprawdę powiadam wam: *lżej będzie ziemi sodomskiej w dzień sądu, aniżeli miastu owemu.*[14]

Tak było w okresie publicznego nauczania Chrystusa. Po zmartwychwstaniu swojem stworzył P. Jezus s t a ł y u r z ą d n a u c z y c i e l s k i.

Stosownie do rozkazu udało się jedynastu do Galilei. A zobaczywszy uwielbionego Zbawcę, złożyli Mu hołd. Jezus zaś zbliżył się do nich i przemówił: *Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je, by przestrzegały wszystkiego, cokolwiek wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.*[15]

Biorąc te słowa Boga-Człowieka w literalnem brzmieniu, widzimy: że P. Jezus zleca Apostołom s w o j ą w ł a d z ę i s w o j ą m i s j ę n a u c z y c i e l s k ą. »Idąc więc, nauczajcie«. Jedynastu posyła w roli n a u c z y c i e l i, a wszystkie narody mają się od nich u c z y ć e w a n g e l j i. »Nauczając je, by przestrzegały wszystkiego, cokolwiek wam przykazałem«. Wypowiadając te słowa do Apostołów, nie miał Chrystus li tylko ich samych na oku, lecz wyraźnie zaznaczył, że ustanawia t r w a ł y

13. Mt. 10, 40. — 14. Mt. 10, 15; Łk. 10, 12.
15. Mt. 28, 18—20.

urząd nauczycielski. Wydał bowiem rozkaz nauczania wszystkich narodów; czego sami Apostołowie za życia swego, choćby najdłuższego, dokazać nie mogli. Nadto, z głoszącymi ewangelję przyrzeka Zbawiciel przebywać *aż do skończenia świata.* »A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata«.

Do tego samego wniosku doprowadza nas epilog ewangelji św. Łukasza.

Przed swojem wniebowstąpieniem P. Jezus przypomniał Apostołom w streszczeniu słowa, które do nich ongiś powiedział;[16] udzielił im nadprzyrodzonego daru rozumienia słów Pisma św. *I rzekł do nich: Tak napisano i tak potrzeba było, aby Chrystus cierpiał i dnia trzeciego powstał z martwych i aby w Jego imieniu głoszono wszystkim narodom pokutę i odpuszczenie grzechów, zaczynając od Jerozolimy.*[17] Jak na mocy przepowiedni proroków Chrystus musiał umrzeć i zmartwychwstać za ludzkość, tak również na mocy nieomylności Pisma św. *(tak napisano),* konieczną jest rzeczą, by *wszystkim narodom,* zaczynając od żydowskiego, *ktoś głosił* pokutę *w Imieniu Jezusa Chrystusa.* A więc z woli bożej jacyś głosiciele tej prawdy istnieć muszą i istnieć będą tak długo, jak długo istnieć będą narody, potrzebujące pokuty i odkupienia Chrystusowego. A ponieważ pokuty i odpuszczenia grzechów potrzebować będą wszystkie narody, aż do końca świata,

16. Łk. 24, 44. — 17. Łk. 24, 46. 47.

przeto istnieć też muszą wieczni głosiciele tej prawdy; czyli stały urząd nauczycielski.

Apostołów czyni Chrystus autentycznymi świadkami tej prawdy. *Wy zaś jesteście tego świadkami.*[18]

Przyjrzyjmy się, jak Apostołowie wywiązują się z tego zadania.

Od chwili zesłania Ducha Św. czyli od Zielonych Świątek występują jako zwarta korporacja pod zbiorową nazwą »Apostołów«, »Jedynastu«, »Dwunastu«, *„οἱ ἕνδεκα“*, *„οἱ δώδεκα“*.[19] Zarówno lud wierny jak i wrogowie uważają ich za odrębny zespół.[20] Sami Apostołowie mają się za wysłańców Chrystusa i upełnomocnionych świadków objawienia Bożego, a zwłaszcza świadków zmartwychwstania P. Jezusa. *My zaś jesteśmy świadkami wszystkiego, co On zdziałał w krainie żydowskiej i w Jerozolimie... I zlecił nam głosić ludowi i świadczyć, że On jest ustanowionym przez Boga Sędzią żywych i umarłych.*[21] Na miejsce Judasza zdrajcy wybrali Macieja, aby wraz z nimi był świadkiem zmartwychwstania Chrystusowego.[22] Pasując Szawła na swego Apostoła; rzekł doń Zbawiciel u bram Damaszku: *Zerwij się i wstań na swoje nogi; na to bowiem ukazałem się tobie, aby cię wybrać na sługę i świadka tego, coś ujrzał i co ci objawię, wybawiając cię z ludu i z pogan, do których cię teraz*

---

18. Łk. 24. 48. — 19. Dz. Ap. 1. 13, 26; 6. 2.
20. Dz. Ap. 2, 14; 5, 12—18; 6, 2; 8, 14; 15, 2. 4. 22.
21. Dz. Ap. 10, 39. 42. — 22. Dz. Ap. 1, 15—22.

posyłam, abyś ich oczy otwierał, by z ciemności nawracali się do światła, a z mocy szatańskiej do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów, a przez wiarę we Mnie współudziału ze Świętymi.[23] Ananjasz, przywracając Szawłowi wzrok, oznajmił mu imieniem Chrystusa: *Bracie Szawle! przejrzyj! Bóg Ojców naszych wybrał Cię, abyś poznał Jego wolę i abyś oglądał Sprawiedliwego i usłyszał głos z ust Jego, bo przed wszystkimi ludźmi masz być Jego świadkiem w tem wszystkiem, coś widział i słyszał.*[24]

Ponieważ Zbawiciel polecił ustnie głosić swą naukę; przeto opowiadanie ewangelji uważali Apostołowie za swój pierwszy i naczelny obowiązek. Skoro zaś administracja dóbr wspólnych i piecza nad ubogimi pochłaniała im wiele czasu, wybrali sobie do pomocy diakonów i im zalecili troskę o wdowy i sieroty. *Nie jest rzeczą słuszną, rzekli, abyśmy zaniedbywali słowa Bożego, a obsługiwali stoły... a zatem, bracia, upatrzcie z pomiędzy siebie siedmiu mężów... my zaś pilnować będziemy nabożeństwa i głoszenia słowa.*[25] Św. Paweł oświadcza Koryntjanom: *Chrystus nie posłał mię chrzcić ale ewangelję opowiadać.*[26] Dlatego też po wszystkich placach publicznych, ulicach, krużgankach świątyni rozbrzmiewało imię Jezusa Chrystusa. Ani groźby, ani chłosty, ani więzienie, ani widmo śmierci nie przywiodły Apostołów do milczenia. Gdy im

23. Dz. Ap. 26, 15—18. — 24. Dz. Ap. 22, 13—15.
25. Dz. Ap. 6, 2—4. — 26. I Kor. 1, 17.

starszyzna żydowska zakazała uczyć w Imieniu Chrystusa[27] odparli, że raczej trzeba słuchać Boga, wysyłającego ich w świat z »posługą słowa«, niż ludzi, stawiających im kruche i krewkie zapory swych zakazów. Kiedy zsieczeni rózgami wyszli z Sanhedrynu, cieszyli się i radowali, *że stali się godnymi dla Imienia Jezusa zelżywość cierpieć. Codziennie też w świątyni i po domach nieustannie nauczali i głosili Jezusa Chrystusa.*[28] Św. Paweł wprost się lękał wiecznego potępienia, za zaniedbanie ścisłego i ciężkiego obowiązku nauczania. *Że opowiadam ewangelję, chwały stąd nie szukam; bo mię potrzeba do tego przymusza i biada mi! jeślibym ewangelji nie opowiadał.*[29]

Prócz poczucia ścisłego obowiązku głoszenia ewangelji widzimy u Apostołów wysoką ocenę swej godności. Energicznie bowiem podkreślają i akcentują swą nauczycielską powagę oraz swój niezwykły autorytet — jako widomych zastępców Chrystusa.

Św. Paweł pisze do Koryntjan: Pamiętajcie że: *Zamiast Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas napominał.*[30] *Paweł Apostoł, nie od ludzi, ani przez człowieka, ale przez Jezusa Chrystusa i Boga Ojca.*[31] Stąd też naukę Apostołów należy poczytywać za czyste, nieskażone Słowo Boże.

Albowiem oznajmiam wam, bracia, że ewangelja, którą ja opowiadam, nie jest ludzką; bom ja

---

27. Dz. Ap. 4, 17. 18. — 28. Dz. Ap. 5, 40—42.
29. I. Kor. 9, 16. — 30. II. Kor. 5, 20. — 31. Gal. 1, 1.

jej nie wziął, ani jej się nauczył od człowieka, ale przez objawienie Jezusa Chrystusa.[32] *Bośmy nie fałszerze Słowa Bożego; jako wielu z nich; ale ze szczerości, ale jako z Boga, mówimy przed Bogiem, w Chrystusie.*[33] *Przetoż i my dziękujemy Bogu bez przestanku, że gdyście przyjęli słyszane od nas słowo Boże, przyjęliście je nie za słowo ludzkie, ale jako jest w rzeczy samej, za słowo boże.*[34]

Słowo Boże przez usta zastępców Chrystusa głoszone winni wierni przyjąć z wiarą i dziecięcem posłuszeństwem. Św. Paweł wyrzuca ostro Galatom ich niestałość i nieposłuszeństwo. *Wydziwić się nie mogę, że wy od tego, który was wezwał do łaski Chrystusowej, dajecie się tak prędko przerzucać do innej ewangelji, kiedy żadnej innej nie masz, a są tylko ludzie, którzy sieją niepokój wśród was i chcą wywrócić ewangelję Chrystusową.*[35] *O! nierozsądni Galatowie! Któż was omamił, abyście nie byli posłuszni prawdzie, wy, przed których oczyma żywo odmalowany został Jezus Chrystus?* [36]

Koryntjanom grozi pomstą Bożą, jeśli będą trwać w uporze. *Zapowiedziałem już i zapowiadam jeszcze..., że, jeśli znowu przybędę, nie przepuszczę. Czy chcecie doświadczyć, mówiącego we mnie Chrystusa, który nie jest słaby przeciwko wam, ale mocny jest wśród was?* [37] *Bo broń bojowania naszego nie jest cielesna, ale mocna przez Boga na zbu-*

32. Gal. I, 11. — 33. II. Kor. 2, 17.
34. I. Tes. 2, 13. — 35. Gal. 1, 6. 7. — 36. Gal. 3, 1.
37. II. Kor. 13, 2. 3.

rzenie twierdz, którą też burzymy zamysły i wszelką wysokość wynoszącą się przeciw nauce bożej i podbijamy w niewolę wszelki rozum pod posłuszeństwo Chrystusowi; gotowi karać wszelkie nieposłuszeństwo.[38]

Obejmijmy teraz jednym rzutem oka te rozproszone światełka i skupmy je w jedno ognisko. W jego blasku widzimy, że Apostołowie uważali się za legalnych głosicieli ewangelji, upełnomocnionych od Boga nauczycieli, autentycznych świadków objawienia bożego, widomych zastępców i kontynuatorów nauczycielskiej misji Chrystusa. Na nich z woli Zbawcy ciąży obowiązek opowiadania ewangelji; w ich ręku spoczywa cały skarb objawienia, przez nich przemawia i uczy ludzi Chrystus-Bóg. Wierni więc winni im posłuch i wiarę.

Czyny i słowa Apostołów najdobitniej wskazują jak należy rozumieć słowa Chrystusa *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody.*[39] Apostołowie pojęli je i zrozumieli jako stanowczy rozkaz stworzenia nieprzerwanego, wiecznego zastępu nauczycieli, którzyby w imieniu Boga-Człowieka »po wszystkie dni, aż do skończenia świata« głosili »wszystkim narodom«, wszystko, cokolwiek Chrystus im objawił i zlecił.

Dlatego przed śmiercią swoją oglądają się przedewszystkiem za ludźmi, którzyby podjęli się tego samego, co oni zadania. Tymoteuszowi poleca Apostoł narodów: *Ty tedy, synu mój, krzep się w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie, a coś*

38. II. Kor. 10, 4—6. — 39. Mt. 28, 19.

słyszał odemnie przy udziale wielu świadków, toż polecaj ludziom wiernym, którzy sposobni będą i innych też uczyć.[40] A do Tytusa pisze: *Dlatego zostawiłem ciebie na Krecie, abyś zarządził to, czego niedostaje i postanowił przełożonych po miastach, jakom ci był rozkazał. Biskup winien być nieposzlakowany..., jako włodarz Boży..., trzymający się słowa prawdy, zgodnego z nauką, aby sposobny był napominać w zdrowej nauce i karcić opornych.*[41]

40. II. Tym. 2, 1. 2. — 41. Tyt. 1, 5. 7. 9.

UWAGA. Porównaj w tym przedmiocie:

J. Scheeben: *Handbuch der katholischen Dogmatik.* Freiburg. Herder. 1873. T. I. ks. 1. r. 2. §§. 7—9. str. 38—62.

J. B. Franzelin S. J.: *De Divina Traditione.* Romae. 1896.[4] Thes. 5. str. 28—40.

P. St. Dunin-Borkowski S. J.: *Die Kirche als Stiftung Jesu.* Zb.: dzieło zbiorowe. G. Esser — J. Mausbach: *Religion, Christentum, Kirche.* München. Kösel. T. II. 1913. r. 2. §. 1. str. 25—33.

E. Metzner: *Die Verfassung der Kirche in den zwei ersten Jahrhunderten.* Danzig. 1920. r. 3. 4. str. 21—28.

P. H. Dieckmann S. J.: *De Ecclesia.* T. II. De Ecclesiae Magisterio. Friburgi. Herder. 1925. r. 1. str. 6—18.

„A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w Imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, o czem wam mówiłem".

(Jan 14, 26)

IV

JEZUS MISTRZ NIEOMYLNY

We wielki wtorek po południu P. Jezus opuścił bezpowrotnie świątynię Jerozolimską i wraz z Apostołami udał się na górę Oliwną. Gdy dochodzili do jej szczytu, już purpurowe smugi zachodzącego słońca płonęły na płaskich dachach miasta; białe marmury przybytku Pańskiego, olbrzymie głazy murów, wieżyc i kolumnad, okalających dziedzińce świątyni, lśniły, mieniły się i tonęły w powodzi słonecznego światła. Skoro Apostołowie z dumą i podziwem patrzyli na to arcydzieło Heroda, złowrogo i boleśnie brzmiały im słowa Boskiego Mistrza: *Zaprawdę powiadam wam: nie ostoi się tu kamień na kamieniu, któregoby nie zwalono.*[1] Chcąc otrząść się z dławiącego ich przygnębienia, zagadnęli wręcz Chrystusa: *Powiedz nam, kiedy to nastąpi i jaki będzie znak Twego przyjścia i końca świata?*[2] P. Jezus nie oznaczył dokładnie chwili zburzenia Jerozalem, lecz szczegółowo wyłożył, co uprzednio stać się musi przed końcową katastrofą stolicy żydowskiej i świata całego. Wprzód, nim niszczycielski płomień ognia zamieni świat w stos zgliszczów i popiołów *głoszona będzie po całej ziemi, na świade-*

1. Mt. 24, 2. — 2. Mt. 24, 3.

ctwo wszystkim narodom ewangelja ta o królestwie (bożem, które Chrystus założył), *a wtedy przyjdzie koniec.*[3] *Zaprawdę powiadam wam: niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.*[4]

Ewangelja będzie g ł o s z o n a i o p o w i a d a n a żywem słowem, aż do skończenia świata, b o C h r y s t u s, jak to już udowodniliśmy, u s t a n o w i ł w i e c z n y u r z ą d n a u c z y c i e l s k i i doborowemu zastępowi nauczycieli z l e c i ł s k a r b o b j a w i e n i a b o ż e g o wraz z obowiązkiem strzeżenia go i przekazywania z pokolenia w pokolenie. W nowej ekonomji Chrystusowej n o r m a l n e m n a r z ę d z i e m d o p r z e k a z y w a n i a prawd objawionych mają być: nie tablice marmurowe, nie zwoje pergaminu, nie foljały ksiąg, ale żywe słowo zbiorowego ciała nauczycielskiego.

Czy to jednak możliwe, by do tak szczytnego celu obrał P. Jezus tak zawodne narzędzie? Czyż podobna, by pewna grupa ludzi, biorąc na się kontynuację nauczycielskiej misji Chrystusowej mogła n i e s k a ż e n i e, n i e z m i e n n i e przechować całokształt objawienia Bożego?

Prawda, że u gromowładnego czoła istoty rozumnej zapalił Bóg gwiazdę genjuszu! Prawda, że przy jej blasku doszedł człowiek w dziedzinie wiedzy doświadczalnej do zdumiewających rezultatów. Ale mimo to wszystko, jakże często gmatwa się i gubi rozum ludzki na bezdrożach błędu!? Dowcipnie i po części słusznie nazwał ktoś historję filozofji dziejami zboczeń umysłowych. C z ł o w i e k

3. Mt. 24, 14. — 4. Mt. 24, 34. 35.

więc nieraz się pomylił w pogoni za prawdą.

Czyż tedy nie zboczy nigdy od świetlanych szlaków objawienia Bożego? Czyż nie straci ich z oka, tem łatwiej, że nauka Chrystusa jest tak subtelna, głęboka, pełna tajemnic, dla serca ludzkiego nieraz twarda i przykra!? Czyż więc Chrystus Pan nie skazał jej zgóry na złe i opaczne zrozumienie, zniekształcenie, wykrzywienie, skoro ją ustnie z pokolenia w pokolenie przekazywać pragnie?

Przecież na wartkiej fali ustnego podania rzeczy nieraz najprostsze, wydarzenia najpospolitsze przybierają niebywałe rozmiary i kształty; rosną, wyolbrzymiają się, lub przeciwnie maleją, zacierają się i schodzą do zera. Więc wobec chwiejności i niepewności podania ustnego, czyż P. Jezus mógł obrać sobie omylnych i zmiennych ludzi na spadkobierców swej nauki? Czyż ich skończony, ograniczony rozum i zawodne słowo mógł uczynić normalnem narzędziem przekazywania światu prawdy objawionej?

Nie mógłby tego nigdy dokazać, gdyby był li tylko człowiekiem; gdyby jako Bóg nie rozporządzał dostateczną ilością środków, uniemożliwiających wszelką pomyłkę w autentycznem przechowaniu i głoszeniu ewangelji. W rzeczywistości Bóg-Człowiek wykluczył nawet możliwość pomyłki, obdarzając urząd nauczycielski nieomylnością. Stąd na fali żywego słowa potoczy się niezmienna prawda objawiona; nieomylność to sprawi, że słowa Jezusowe nie przeminą, nie odmienią się. Nie przeminą, bo

one tętnią, brzmią i wibrują w nauczaniu wiecznego i nieomylnego magisterjum.

Naprzód słów parę, co to jest nieomylność, potem przyjrzyjmy się dowodom za nieomylnością urzędu nauczycielskiego.

Nieomylność w najogólniejszem znaczeniu tego wyrazu: to cenna zaleta i właściwość umysłu poznającego, która sprawia, że w jego poznanie nie może się zakraść żaden błąd. Nieomylny nie tylko nie błądzi, ale nawet pomylić się nie może.

Nieomylność to nie objawienie nowych prawd, nie wzbogacenie lub rozszerzenie zakresu wiedzy, lecz wykluczenie możliwości pomyłki w formowaniu i wypowiadaniu sądu w dziedzinie wiary i obyczajów. Objawienie Boże rozszerza i wzbogaca zakres prawd, otwiera nowe horyzonty, ukazuje nieznane dotąd światy. — Nieomylność strzeże i ubezpiecza urząd nauczycielski w poznaniu prawdy objawionej, uniemożliwia sformułowanie fałszywego sądu odnośnie do prawd przez Boga objawionych.

Nieomylność różni się od natchnienia. Natchnienie, (inspiracja) jest pozytywnem działaniem Ducha Św. na rozum i wolę piszącego. Mocą tego działania t. j. oświecenia rozumu i pobudzenia woli ludzkiej do pisania ksiąg, Bóg stał się ich autorem i jest ich autorem tak dalece, że twierdzenie i sądy n. p. Izajasza lub Jeremjasza, czy też św. Pawła Ap., albo któregokol-

wiek z ewangelistów, są twierdzeniami i sądami samego Boga.

Nieomylność nie wyklucza wprawdzie pozytywnego wpływu Ducha Św. na wolę i rozum zespołu nauczycielskiego, ale w istocie swej jest szczególniejszą pieczą i kontrolą Bożą, która czuwa nad głoszeniem ewangelji i niedopuszcza, by w nauczanie wiecznego magisterjum zakradł się jakikolwiek błąd z dziedziny wiary i obyczajów.

Nieomylność nie pokrywa się z bezgrzesznością i świętością. Moralnie, w życiu prywatnem, a nawet publicznem, niestety! mogą zastępcy P. Jezusa grzeszyć. Nieomylność uniemożliwia błąd logiczny.

Nieomylność wreszcie to nie wszechwiedza czyli nie pełne i gotowe posiadanie wszelkich potrzebnych wiadomości z zakresu objawienia i z dziedziny wiedzy świeckiej. Następcy Apostołów, choć w spełnianiu misji apostolskiej i nauczycielskiej są nieomylni, muszą jednak uczyć się, badać, dociekać: co Bóg objawił, a czego nie objawił.

Dar nieomylności to sprawi, że nie będą nigdy zgodnie utrzymywać, iż jakaś prawda jest objawiona, którejby Bóg w istocie nie objawił. Mocą nieomylności nie zaprzeczą żadnej prawdy z dziedziny objawienia, albo prawdy, która stoi w ścisłej łączności z objawieniem.

Krótko mówiąc, nieomylność: to nie nowe objawienie, nie inspiracja, nie bezgrzeszność, nie wszechwiedza; ale szczególniejsza pie-

cza boża, szczególniejsze światło Ducha Św. uniemożliwiające wszelką pomyłkę w autentycznem przechowywaniu i głoszeniu prawd objawionych. Z daru nieomylności pada na następców Jezusa-Nauczyciela jakby promień doskonałości poznania boskiego, któremu możność pomyłki i fałszu tak się sprzeciwia jak światło ciemnościom. Bóg ze swej strony jest nieomylny; urząd nauczycielski, ustanowiony przez Chrystusa, uczestniczy w nieomylności bożej z łaski i to nie we wszystkich dziedzinach, lecz w rzeczach wiary i obyczajów; magisterjum Chrystusowe jest nieomylne nie w każdym akcie nauczania, lecz w uroczystem i zbiorowem, lub codziennem i jednozgodnem nauczaniu. Nie pobłądzi też nigdy urząd nauczycielski w tych zagadnieniach, które zostają w ścisłej i nierozerwalnej łączności z objawieniem.

Przypatrzmy się teraz pozytywnym dowodom, stwierdzającym nieomylność urzędu nauczycielskiego.

P. Jezus domagał się bezwzględnej wiary dla słowa i świadectwa swych posłów. Nadto zapowiedział, że wszelki sprzeciw lub odrzucenie ich nauki będzie karał wiecznem potępieniem.[5]

Otóż przypuśćmy, że wybrani przez Chrystusa i przezeń upełnomocnieni spadkobiercy objawienia mogliby pobłądzić. Przypuśćmy, że przez pomyłkę mogliby swe pomysły przed-

5. Zb.: Mt. 10, 14. 15; Łk. 10, 10. 12; Mk. 16, 16.

stawiać jako prawdę bożą! Czyż Jezus Chrystus, obowiązując tak stanowczo do przyjęcia nauki swych posłańców i zastępców, nie zmuszałby temsamem ludzi do wiary w fałsz i błąd? Przecież Zbawiciel swą boską wszechwiedzą doskonale przejrzał słabość rozumu ludzkiego. Przewidział także wszystkie możliwe pomyłki swych zastępców w urzędzie nauczycielskim; więc, przewidując je, nietylko dopuszczałby, by ludzie błądzili, idąc za omylnymi przewodnikami, ale nawet wprostby nas zniewalał do wiary w fałsz i błąd! To zaś jest rzeczą niemożliwą. Bóg nie może zobowiązywać pod grozą kary wiecznej do wiary w fałsz! Przeto P. Jezus musiał uniemożliwić wszelką pomyłkę w głoszeniu i opowiadaniu prawd objawionych, oraz w zakresie tych wszystkich prawd, które z objawieniem stoją w ścisłej łączności.

Zatem urząd nauczycielski musi być w tych rzeczach nieomylny.

To rozumowanie nabiera jeszcze większej siły przekonywującej, jeśli przypomnimy sobie, że P. Jezus przyrzekł uroczyście dar nieomylności gronu nauczycielskiemu.

Przy ostatniej wieczerzy polecił był Ojcu niebieskiemu w Swej modlitwie arcykapłańskiej przyszłe zastępy swych wysłanników; wyznaje, że oddał im skarb boskiego objawienia: *Ja dałem im Twą naukę.*[6] A ponieważ Mu chodzi o to, by ją

6. Jan. 17, 14.

nieskazitelnie przekazywali z pokolenia w pokolenie, przeto błaga Ojca: *nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale abyś ich od złego zachował..., poświęć ich w prawdzie; twe słowo jest prawdą.*[7] Apostołów zaś zaklina: *Jeśli Mnie miłujecie, przestrzegajcie przykazań Moich!*[8] Chrystus atoli wiedział z doświadczenia, że Apostołowie niekiedy nie pojmowali Jego zleceń lub je opacznie rozumieli.[9] Dlatego postanowił przybyć z pomocą wrodzonej ludzkiej słabości i na cały urząd nauczycielski przyrzekł zesłać Ducha Św.: *Ja zaś poproszę Ojca i innego Pocieszyciela da wam, aby z wami na wieki pozostał, Ducha prawdy, którego świat otrzymać nie może, bo Go nie ogląda, ani Go nie zna. Wy zaś znacie Go, gdyż przebywa przy was i w was będzie... A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, On was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, o czem wam mówiłem.*[10]

Jak, ustanawiając urząd nauczycielski, Chrystus zapowiedział, że z nim ciągle przebywać będzie,[11] tak przy ostatniej wieczerzy przyobiecał, że wraz ze spadkobiercami swojej nauki stale przebywać będzie Duch Św.[12] A ponieważ w terminologji i ideologji żydowskiej obietnica przebywania z kimś, pozostawania z nim równała się przyrzeczeniu niesienia skutecznej po-

7. Jan. 17, 15. 16.

8. Jan. 14, 15. — 9. Zb.: Mt. 15, 16; Jan. 16, 12.

10. Jan. 14, 16—18. 26. — 11. Zb.: Mt. 28, 20.

12. Zb.: Jan. 14, 16. »aby z wami na wieki pozostał«.

mocy;[13] zatem Chrystus przyrzekł Apostołom i ich następcom skuteczną pomoc Ducha Św., Jego opiekę, nie chwilową, efemeryczną, lecz trwałą, na wieki, aż do skończenia świata. Owocem tej pieczy Ducha Św. będzie nieomylność zastępców Chrystusowych w głoszeniu ewangelji. *On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, o czem wam mówiłem.*[14] *Gdy zaś przyjdzie On, Duch prawdy, poprowadzi was do wszelkiej prawdy; albowiem nie będzie mówił od Siebie, ale cokolwiek usłyszy, powie i to, co nastąpi, oznajmi wam.*[15]

Niedomagania pamięci zleczy przypomnieniem „ὑπομνήσει" wszelkiej prawdy przez Chrystusa objawionej. W poszukiwaniu jej będzie wiernym przewodnikiem, wskazującym „ὁδηγήσει" drogę do niej. Skoro tedy Duch Św. ma nad urzędem nauczycielskim roztoczyć tak baczną pieczę, przeto w głoszenie ewangelji przez zbiorowe ciało nauczycielskie błąd żaden wślizgnąć się nie może. Promienny »palec prawicy Ojcowskiej« zagrodzi ścieżyny, któr wiodą na rozdroża błędu, rozświetli przepaści, w których chytrze czai się ojciec wszelkiego kłamstwa. Słowem; urząd nauczycielski będzie nieomylny, bo to uroczyście przyrzekł Bóg-Człowiek.

Realizacja obietnicy nastąpiła w dzień Zielonych Świątek. Odtąd Apostołowie, gło-

---

13. Zb.: Genez. 26, 2. 4; Exod. 3, 11—17; Jozue 1, 5. 9; Jer. 1, 8; Jan. 3, 2.

14. Jan. 14, 26. — 15. Jan. 16, 13.

szą c ewangelję w imię Jezusa Chrystusa, występują w aureoli nieomylności. *A wszyscy, Duchem Św. napełnieni, głosili Słowo Boże bez trwogi.*[16] Doświadczywszy tego na sobie, że przyobleczeni zostali »mocą z wysoka«[17] wydają wyroki nieodwołalne. *Zdało się Duchowi Św. i nam.*[18] Świadomi są swej nieomylności i powołują się na nią, by wiernym ułatwić przyjęcie objawienia bożego.

Św. Paweł nie waha się swej ewangelji nazwać »nauką boską«, »słowem Ducha Św.«, »myślą Chrystusa«. *Głosimy,* pisze w I. liście do Kor. r. 2 — *nie mądrość świata tego..., ale głosimy mądrość zawartą w tajemnicy, która była zakryta, którą Bóg przeznaczył od wieków...* (w. 6, 7. 8). Co głosimy, *to wam Bóg objawił przez Ducha Swojego; bo Duch bada wszystko, nawet i głębokości Boże...* (w. 10). *A myśmy nie wzięli ducha tego świata, ale Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, co nam Bóg darował. Co też opowiadamy wam nie w słowach, których uczy mądrość ludzka, lecz w słowach, których uczy Duch, do prawd Ducha, mowę Ducha dostosowując* (w. 12, 13). *Któż poznał myśl Pańską, iżby go pouczał? A my mamy myśl Chrystusową.* (w. 16). W liście do Tessaloniczan dziękuje Paweł Bogu, że mieszkańcy tego miasta przyjęli jego ewangelję z wiarą, jako prawdziwe Słowo Boże: *Przetoż i my dziękujemy Bogu bez przestanku, że gdyście*

16. Dz. Ap. 4, 31. — 17. Zb.: Łk. 24, 49.
18. Dz. Ap. 15, 28.

przyjęli słyszane od nas słowo Boże, przyjęliście je nie za słowo ludzkie, ale jako jest w rzeczy samej za słowo Boże.[19]

Koryntjanom oświadcza, że przezeń przemawia Chrystus: *Czy chcecie doświadczyć mówiącego we mnie Chrystusa?* [20]

Zatem Paweł św. miał tę niezłomną pewność, że się nie myli: bo ewangelja przezeń głoszona to »słowo boże«, w ścisłem znaczeniu, »nauka Ducha Św.«, »myśl Chrystusa«, »odblask tajników mądrości bożej«, której rąbek uchylił mu Jezus i Duch Św.

Na tej podstawie żąda Paweł od wiernych niewzruszonej, niezachwianej wiary. Karci ostro wszelką chwiejność i niedowierzanie. *Wydziwić się nie mogę* (pisze do Galatów), *że wy od tego, który was wezwał do łaski Chrystusowej, dajecie się tak prędko przerzucać do innej ewangelji: kiedy żadnej innej nie masz, a są tylko ludzie, którzy sieją niepokój wśród was i chcą wywrócić ewangelję Chrystusową. Ale gdybyśmy i my lub anioł z nieba głosił wam ewangelję inną od tej, którąśmy wam głosili, niech będzie przeklęty! Jakośmy już przedtem mówili, tak teraz znowu powiadam: Jeśliby kto opowiadał wam ewangelję inną od tej, którąście wzięli, niech będzie przeklęty!*[21]

Powie ktoś: dobrze! Apostołowie byli nieomylni, bo na nich osobiście zstąpił Duch Św., lecz czy

19. I. Tes. 2, 13. — 20. II. Kor. 13, 3.
21. Gal. 1, 8. 9.

charyzmat nieomylności spłynął na ich następców. Czy i o tem dziedziczeniu nieomylności przez urząd nauczycielski wogóle był przekonany św. Paweł?

Rozdział 4 listu do Efezjan rozprasza wszelkie w tym względzie wątpliwości, bo w nim sam Paweł św. dowodzi potrzeby i konieczności nieomylnego urzędu nauczycielskiego w rzeczach wiary. Poto Chrystus *postanowił jednych Apostołami, a drugich prorokami, a innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami... ażebyśmy wszyscy przyszli do jedności wiary i poznania Syna Bożego, rozwinęli się w męża doskonałego, w miarę wieku, mogącego objąć pełność Chrystusową i abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącymi się, unoszonemi od każdego wiatru nauki przez oszukaństwa ludzi, przez chytre ich sposoby uwodzenia w błąd, lecz żebyśmy raczej, trzymając się prawdy w miłości, rośli we wszystkiem w tym, który jest głową, w Chrystusie.*[22]

Skoro więc Chrystus poto ustanowił urząd nauczycielski: ewangelistów, proroków, pasterzy i nauczycieli, byśmy trzymali się prawdy w miłości, byśmy przyszli do jedności wiary i pełnego poznania Jezusa Chrystusa, byśmy nie lecieli za błędnemi ognikami fałszu, jak niedorostki, bałamucone lada blichtrem uczoności; jeśli mówię, taki cel nakreślił P. Jezus urzędowi nauczycielskiemu, to czyż ten sam urząd nie musi być wprzód utwierdzony w prawdzie? — Przedewszystkiem te węgły,

22. Efez. 4, 11—15.

te podwaliny królestwa prawdy muszą być niewzruszalne; nie może ich zatem wyważyć z posad ani żaden wiatr nauki, ani żadne sposoby uwodzenia w błąd.

Krótko mówiąc: i cel, który Chrystus wytknął wybranemu gronu nauczycielskiemu i ciężki obowiązek posłuchu, który nałożył na wiernych i obietnica specjalnej asystencji Ducha Św., wreszcie wiara Apostołów w realizację tych obietnic, utwierdza nas w tem przekonaniu, że nauczycielski urząd musi być i jest nieomylny.

Ze słów Chrystusa Pana, które nam wiernie przekazali ewangeliści, oraz z Dziejów i Listów Apostolskich jasno wynika, że:

1-o. Najwyższy nauczyciel ludzkości, Bóg-Człowiek, ustanowił trwały, nauczycielski urząd, dla przechowania i przekazywania nauki objawionej.

2-o. Ten zespół nauczycielski głosić ma ewangelję wiecznie, aż do skończenia świata; ma ją opowiadać autentycznie t. j. imieniem i powagą Jezusa Chrystusa. Stąd na wszystkich pokoleniach ciąży obowiązek przyjęcia tejże, jakby z ust samego Zbawcy do nich dochodziła.

3-o. Urząd nauczycielski, przez Chrystusa ustanowiony, jest nieomylny w przechowywaniu i głoszeniu Objawienia Bożego.

4-o. A zatem odwieczne i nieomylne magisterjum jest narzędziem, przez które przepływa nauka Chrystusowa. Kto

ją z ust urzędu nauczycielskiego przyjmuje, czerpie u źródeł Zbawicielowych.

Kto tedy pragnie; niech do Mnie przyjdzie i czerpie![23]

23. Jan. 7, 34.

UWAGA: Zobacz w tej kwestji:

P. I. Ottiger S. J.: *Theologia fundamentalis.* T. II. De Ecclesia Christi ut infallibili revelationis divinae magistra. Friburgi. Herder. 1911. Str. 4—49.

P. St. Dunin-Borkowski S. J.: *Die Kirche als Stiftung Jesu.* r. 5. §. 1. 2. str. 95—101; zb.: Esser-Mausbach: *Religion, Christentum, Kirche.* T. II.

P. H. Dieckmann S. J.: *De Ecclesia.* T. II. De Ecclesiae Magisterio. Frib. Herder. 1925. r. 1. str. 35—59.

„Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą".
(Mt. 24, 35.)

V

ECHO WIEKÓW

Kto miał cierpliwość przejść uważnie długie szeregi tekstów Pisma św., które niezbicie stwierdzają, że Chrystus ustanowił odwieczny i nieomylny urząd nauczycielski, ten zdumieć się musi, jak mogą Protestanci, już od czterech wieków sprzeciwiać się tak oczywistemu świadectwu ewangelji. Zdumienie to wzrośnie i spotęguje się jeszcze, gdy zauważymy, że wszyscy chrześcijanie od samego zarania naszej ery, czytając księgi Nowego Zakonu, dochodzili do tego samego, co my, wniosku. Czyżby, dopiero Luter po szesnastu wiekach pierwszy dostrzegł fatalną jakąś pomyłkę i obwieścił światu brzask wyzwolenia z pęt samozwańczego autorytetu? Czyżby takiej pomyłki nie zoczyli tacy genjusze jak Tomasz z Akwinu, Augustyn, Cyryl Aleksandryjski lub Origenes?! Nawet *a priori* wydaje się to całkiem nieprawdopodobnem.

Za boskiem ustanowieniem urzędu nauczycielskiego w kościele Chrystusowym, prócz Pisma świętego, przemawia bardzo dobitnie głos całej historji.

Od pierwszego wieku aż do Husa i Lutra nikt nie zaprzeczał boskiej instytucji odwiecznego magisterjum. Owszem wszystkie pokolenia je

przyjmowały i jemu się poddawały, a zabytki piśmiennicze ery chrześcijańskiej jednogłośnie stwierdzają: że naukę P. Jezusa przekazali Apostołowie swym następcom; ci znów swoim następcom w urzędzie, czyli innemi słowy: całe dzieje chrześcijańskie świadczą, że nauka objawiona przechodzi nieodmienna z pokolenia w pokolenie przez nauczycielski urząd.

Więc ten urząd istnieje w Kościele z ustanowienia Bożego i jest narzędziem przekazującem nam objawienie.

W przytaczaniu dowodów historycznych z literatury starochrześcijańskiej ograniczymy się tylko do trzech pierwszych wieków. Idzie bowiem przedewszystkiem o to: czy zaraz od pierwszego stulecia chrześcijanie uznawali boską instytucję nauczycielskiego urzędu? Jeśli bowiem i Pismo św. Nowego Przymierza i współczesne mu, oraz nieco późniejsze, pokolenia twierdzą, że z woli Chrystusa ewangelję przekazują upełnomocnieni nauczyciele-Apostołowie, to niezawodnie Bóg-Człowiek jest twórcą urzędu nauczycielskiego.

Ograniczymy się w cytowaniu świadectw historycznych z literatury staro-chrześcijańskiej do trzech pierwszych stuleci jeszcze i dlatego, że nawet zagorzali wrogowie nieomylnego magisterjum, nowsi Protestanci n. p. Credner,[1] Neander,[2]

1. *Einleitung in die biblischen Schriften.* Halle. 1832. T. I. str. 26.

2. *Dogmengeschichte.* Berlin. 1857. T. I. I. str. 76.

Ritschl,[3] K. Hase,[4] Ziegler,[5] A. Harnack[6] otwarcie przyznają, że, począwszy od wieku 3 aż do Lutra, wszyscy historycy, pisarze kościelni, Ojcowie św. jednozgodnie przyjmują boskie ustanowienie urzędu nauczycielskiego i to nieomylne magisterjum uważają za organ przekazujący naukę Objawioną. Istotnie:

1-o. Najstarsze zabytki piśmiennicze 1-go i 2-go wieku dowodzą boskiej instytucji urzędu nauczycielskiego w Kościele Chrystusowym.

W roku 1883 metropolita nikomedyjski Philotheos Breynnios znalazł był w niepozornym pergaminowym kodeksie, w klasztorze św. Katarzyny, jeden z najstarszych fragmentów literatury starochrześcijańskiej, napisany pod koniec I. wieku przez nieznanego autora. Fragment ten noszący tytuł *Didache, Nauka 12 Apostołów*,[7] podaje króciutki zarys nauki apostolskiej. Sam tytuł już wiele mówi: *Nauka Pana przez 12 Apostołów po-*

3. *Die Entstehung der Altkatholischen Kirche.* Bonn.[2] 1857. Str. 338.

4. *Polemik.* 1862. Str. 63.

5. *Des Irenäus Lehre von der Autorität der Schrift, der Tradition, der Kirche.* Berlin. 1868. Str. 22.

6. *Lehrbuch der Dogmengeschichte.* 1894.[3] T. I. str. 132, 151—153. Uwaga 1.

7. Zb.: O. Bardenhewer: *Patrologie.* Freiburg. Herder. 1910.[3] Str. 18; G. Rauschen — J. Wittig: *Grundriss der Patrologie.* Freiburg. Herder. 1921. Str. 17; A. Lisiecki: *Pisma Ojców Apostolskich.* Poznań. 1924. Str. 9. 10.

ganom (głoszona). Autor zachęca czytelników, by szanowali i czcili, jak P a n a, głosicieli słowa Bożego. »Dziecię moje: tego, k t ó r y c i o p o w i a d a s ł o w o b o ż e, miej w pamięci w nocy i we dnie, *a czcij go jak Pana,* albowiem gdzie się opowiadają sprawy Pańskie, tam jest Pan«.[8] »A zaś co do apostołów i proroków, w e d ł u g p r z y k a z a n i a e w a n g e l j i tak się zachowujcie: Otóż *każdy Apostoł,* który przybywa do was, *niech będzie przyjęty, jak Pan... A żadnego proroka,* który przemawia w Duchu natchnienia, nie doświadczajcie i *nie sądźcie.* Każdy bowiem grzech będzie odpuszczony, ten jednak odpuszczony nie będzie«.[9]

Niniejsze zlecenia, podane wiernym jako *droga żywota i światła,*[10] przypuszczają logicznie, że jacyś »Apostołowie i Prorocy«, głosiciele słowa Bożego pojawiają się wśród wiernych. Należy ich przyjmować jako Chrystusa »w e d ł u g p r z y k a z a n i a e w a n g e l j i«. Niewiara lub odrzucenie ich nauki jest grzechem przeciw Duchowi Św. Gdyby autor »Didache« nie przypuszczał, że i s t n i e j e j a k a ś s t a ł a k o r p o r a c j a n a u c z y c i e l s k o-k a z n o d z i e j s k a, opromieniona

8. *Pisma Ojców Apostolskich;* z greckiego tłumaczył Ks. A. L i s i e c k i. Poznań 1924. str. 27; *Nauka 12 Apostołów.* r. 4. 1. To tłumaczenie cytować będziemy: A. L i s i e c k i: P. O. A.

9. *Nauka.* r. 11. 3. 4. 7. A. L i s i e c k i: P. O. A. Str. 35. 36.

10. Zb.: *Nauka.* r. I. 1. 2. L i s i e c k i. Str. 22.

powagą zastępców Chrystusa-Nauczyciela, to te wszystkie zlecenia nie miałyby sensu, wisiałyby w powietrzu. Tłem świetlanem i ostoją dla nich są słowa Chrystusa Pana: *Idąc, nauczajcie — Oto Ja jestem z wami;* czyli konkretnie istniejący już wtenczas urząd nauczycielski.

List Barnaby. Pod imię Barnaby, towarzysza Pawłowego, podszył się jakiś nieznany autor i między rokiem 70 a 79 streścił był w formie listu naukę niegdyś ustnie opowiadaną.[11]

Chrystus »ucząc Izraela i tak wielkie czyniąc cuda i znaki, głosił naukę i najgorętszą go darzył miłością. A gdy na *Apostołów* Swoich, *którzy mieli opowiadać ewangelję Jego,* wybrał ludzi obarczonych największemi grzechami, na dowód, że nie przyszedł wołać sprawiedliwych, ale grzeszników; tedy jasnem się stało, że jest Synem Bożym«.[12]

W rozdziale 8 tłumacząc symboliczne znaczenie żydowskiej ofiary całopalnej, mówi: Jałówka zabita: to figura Chrystusa. Ofiarnicy: to kapłani żydowscy. A kogóż oznaczają chłopięta, którzy kropią lud krwią i popiołem?

»Chłopięta skrapiające, to *ci, którzy nam przynieśli dobrą nowinę* o odpuszczeniu grzechów i oczyszczeniu serca, *to ci, którym dał władzę opowiadania ewangelji, a jest ich dwunastu,* na

---

11. Zb.: O. Bardenhewer: *Patrologie.* Str. 21. 22; Rauschen-Wittig: *Grundriss der Patrologie.* Str. 31. 32. A. Lisiecki: P. O. A. Str. 43—52.

12. *List Barnaby.* r. 5. 8. 9. A. Lisiecki: P. O. A. Str. 62.

pamiątkę pokoleń, bo dwanaście jest pokoleń w Izraelu«.[13]

Pierwszy List Klemensa do Koryntjan.

Dla uśmierzenia niesnasek i zaburzeń w kościele korynckim wystosował św. Klemens rzymski (między r. 92 a 101) list pełen siły i namaszczenia.[14] Nawołując w nim Koryntjan do poszanowania ustanowionego porządku. *Zwróćmy* się *do* wspaniałego i czcigodnego *tradycji naszej zakonu.*[15] Ten święty »zakon« tradycji tak powstał:

Apostołowie dla nas ewangelję otrzymali od Pana Jezusa Chrystusa, Jezus Chrystus został posłany od Boga. Chrystus zatem od Boga; *Apostołowie zaś od Chrystusa: Jedno i drugie wypłynęło więc w dobrym porządku z woli bożej: Otrzymawszy tedy rozkazy,* najgłębszego nabrali przeświadczenia przez zmartwychwstanie Pana naszego Jezusa Chrystusa; skrzepili swą wiarę w słowo Boże i *wyszli pełni Ducha świętego, opowiadając wieść radosną o zbliżającem się królestwie bożem. Po wsiach tedy i miastach nauczając, ustanowili pierwociny swoje, w Duchu doświadczone biskupami i diakonami, dla tych, którzy mieli uwierzyć.*[16]

Słowa św. Klemensa nie potrzebują komenta-

---

13. *List Barnaby.* r. 8. 3. Lisiecki: dz. p. str. 69.

14. Zb.: O. Bardenhewer: *Patrologie.* Str. 24. 25; Rauschen-Wittig: *Grundriss der Patrologie.* Str. 41; A. Lisiecki: P. O. A. Str. 97—105.

15. I. *List Klem.* r. 7. 2.

16. I. *List Klem.* r. 42. 1—4. A. Lisiecki: P. O. A. Str. 146.

rza. Trudno jaśniej i bardziej wyraziście stwierdzić ustanowienie boże urzędu Apostolsko-nauczycielskiego.

List św. Polikarpa do Filipjan.

Św. Polikarp († 155 r.) biskup smyrneński, jakby uosobienie wierności dla tradycji Apostolskiej, »zawsze uczył tego, co przyjął od Apostołów, co również Kościół przekazuje, co wreszcie jest jedynie prawdziwe«.[17]

Mniej więcej po roku 107 wystosował list do Filipjan, zachęcając ich do wierności i wytrwania.[18] »A zatem służmy Mu z bojaźnią i najgłębszą bogobojnością, tak właśnie, jak *przykazał On sam* i *Apostołowie, którzy nam głosili ewangelję* i prorocy, którzy przepowiadali przyjście Pana naszego«.[19]

Więc normą prawodawczą, nakładającą obowiązki moralne wiary i miłości są: prorocy, czyli Stary Zakon, Sam Jezus Chrystus i Apostołowie.

Dlatego św. Polikarp zachęca Filipjan do trzymania się ich nauki. »A kto przekręca słowo Pańskie według własnych upodobań... jest pierworodnym synem szatana. Rzućmy przeto urojenia po-

---

17. Zb.: Św. Ireneusz: *Adversus Haereses*, ks. I. r. 33. 4.

18. Zb.: O. Bardenhewer: *Patrologie*. Str. 33; Rauschen-Wittig: *Grundriss d. Patr.* Str. 46—48; A. Lisiecki: P. O. A. Str. 251—254.

19. Zb.: *List św. Polikarpa do Filip.* r. 6, 3. A. Lisiecki: P. O. A. Str. 262.

spolite i nauki fałszywe a *zwróćmy się do nauki podanej nam na samym początku.*[20]

List do Diogneta.

Do Diogneta, nauczyciela Marka Aurelego, napisał nieznany nam autor, w drugim wieku, list, w którym mu tłumaczy różnice między religją chrześcijańską, pogańską i żydowską. Forma listu jest nieco wyszukana, zato treść głęboka.[21]

»Nie o obcych sprawach mówię, nie w niedorzeczne zapuszczam się kwestje, lecz *będąc uczniem Apostołów, stałem się nauczycielem pogan: to, co mi zostało przekazane, uczciwie podaję* tym, którzy się stają uczniami prawdy. Któż bowiem rzetelnie pouczony i zakochany w Słowie nie stara się dokładnie poznać tego, co *Słowo oczywiście objawiło tym uczniom, których samo,* zjawiwszy się, *uczyło* w swobodnej rozmowie. Słowo od niedowiarków niepojęte, tym zaś uczniom zrozumiałe, których za wiernych uznało i którzy przez nie poznali tajemnice Ojca. *Poto (Ojciec) posłał Słowo, aby się światu ukazało;* Ono to od ludu żydowskiego wzgardzone, *przez Apostołów było opowiadane, od narodów z wiarą przyjęte...*

Niegdyś »grozę prawa opiewano«, potem łaskę proroczą poznano, (teraz) wiara w ewangelję się ustala, podania apostolskiego się strzeże i łaska w Kościele promienieje. Nie opierając się tej łasce,

---

20. List św. Polikarpa do Filip. r. 7. 1. 2. A. Lisiecki: P. O. A. Str. 263.

21. Zb.: O. Bardenhewer: *Patrologie.* Str. 54. 55; Rauschen-Wittig: *Grundriss d. Patr.* Str. 52.

poznasz naukę Słowa przez tych, których Ono obrało i wtedy, kiedy Mu się spodoba. Wszystkiem bowiem z wami się dzielimy, co nam objawione zostało; co też, wolą władnego Słowa zachęceni, opowiadamy nie bez mozołu, lecz z miłości ku objawieniu«.[22]

Jeśli rozdział 10 i 11 listu nie jest wstrętem,[23] to znajdujemy w nim nowe potwierdzenie wiary w boskie ustanowienie wiecznego magisterjum. Słowo Wcielone powierzyło tajemnice objawienia Apostołom. Apostołowie z rozkazu Chrystusa głosili ewangelję, wybrali następców. Ci zaś mocą »Władnego Słowa« opowiadają prawdy objawione, podania Apostolskiego strzegą. Innemi słowy: urząd Apostolsko-nauczycielski jest z woli bożej jakby narzędziem transmisyjnem Objawienia.

Tę samą myśl wyraził w szacie symbolu: *Pasterz Hermasa.*[24]

W dziewiątem »Podobieństwie« Pasterz« tłumaczy właściwości dwunastu gór, które wchodzą w skład Kościoła. Z ósmej góry wytryska wiele źródeł. Z nich czerpią napój wszystkie dzieci boże.

»Z ósmej zaś góry, gdzie to było wiele źródeł

---

22. Zb.: *List do Diogneta.* r. 11. Fr. Xaw. Funk: *Opera Patrum Apostolicorum.* Tubingae. 1887. Str. 328—330.

23. Zb.: Emmanuel Carpathius: „*Σ' υμπλήρωσις τοῦ Χάσματος τῆς πρὸς Διόγνητον ἐπιστολῆς*". Tessaloniki. 1925. Zb. też: *Gregorianum.* 1925. n. 6; i *Zeitschrift für Kathol. Theologie.* Innsbruck. II. 1926. Str. 336.

24. Zb.: O. Bardenhewer: *Patrologie.* Str. 108. 109; A. Lisiecki: P. O. A. Str. 276—278.

i gdzie z tych źródeł wszelkie stworzenie Pańskie czerpało napój, tacy oto pochodzą wierni:

Apostołowie i nauczyciele, którzy głosili naukę w świecie całym i nauczali świątobliwie i czysto słowa Pańskiego i niczego zgoła nie poświęcili dla dogodzenia złej pożądliwości, ale zawsze szli drogą sprawiedliwości i prawdy, tak właśnie, jak otrzymali Ducha Świętego.[25]

W przytoczonych zabytkach piśmienniczych I. i II. wieku wszędzie ta sama melodja, w różnych tonacjach i warjacjach wygrywana, stale, uparcie, prawie monotonnie powtarzająca:

Z woli Chrystusa Pana, Wcielonego Słowa, Apostołowie głoszą ewangelję, po nich, w Jego Imieniu opowiadają ją nowi prorocy, głosiciele Objawienia Pańskiego: więc trzeba ich czcić jak Pana i słuchać.

2-o. Walka z Gnostycyzmem dowodzi również boskiej instytucji urzędu nauczycielskiego w Kościele.

Podczas gdy Apologeci 2-go wieku: Justyn, Aristides, Tacjan, Atenagoras zwycięsko odpierali oszczerstwa pogan, miotane przeciw wyznawcom Chrystusa Pana; w samem łonie chrystjanizmu przyczaił się groźniejszy od prześladowców wróg w postaci gnostycyzmu. Satur-

---

25. *Pasterz Hermasa.* IX. Podob. r. 25. A. Lisiecki: P. O. A. Str. 432.

nil, Bazylides, Walenty n, Bardezanes, Marcjon, Hermogenes zaczęli w apokryficznych pismach przemycać swe filozoficzno-religijne pomysły, jako rdzenną naukę Chrystusa. W rzeczywistości były to pierwsze próby religijnego racjonalizmu. Wyrobienie sobie wyczerpującego poglądu na gnostycyzm jest bardzo trudne, bo tu tyle prawie systemów, co wybitniejszych Gnostyków. Mimo wszystko w tym chaosie wyróżnić można dwa kierunki. Aleksandryjscy gnostycy wychodzili z założeń monistyczno-panteistycznych, podczas gdy syryjskie grupy przyjmowały dwa pierwiastki.

By podać bodaj jaki taki obraz »gnozy« „γνῶσις", weźmy za przykład system Walentyna.

Na czele świata bogów i ludzi stoi jakieś oderwane bóstwo: byt i nie-byt zarazem „πλήρωμα". Z tego bóstwa wyłaniają się parami eony np. umysł i prawda; słowo i życie; kościół i człowiek. Jeden z najniższych eonów: mądrość, pragnął poznać najwyższe bóstwo. Owocem tego pragnienia był płód poroniony: mądrość niższa, »Achamoth«. Achamoth rodzi z rozpaczy materję chaotyczną i demonów. Tęskniąc za szczęściem utraconem, wydaje demiurga, czyli boga żydowskiego. Ten znów stwarza siedm nieb z aniołami, oraz świat widzialny z ludźmi. Tymczasem Jezus eon, litując się nad Achamoth, ukazuje się jej w otoczeniu duchów świetlistych. By ratować ludzi wygnanych z raju, przychodzi Jezus w ciele eterycznem. Z Jezusem ucieleśnionym łączy się niebiański eon-Jezus i naucza przezeń ludzi. Dokonawszy swego dzieła, Jezus

zaślubia Achamoth; wprowadza ją do pleromatu wraz z gnostykami.[26]

Nie potrzeba dowodzić, że nauka Gnostyków (γνῶσις) stała w oczywistej sprzeczności z nauką Chrystusa Pana. Żeby więc wśród chrześcijan znaleźć dla niej zwolenników, trzeba się było uciekać do silnych argumentów. A ponieważ na schyłku pierwszego i w drugim wieku, jak już widzieliśmy, najwyższą instancją był u chrześcijan sam Chrystus i Apostołowie, przeto Gnostycy przypisywali swą naukę Apostołom. Powoływali się na apokryficzne Ewangelje, »Dzieje Apostołów«, Apokalipsy. Chełpili się, że posiadają sekretne zlecenia dane od Apostołów niektórym wybrańcom gnostyckim.

Manewr Gnostyków był zręczny i podstępny. Dowodzi on: jak głęboko wkorzeniona była już podówczas wiara w powagę nauczycielską Apostołów oraz ich następców. Apel więc do niej uważali za najskuteczniejszy argument.

Zwalczanie nauki gnostyckiej uwypukla jeszcze dobitniej powagę nauczycielskiego autorytetu w kościele Chrystuso-

---

26. Zb.: J. P. Steffes: *Das Wesen des Gnostizismus und sein Verhältnis zum katholischen Dogma.* Paderborn. 1922; A. Harnack: *Marcion. Das Evangelium vom Fremden Gott.* Leipzig. Hinrich. 1924; O. Bardenhewer: *Patrologie.* Str. 58—65; Rauschen-Wittig: *Grundriss d. Patr.* Str. 75—77; M. Morawski T. J.: *Teozofja w dziejach błędów ludzkich.* »Przegląd Powszechny«. 1926. n. 511—512. str. 16—19.

wym i wskazuje konkretnie, kto należy do grona nauczycielskiego z woli samego Zbawcy. Ireneusz, Tertuljan, Origenes, Cyprjan i cała świetlana plejada późniejszych Ojców nie odrzuca ustnego podania Apostołów i uczniów apostolskich, ale energicznie podkreśla, gdzie, u kogo to podanie Apostolskie, a pośrednio nauka Chrystusa, nieskażenie się przechowuje.

Wodzem duchowym pisarzy kościelnych antignostyckich był św. Ireneusz, uczeń św. Polikarpa, biskup Ljonu.[27] W dziele *Adversus Haereses* zbija energicznie fałszywą »gnozę«. Wskazuje, gdzie jest prawdziwa nauka Apostołów.

Nie kilku uprzywilejowanych uczniów ją otrzymywało, ale cały Kościół powszechny, w jednej mierze zespolony. *Kościół* po całym świecie aż do krańców ziemi rozsiany, *od Apostołów i od ich uczniów otrzymał w spuściźnie wiarę* w jednego Boga, Ojca wszechmogącego i t. d.[28] »Ponieważ *tę naukę i wyznanie wiary Kościół* rozprószony po całym świecie odziedziczył, przeto pilnie jej strzeże, jakby jeden dom zamieszkując, i jednakowo w te prawdy wierzy, jakgdyby miał jedną duszę i jedno serce i jednozgodnie je *głosi i naucza i podaje,* jak gdyby miał jedne usta. Choć

27. Zb.: O. Bardenhewer: *Patrologie.* Str. 96—101; Rauschen-Wittig: *Grundriss d. Patr.* Str. 78—82; F. Vernet: *Saint Irénée.* Dict. de Theol Cath. t. VII. 2. str. 2394—2533.

28. Zb.: Adv. Haer. Ks. I. r. 10. n. 1; M. G. 7. 549

bowiem na świecie różnorakie są języki, to jednak *moc tradycji jedna jest i ta sama.* Ani też kościoły, założone w Germanji inaczej wierzą, ani inaczej podają kościoły iberyjskie, ani celtyckie, ani libijskie, ani wschodnie, ani egipskie, ani w środku świata rozmieszczone, lecz jak słońce, stworzenie boskie, jedno i to samo jest, tak światłość głoszonej prawdy wszędzie świeci i opromienia wszystkich ludzi, którzy chcą przyjść do poznania prawdy. *Żaden* przeto *z przełożonych* Kościoła, nawet bardzo wymowny, *innej od tej nauki nie głosi,* (nikt bowiem nie jest ponad Mistrza), ani mniej wymowny nie uszczupli tradycji. Ponieważ tedy jedna i ta sama jest wiara, ani jej nie powiększy ten, co wiele o niej powiedzieć może, ani nie pomniejszy ten, co mniej«.[29]

Nie byle komu, lecz przełożonym kościołów zlecili Apostołowie naukę P. Jezusa. Choćby Apostołowie nie zostawili po sobie żadnej literki na piśmie, to jednak ich naukę możnaby całą znaleść u ich następców.

»Co zaś (należałoby czynić), gdyby Apostołowie nie zostawili nam ksiąg? Czyż nie *należałoby iść za normą tradycji, jaką przekazali tym, którym zlecali kościoły.* Temu zleceniu poddaje się wiele ludów barbarzyńskich i ci wszyscy, co w Chrystusa wierzą, mając w swych sercach przez Ducha Św., bez papieru i atramentu wyrytą porękę zbawienia, przestrzegając pilnie starej tradycji,

29. Adv. Haer. Ks. I. r. 10. 2. M. G. 7. 552.

wierząc w jednego Boga, Stwórcę nieba i ziemi« i t. d.

»Ci, co to wyznanie wiary bez ksiąg przyjęli, w stosunku do naszej mowy są barbarzyńcami, lecz w zakresie przekonań, zwyczajów, obyczajów — przez wiarę są bardzo oświeconymi i podobają się Bogu, żyjąc we wszelkiej sprawiedliwości, czystości i mądrości. Gdyby im kto opowiedział wymysły heretyckie w ich własnym języku, zarazby, zatkawszy uszy, daleko uciekli, nie chcąc ani słyszeć bluźnierczej mowy. Tak pod wpływem owego starego, apostolskiego podania, ani nawet do głowy nie przypuszczają żadnej z ich potwornej bredni«.[30]

Przyczyną jedności wiary, mimo różnorakości narodowej, przyczyną niezmienności podania apostolskiego, mimo kolejności następstw na przełożeństwie, jest Duch Św.; ta gwarancja i źródło nieomylności!

Odziedziczamy *naukę Kościoła* zawsze tę samą, niezmiennie trwającą, *poręczoną świadectwem* proroków i *Apostołów* i *wszystkich uczniów...; otrzymawszy ją od Kościoła, strzeżemy jej, a ona zawsze za sprawą Ducha Św.*, jakby w szlachetnem naczyniu cenny jakiś skarb, *wiecznie młoda, odmładza nawet samo naczynie*, w którem się znajduje. *W Kościele postanowił Bóg Apostołów, proroków, nauczycieli,* (I. Kor. 12, 28) i dokonywa wszystkich dzieł Ducha; od Jego uczestnictwa usuwają się ci wszyscy, co nie biegną do Kościoła, lecz sami po-

30. Adv. Haer. Ks. III. r. 4. n. 1. 2; M. G. 7. 855. 856.

zbawiają się życia i błędnem przekonaniem i gorszem jeszcze postępowaniem. *Bo gdzie Kościół, tam i Duch Boży, a gdzie Duch Boży, tam i wszelka łaska, Duch zaś jest prawdą.*[31]

Zatem nauki objawionej trzeba szukać w Kościele. »Nie należy szukać prawdy u innych, którą łatwo znaleźć można w Kościele; ponieważ *Apostołowie w nim, jakby w skarbcu bogatym złożyli pełnię wszelkiej prawdy,* aby każdy, kto zechce, czerpał zeń napój żywota. Albowiem Kościół: to brama wiodąca do życia. Wszyscy inni są złodziejami i zbójcami. Dlatego *należy* ich unikać, a *kochać najusilniej wszystko to, co kościelne i poznawać prawdziwą tradycję*«.[32] Według św. Ireneusza P. Jezus przekazał całą prawdę objawioną Apostołom, ci zaś swoim następcom. Nauka Chrystusa jest tedy w Kościele, przechowują ją nieskażenie za sprawą Ducha Św. zwierzchnicy kościołów.

Septimius Florens Tertullianus († 220) bronił bardzo energicznie boskiej instytucji nauczającego magisterjum.[33]

Zarys prawd przez Chrystusa Apostołom objawionych posiadają kościoły Apostolskie.

Pan Jezus »nauczyciel wiary, jak długo na zie-

---

31. Adv. Haer. Ks. III. r. 24. n. 1. M. G. 7. 966.

32. Adv. Haer. Ks. III. r. 4. 1. M. G. 7. 855.

33. Zb.: A. D'Alès: *La Théologie de Tertullien.* Str. 254—262. O. Bardenhewer: *Patrologie.* Str. 157—162; Rauschen-Wittig: *Grundriss d. Patr.* Str. 67—74.

mi przebywał, sam je (te prawdy) głosił, czyto jawnie ludowi, czy na ustroniu uczniom. *Z tych przybrał sobie do boku swego najwybitniejszych dwunastu i przeznaczył ich na nauczycieli narodów.* Po odpadnięciu z nich jednego, reszcie, jedynastu, *po zmartwychwstaniu odchodząc do Ojca, rozkazał iść uczyć narody,* chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Zaraz tedy Apostołowie, (których imię znaczy tyle, co posłańcy) wybrali losem 12-go Macieja na miejsce Judasza, opierając się na proroctwie, zawartem w psalmie 108 Dawida, a posiadłszy obiecaną, cudotwórczą moc Ducha Św. i dar języków, naprzód w Judei zaszczepili wiarę w Jezusa Chrystusa i założyli kościoły; potem, *ruszywszy w świat tę samą naukę, tę samą wiarę głosili ludom, a następnie założyli kościoły po miastach. Od nich zaś inne kościoły przyjęły szczep wiary i ziarno pewnej nauki i codziennie je od nich biorą, by się stać Kościołem.* Wskutek tego za apostolskie się uważają, jakby potomstwo kościołów apostolskich«.[34]

Zatem kościoły Apostolskie są jakby arką, w której Chrystus złożył skarb swej nauki.

Ponieważ »*Pan Jezus Apostołów wysłał na opowiadanie ewangelji,* nie należy innych kaznodziejów przyjmować, prócz tych, *których Chrystus ustanowił,* gdyż nikt inny »nie zna Ojca, jak tylko Syn i komu Syn objawił« (Mt. 11. 27) i widać nikomu *Syn nie objawił tylko Apostołom, których po-*

34. De Praescriptione haereticorum, r. 20. M. L. 2. 32.

słał na opowiadanie oczywiście swego objawienia. Do tego zaś, co Apostołowie głosili, to znaczy, co im Chrystus objawił, podkreślam, nie inaczej dojść można, jak przez te kościoły, które sami Apostołowie założyli i sami im zarówno żywym głosem, jak się to mówi, *ewangelję opowiadali, jakoteż potem listownie.* Wobec tego jasną jest rzeczą, że wszelka nauka, która się zgadza z temi apostolskiemi, macierzystemi kościołami i pierwowzorami, jest prawdziwa; gdyż bezwątpienia nakrywa się z tem, co odziedziczyły kościoły od Apostołów, Apostołowie od Chrystusa, Chrystus od Boga. *Wszelką zaś naukę trzeba mieć zgóry za fałszywą, która się sprzeciwia prawdzie głoszonej przez kościoły i Apostołów i Chrystusa i Boga.*[35] Racją niemylnej powagi Kościoła jest Duch Św.

»*Więc jakże! Te wszystkie* (kościoły apostolskie) *zbłądziły?* Pomylił się i Apostoł, dając świadectwo prawowierności niektórym? *Żadnego z kościołów nie raczył Duch Św. zaprowadzić do prawdy?* Aczkolwiek po to Go Chrystus posłał, po to Go wyprosił u Ojca, by był nauczycielem prawdy! Więcby zaniedbał swego obowiązku, ten Włodarz Pański, zastępca Chrystusa, dopuszczając, by tymczasem kościoły inaczej naukę pojęły, inaczej wierzyły, niż ją był sam przez Apostołów przedłożył? *Czyż zatem prawdopodobna, by tyle tak potężnych kościołów w jednej wierze się pomyliło?*«[36]

Żeby w nieskończoność nie przedłużać już i tak

35. De Praescr. haer. r. 21. M. L. 2. 33.
36. De Praescr. haer. r. 28. M. L. 2. 40.

długiej kolumny tekstów, przytoczymy jeszcze dwa świadectwa z drugiej połowy III. wieku.

Najjaśniejszą gwiazdą tej epoki jest Orygenes († 255). Niezmordowany i płodny pisarz, rozgłośny profesor i pierwszy, choć nie zawsze szczęśliwy systematyk teolog.[37]

Choć sam w niejednym punkcie od nauki objawionej odstąpił, to jednak tradycję Apostołów i nauczanie aktualnego Kościoła uważał za źródło niezamącone objawienia Bożego.

»Ponieważ wielu mniema, że myślą tak, jak Chrystus, a niektórzy z nich przeciwne, niż Chrystus żywią przekonania; *nauka* zaś *Kościoła od Apostołów przekazana, drogą kolejnego następstwa trwa aż do dziś dnia w kościołach;* przeto *w tę tylko prawdę należy wierzyć, która w niczem się nie różni od kościelnej i apostolskiej tradycji*«.[38]

Nauki P. Jezusa trzeba szukać u nauczycieli, przebywających w Kościele. *Ty więc szukaj Jezusa w świątyni bożej, szukaj w kościele; szukaj Go u nauczycieli, przebywających w świątyni i nie wychodzących z niej.*[39]

Zakończmy cytowanie świadectw historycznych bardzo jasnym tekstem św. Cyprjana, († 258) biskupa kartagińskiego.

---

37. Zb.: F. Prat: *Origène: le théologien et l'exégète.* Paris. 1907; O. Bardenhewer: *Patrologie.* Str. 119—134; Rauschen-Wittig: *Grundriss d. Patr.* Str. 88—96.

38. *De Principiis.* Praef. n. 2. M. G. 11. 116.

39. In Lucam. Hom. 18. M. G. 13. 1848.

Urząd nauczycielski trwa w Kościele bożym, bo *Chrystus mówi do Apostołów, a temsamem do wszystkich przełożonych, którzy po Apostołach kolejno z władzą zastępczą przychodzą: Kto was słucha Mnie słucha; kto Mnie słucha, słucha Tego, który Mnie posłał.*[40] (Łk. 10. 16).

Ktokolwiek bez uprzedzeń bierze do ręki najstarsze zabytki literatury chrześcijańskiej, ten lojalnie przyznać musi, że wszyscy chrześcijanie od samego zarania naszej ery uznawali i przyjmowali apostolsko-nauczycielski urząd. Przed nim chylili w pokorze swe czoła, jego naukę przyjmowali, jak głos samego Chrystusa, bo wierzyli, że z woli najwyższego Nauczyciela, następcy Apostołów odziedziczyli i kontynuują misję nauczycielską P. Jezusa.

---

40. Św. Cypr. List 69 do Flor. Pup. n. 4. M. L. 4. 415.

UWAGA: W tej rzeczy porównaj:

J. Scheeben: *Handbuch der Katholischen Dogmatik.* Freiburg, Herder, 1873. T. I. ks. 1. §. 9. str. 62—66.

Dr. M. Winkler: *Der Traditionsbegriff des Urchristentums bis Tertullian.* München, 1897. Str. 21—125.

P. H. Dieckmann T. J.: *De Ecclesia.* T. II. De Ecclesiae Magisterio. Friburgi, Herder, 1925. r. 1. str. 18—27.

„Biskup winien być nieposzlakowany, jako włodarz boży, aby sposobny był napominać w zdrowej nauce, i karcić opornych".
(Tyt. 1, 7, 9.)

VI

BISKUPI

Przytoczone w 5. rozdziale historyczne świadectwa nietylko stwierdzają, że w Kościele Chrystusowym istnieje wieczny urząd nauczycielski, ale nadto pouczają nas, kto konkretnie należy do tego zespołu nauczycielskiego, kto jest prawym jego członkiem.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nie wszyscy wierni są autentycznymi głosicielami ewangelji, spadkobiercami i stróżami objawienia, gdyż według św. Pawła Ap. Pan Jezus *postanowił jednych Apostołami, a drugich Prorokami, a innych Ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami: aby wprawiali świętych do roboty w posługiwaniu..., abyśmy wszyscy przyszli do jedności wiary i poznania Syna Bożego.*[1] Kościół Chrystusowy to jakby żywe ciało, misternie uorganizowane; *Ciało nie jest jednym członkiem, lecz składa się z wielu.*[2] *A wyście ciałem Chrystusowem, członkami jedni drugich. A z pomiędzy nich Bóg postanowił w Kościele najpierw Apostołów, powtóre Proroków, po trzecie Nauczycieli, potem moce... Czy wszyscy prorokami? Czy wszyscy nauczycie-*

1. Efez. 4, 11—13. — 2. I. Kor. 12, 14.

lami, czy wszyscy cudownemi mocami?[3] Oczywiście nie wszyscy!

Idzie więc teraz o to: kto z woli Boga po śmierci Apostołów przejął na się prawo i obowiązek nauczania? Kto jest następcą w ich urzędzie i spadkobiercą ich władzy? Kto więc nietylko de facto po Apostołach opowiadał ewangelję, ale kto ją legalnie głosił, kto legalnie, z ustanowienia Chrystusa odziedziczył nauczycielską misję Apostołów, prawo i obowiązek siejby ewangelicznego ziarna? W zwyż przytoczone świadectwa wskazują, że następcami Apostołów są przełożeni i zwierzchnicy poszczególnych kościołów, czyli biskupi.

Idzie więc o to: czy biskupi siłą rzeczy i dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wybili się na czoło i zagarnęli władzę nauczania; czy też prawnie i z woli P. Jezusa przejęli na się rolę i misję Apostołów?

Protestanci, prześcigający się w wymyślaniu hipotez o początku i genezie władzy biskupiej,[4] w przeważnej większości, z wyjątkiem zwolenników anglikańskiego kościoła epi-

---

3. I. Kor. 12, 27—30.

4. Zb.: St. Dunin-Borkowski: *Die neueren Forschungen über die Anfänge des Episkopats.* Ergänz. Heft zu d. Stimmen aus Maria Laach. 77. Freiburg 1900; Ks. Dr. M. Sieniatycki: *Początki Hierarchji Kościelnej.* Lwów. 1921. str. 1—12; H. Dieckmann S. J.: *De Ecclesia. Tractatus Historico-Dogmat.* Fryburg. 1925. str. 321—323; zwłaszcza str. 480—494.

skopalnego i grupy berlińskiej »Hochkirchler«,[5] utrzymują, że episkopat powstał w Kościele siłą rzeczy, prawem ewolucji dziejowej, nie z woli P. Jezusa.[6]

Zdaniem Protestantów liberalnych, biskupi przywłaszczyli sobie misję nauczycielską dopiero w wieku trzecim. W walce z gnostycyzmem ogłosili się spadkobiercami objawienia i tradycji apostolskiej.[7]

Wróćmy więc jeszcze raz do tych samych źródeł i zabytków staro-chrześcijańskich. Przekonajmy się: że wiek 3. i 4. powtarza wiernie to samo, co od 1. i 2. wieku się nauczył. Od Klemensa I. rzymskiego, (a więc od schyłku 1. wieku), wszyscy chrześcijanie, aż do Lutra, uznają biskupów za legalnych i pełnomocnych następców apostol-

5. Zb.: Pierre Charles S. J.: *La robe sans couture: un essai de luthéranisme catholique; la haute Eglise allemande.* 1918—1923. Bruges. 1923.

6. Zb.: A. Ritschl: *Die Enstehung der altkatholischen Kirche.* Bonn. 1857[2]; Th. Zahn: *Das Evangelium des Mathäus.* 1905.[2] str. 547; I. Koestlin: *Kirche.* Zb.: Realenzyklopädie für prot. Theol. X.[3] str. 324—326; Sabatier: *Les religions de l'autorité et la religion de l'esprit.* Paris. 1904. Ks. I. r. 4; A. Harnack: *Entstehung und Entwicklung der Kirchenverfassung und des Kirchenrechts in den zwei ersten Jahrhunderten. Leipzig.* 1910. str. 3; Hans v. Soden: *Die Entstehung der christlichen Kirche;* i drugie dzieło: *Vom Urchristentum zum Katholizismus.* Leipzig. 1919.

7. Zb.: A. Harnack: *Lehrbuch der Dogmengeschichte.* T. I. r. 1. C. str. 363—368; uwaga 1-a. str. 365. 366; wyd. 3.

skich, za prawnych spadkobierców ich władzy nauczycielskiej. A zatem biskupi są nietylko faktycznymi, ale legalnymi spadkobiercami nauczycielskiej władzy Apostołów; czyli konkretnie: są żywym nauczycielskim zespołem w Kościele.

Świadkiem i obrońcą legalnego dziedziczenia przez biskupów władzy Apostolskiej jest koło r. 95 św. Klemens. Tak bowiem pisze w I. liście do Koryntjan: *Apostołowie dla nas ewangelję otrzymali od P. Jezusa. Otrzymali rozkazy... I wyszli pełni Ducha Świętego, opowiadając wieść radosną o zbliżającem się królestwie bożem. Po wsiach tedy i miastach nauczając, ustanowili pierwociny swoje, w Duchu doświadczone, biskupami i diakonami, dla tych, którzy mieli uwierzyć.*[8]

Apostołowie nasi wiedzieli również przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, że powstanie spór o godność biskupią. Dlatego właśnie dokładnie już naprzód wiedząc, co się stanie, ustanowili wymienionych biskupów i diakonów, a oprócz tego wydali rozporządzenie, by po ich śmierci inni doświadczeni mężowie ich urzędowania następstwo objęli.[9] Ci *doświadczeni mężowie* δεδοκιμασμένοι ἄνδρες, jak to jasno wykazuje Ks. J. Rostworowski T. J. w swem dziele: *Charakter i znaczenie Biskupstwa w pierwszych dwóch wiekach Dziejów Kościoła*

8. Zb.: *Pierwszy List Klemensa do Koryntjan* r. 42. 1. 3. 4. Ks. A. Lisiecki: P. O. A. str. 146.

9. Tamże: r. 44. 1—3; Ks. A. Lisiecki: P. O. A. str. 148.

(str. 125—132), są biskupami w naszem znaczeniu tego słowa. Biskupi więc z »rozporządzenia« Apostołów są spadkobiercami władzy *(λειτουργία)* apostolskiej. A ponieważ do urzędu Apostolskiego należało głoszenie ewangelji, przeto biskupi, jako spadkobiercy urzędu Apostołów, legalnie mają głosić ewangelję.[10]

Św. Ignacy Antjocheński († 107) głęboko był przekonany o tem, że biskupi legalnie dziedziczą po Apostołach władzę nauczania. Domagał się bowiem od wiernych takiego posłuchu i szacunku dla biskupa, jaki należy się Bogu i Jezusowi Chrystusowi.

Skoro ulegacie biskupowi jak Jezusowi Chrystusowi, tedy niewątpliwie żyjecie nie według zapatrywań ludzkich, ale *według zasad Jezusa Chrystusa.*[11] *Bądźcie ulegli biskupowi jak rozkazaniu bożemu.*[12] Starajmy się tedy o to, by biskupowi nie stawiać oporu, bo mamy być posłuszni Bogu. *Każdego bowiem, którego pan domu posyła, by rządził w jego imieniu, tak należy przyjąć, jak tego, który go posłał. Rzecz więc jasna, że na biskupa tak trzeba patrzeć, jak na samego Pana.*[13]

Boska instytucja biskupstwa, posłannictwo

---

10. Zb.: Ks. Jan Rostworowski T. J. *Charakter i znaczenie Biskupstwa w pierwszych dwóch wiekach dziejów Kościoła.* Przyczynek do badań nad początkiem episkopatu. Kraków. 1926. r. 4. str. 115—132.

11. *Tral.* 2. 1. *Tral.* 3. 1. *Magn.* 3. 1. Lisiecki: P. O. A. str. 221. 222, 217.

12. *Tral.* 13.[1] Lisiecki: P. O. A. str. 225.

13. *Efez.* 5. 3; 6. 1. Lisiecki: P. O. A. str. 208.

nauczycielskie biskupów jest dla św. Ignacego czemś tak oczywistem i jasnem, że swych twierdzeń nie stara się wcale uzasadniać, ani wiernym obszerniej tłumaczyć, bo przypuszcza, że oni o tem wszystkiem są już doskonale poinformowani.

Biskupi, utwierdzeni i umocnieni Duchem Św., są w Kościele drogowskazem do prawdziwej nauki, są jakby barjerą, strzegącą od zboczenia na manowce błędu.

»A zatem, Dzieci prawdy świetlanej, unikajcie rozdwojenia i nauk fałszywych. *Gdzie pasterz, tam wy idźcie za nim, jak owce.* Nie brak bowiem wilków, które pod pozorem prawdy, złą pożądliwością uwodzą dążących do Boga; zachowajcie jedność i niedopuśćcie ich do siebie. Nie tykajcie roślin trujących, których nie hoduje Jezus Chrystus, bo nie sadził ich Ojciec... *Wszyscy, którzy należą do Boga i do Jezusa Chrystusa stoją przy biskupie...* Nie błądźcie, Bracia moi! Kto idzie za sprawcą rozdwojenia, nie odziedziczy królestwa bożego; *kto w obcej żyje nauce,* nie ma udziału w męce Pańskiej«.[14]

»Więc zaklinam Was, nie ja, ale zaklina was miłość Jezusa Chrystusa: wyłącznie chrześcijańskiego używajcie pokarmu, a strońcie od zioła obcego, to znaczy od herezji. Ci, którzy do własnych spraw swoich mieszają Jezusa Chrystusa i żądają, by im wierzono, podobni są do ludzi, którzy truciznę śmiercionośną w słodkiem podają winie; kto

---

14. *Filad.* r. 2. r. 3. 1—3; A. Lisiecki: P. O. A. str. 232—233.

tego nie wie, pije z rozkoszą śmierć własną razem z zatrutą słodyczą. A więc strzeżcie się takich ludzi, a *ustrzeżecie się ich, jeśli nie będziecie pyszni i nie oderwiecie się od Boga Jezusa Chrystusa i od biskupa i przykazań apostolskich*«.[15]

Prawda, że w listach św. Ignacego nie znajdujemy wprost tego twierdzenia, iż biskupi są następcami Apostołów w urzędzie nauczycielskim, ale znachodzimy je w formie równoznacznej. Wychodząc bowiem z tego założenia, że biskupi legalnie dziedziczą władzę nauczania, św. Ignacy przedstawia ich jako najpewniejszą ochronę przed herezją, jako niezawodny sprawdzian nauki objawionej, owszem ich naukę utożsamia z »myślą« Jezusa Chrystusa.

»Postanowiłem Was upomnieć, byście się z bożą zgadzali myślą. Albowiem i *Jezus Chrystus, nieodłączne życie nasze, jest myślą Ojca; tak samo biskupi ustanowieni po ziemi kresach, w Jezusa Chrystusa trwają myśli. A zatem powinniście się zgadzać z myślą biskupią*«.[16]

Hegezyp, z pochodzenia żyd palestyński, autor 5 ksiąg *Πέντε Ὑπομνήματα*[17] uważa biskupów za źródło nauki apostolskiej, legalne zaś dziedziczenie katedry biskupiej jest w o-

---

15. *Tral.* r. 6. r. 7. 1. A. Lisiecki: P. O. A. str. 223.

16. Efez. 3. 2; 4. 1; A. Lisiecki: P. O. A. str. 207; zb.: Ks. J. Rostworowski T. J.: Dzieło cyt. r. 6. str. 148—162.

17. Zb.: O. Bardenhewer: *Patrologie.* str. 94; Rauschen-Wittig: *Grundriss der Patr.* str. 78.

czach jego najpewniejszem kryterjum niezmienności nauki objawionej.

Kiedy Dokeci i Gnostycy drugiego stulecia zaczęli szerzyć swe herezje pod płaszczykiem tajemnego podania Apostolskiego, wówczas Hegezyp, chcąc ich przekonać o wypaczeniu boskiego Objawienia, apeluje do nauki biskupów. Za rządów Aniceta (154—165) puszcza się w podróż do Rzymu. Wstępuje do wielu miast, odwiedza wszystkich biskupów, rozmawia z nimi po bratersku i stwierdza, że wszyscy są głosicielami i nauczycielami tej samej wiary.[18]

Czyniąc wzmiankę o schizmie w Koryncie i o liście św. Klemensa do Koryntjan, powiada:

I trwał Kościół Koryntjan w prawowierności aż do Prymusa, który w Koryncie sprawował urząd biskupi. Zetknąłem się z nimi, gdym jechał do Rzymu i przestawałem z Koryntjanami przez kilka dni, w których *z nimi razem wiary się cieszyłem czystością. Gdym był w Rzymie ustaliłem sukcesję aż do Aniceta, (διαδοχὴν ἐποιήσαμεν)*[19] którego

---

18. Zb.: Eusebius: *Historia Ecclesiastica.* Ks. IV. r. 22. 1; Eusebius: *Werke.* II. B. Die Kirchengeschichte Ed. E. Schwartz. Lipsk. 1903. str. 369.

19. T. Zahn w swych *Forschungen zur Geschichte des neutestamentlichen Kanons* (Erlangen. 1900. str. str. 228—273), i A. Harnack w *Chronologie* (Leipzig. 1897. str. 180) twierdzą, że w tekście oryginalnym Hegezypa zamiast „διαδοχὴν ἐποιήσαμεν" musiało być „διατριβὴν ἐποιήσαμεν" zamieszkałem. Tak »musiało być«, choć przeczą temu najlepsze kodeksy Historji Euzebjusza; musiało tak być w oryginale — bo tego wymaga a priori postawiona teza protestancka! Nie pierwszy

diakonem był Eleuteros. A po Anicecie objął następstwo Soter, *(διαδέχεται)*, po nim zaś Eleuteros. *W każdej zaś sukcesji, w każdem mieście tak się rzeczy mają* (tak wierzą), *jak to przykazuje Zakon i prorocy i Pan.*[20]

Za papieża Wiktora (koło r. 196) przyszło do ostrej wymiany zdań w sprawie postu wielkanocnego i co do samejże uroczystości Wielkanocnej. Biskupi Azji stali twardo przy 14. Nisan. »Otóż Kościoły całej Azji sądziły, jak im się zdawało, na podstawie bardzo starej tradycji, że święto Paschy Zbawicielowej należy obchodzić czternastego dnia księżyca, kiedy żydzi mieli rozkaz ofiarowania baranka, i że w każdym razie tego dnia, bez względu na to, jakiby to był dzień w tygodniu, należy zakończyć posty«.[21]

Inni biskupi święcili pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego w niedzielę po 14. Nisan. Z polecenia papieża Wiktora »w sprawie tej odbywały się synody i zgromadzenia biskupów, którzy wszyscy jednomyślnie ogłosili listami do wiernych świata całego zasadę

---

to wypadek, w którym liberalni Protestanci niewygodne dla siebie świadectwa usuwają jako wtręty i glossy.

20. Zb. Euzebjusz: *Historja kościelna.* Ks. IV. r. 22. 2. 3; Ks. A. Lisiecki: *Euzebjusz z Cezarei; Historja kościelna.* Poznań. 1924. str. 178. 179; zb. Ks. Jan Rostworowski T. J.: Dzieło przytocz. str. 169, 174—176.

21. Euzebjusz: Hist. kośc. Ks. V. r. 23. 1. Tłum.: A. Lisiecki. str. 237. 238.

kościelną, że nigdy żadnego innego dnia nie należy obchodzić tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego, jak tylko w niedzielę i że tylko tego dnia wolno kończyć posty paschalne.

Jeszcze po dziś dzień istnieje pismo podówczas zgromadzonych w Palestynie biskupów, na których czele stał Teofil, biskup cezarejski, i Narcyz, biskup jerozolimski. Jest prócz tego w tej samej sprawie drugi list synodu rzymskiego, z imieniem biskupa Wiktora. Ponadto istnieje pismo biskupów Pontu, którym jako najstarszy przewodniczył Palmas; dalej Kościołów w Galji, których biskupem był Ireneusz, następnie biskupów Osroëny oraz miast tamtejszych, osobno zaś pismo Bakchilosa, biskupa Kościoła korynckiego, tudzież bardzo wielu innych. *Wszyscy przytaczają jedno i to samo mniemanie, ten sam sąd wydają i to samo stanowią prawo. Jedna u nich zasada, ta, którą się przedstawiło.*[22]

Widać stąd całkiem jasno, że biskupi drugiego wieku, powszechnie, w całym Kościele uważają się za stróżów, spadkobierców, dziedziców tradycji apostolskiej. Za miarodajną normę prawowierności, za kompetentnych sędziów i prawodawców. Jeżeli u schyłku drugiego wieku wszyscy biskupi, na całym świecie występują w charakterze pełnomocnych stróżów podania apostolskiego i nikt z wiernych przeciw te-

22. Euzebjusz: Hist. kośc. Ks. V. r. 23. 2. 3. 4; tłum. A. Lisiecki. str. 238.

mu nie oponuje; to snać ich władza zwierzchniczo-nauczycielska musi płynąć od samego Chrystusa i Apostołów.

Postanowieniom biskupów całego niemal świata sprzeciwił się biskup Polikrates; a opierał się w imię swej nauczycielskiej — apostolskiej władzy, odziedziczonej po swych poprzednikach. Warto więc przytoczyć jego słowa jako dowód, że biskupi II. stulecia byli przekonani o legalnem przechodzeniu na się władzy nauczycielskiej w Kościele. W liście do papieża Wiktora i Kościoła rzymskiego tak pisze:

»My tego dnia (14. Nisan) nie święcimy lekkomyślnie! *Nic nie dajemy, nic nie ujmujemy* (z tradycji apostolskiej). Dziedziczymy ją, bo jesteśmy następcami: »Filipa, jednego z dwunastu Apostołów...« I Jana »który spoczywał na piersi Pana; który jako kapłan nosił diadem, i męczennik i nauczyciel, spoczywa on w Efezie«. Wyprzedził nas w biskupstwie Traseas, Sagaris, Papirios, Meliton. »Ci wszyscy przestrzegali czternastego dnia Paschy, według ewangelji i w niczem od tego nie odstąpili, ale szli zawsze za zasadą wiary. Tak *i ja Polikrates,* najmniejszy z pośród was wszystkich, *idę za tradycją krewnych swoich, a po niektórych biorę następstwo.* Otóż siedmiu krewnych moich było biskupami, ja zaś jestem ósmy... Tedy, ja, bracia, który żyję w Panu siedemdziesiąt i pięć lat, i który *obcowałem z braćmi świata całego,* i który dokładnie się wczytałem w całe Pismo święte, ja się nie boję żadnych pogróżek, albowiem

więksi ode mnie powiedzieli: »Należy więcej słuchać Boga, niż ludzi«. (Dz. A. 5. 29).

»Mógłbym wymienić biskupów, razem ze mną tutaj obecnych, których zwołania żądaliście ode mnie i których też zwołałem. Gdybym wypisał ich imiona, byłoby ich bardzo wiele. Wiedzą oni, że jestem człowiek mały, a przecie zatwierdzili pismo moje, bo wiedzą, że nie napróżno noszę siwiznę, ale że żyłem zawsze w Chrystusie Jezusie«.[23]

Spór o święcenie Wielkanocy dowodzi całkiem oczywiście, że w drugim wieku biskupi rozprószeni po wszystkich zakątkach Kościoła powszechnie uważają się za spadkobierców nauki apostolskiej, za sędziów i prawodawców w rzeczach wiary i kultu. Snać i to było przez Apostołów przekazane, że biskupi są prawomocnymi nauczycielami.

Serapjon, biskup antjocheński, powołuje się w liście swym do Karika i Poncjusza na zbiorowe pismo biskupów, w którem piętnują naukę Montana, jako wymysł heretycki.

»Abyście wiedzieli, że *działalność tej szkoły* kłamliwej, którą zowią »proroctwem«, *odrazę budzi w całem po ziemi rozszerzonem bractwie Chrystusowem,* posyłam wam także pisma Klaudjusza Apolinarego, przebłogosławionego biskupa w Hierapolis azjatyckiej«.[24] W tymże liście Serapjona

23. Zb. Euzebjusz: Hist. kościelna. ks. V. r. 24; tłum. A. Lisiecki. str. 239, 240. 241.

24. Zb.: Euzebjusz: Hist. kośc. Ks. V. 19; tłum.: A. Lisiecki. str. 233.

znajdowały się podpisy różnych biskupów: Aurelijusza, Kwiryna, Eljusza, Publicjusza, Juljusza, Sotasa i wielu innych.

W orędziu do mieszkańców Rossum przestrzega Serapjon przed błędami Doketów, jakie skrycie szerzyła apokryficzna ewangelja Piotra. Dla naszej kwestji znamiennym jest ten wyimek: *My, Bracia, uznajemy Piotra i innych Apostołów, tak samo jak Chrystusa, ale tyle mamy rozumu, by odrzucić pisma kłamliwe, ich imię noszące, bo wiemy, żeśmy nic podobnego nie przejęli.*

Apostołowie nie przekazali biskupom ewangelji Piotra *(przeto nie znają przedłożonej przez nich ewangelji, zwanej Piotra imieniem);* więc ją odrzucić należy; aczkolwiek wiele w niej szczegółów zgodnych z prawdą. »Przeczytaliśmy ją i *znaleźliśmy, że po większej części jest zgodna z prawdziwą nauką Zbawicielową,* lecz *niektóre szczegóły od niej odbiegają* i teśmy wam przedłożyli«.[25]

Więc i Serapjon biskup: to nowy stróż i sędzia prawowierności, spadkobierca ewangelji i tradycji apostolskiej!

Bezstronny i nieuprzedzony czytelnik przyznać musi, że Klemens rzymski, Ignacy, Hegezyp, Polikrates, Serapjon i wszyscy im współcześni biskupi drugiego stulecia występują w charakterze autentycznych nauczycieli i spadkobierców legalnych władzy nauczycielskiej Aposto-

25. Zb.: Euzebjusz: Hist. kośc. Ks. VI. r. 12; tłum. A. Lisiecki. str. 265.

łów. Oni zatem są żywem i wiecznem magisterjum: idąc, nauczają wszystkie narody, a Chrystus z nimi aż do skończenia świata! [26]

Polemika zaostrza zwykle umysły i zmusza do ścisłego wyrażania się. Ponieważ Gnostycy, jak to już widzieliśmy, powoływali się na tradycję apostolską, przeto chrześcijanie, zwalczający fałszywą »gnozę«, musieli często i jasno podkreślać: kto właściwie i prawnie dziedziczy po Apostołach naukę objawioną i kto jest legalnym następcą ich urzędu nauczycielskiego. Stąd u Ireneusza, Tertuljana i innych pisarzy kościelnych III i IV wieku znajdujemy dobitniej, wyraziściej, energiczniej uwypuklone to, czego już nauczał wiek I i II, i w co wierzył ówczesny cały Kościół: że biskupi są legalnymi następcami Apostołów w urzędzie nauczycielskim.

Według św. Ireneusza legalność i prawomocność dziedziczenia władzy biskupiej jest rękojmią nieomylności.

Naukę Apostołów (pisze Ireneusz w swem wielkiem dziele »Adversus Haereses«), *na całym świecie widoczną, może ujrzeć w każdym kościele, kto tylko chce oglądać prawdę i możemy wyliczyć tych, których Apostołowie ustanowili biskupami, oraz ich następców, aż do nas.* Ci ani nic takiego nie uczyli ani zasłyszeli, co (Gnostycy) w szale bredzą. Albowiem, *gdyby Apostołowie znali byli jakie*

---

26. Zb.: Ks. J. Rostworowski: Dzieło przytocz. r. 7. str. 162—179.

tajne sekreta, do których na osobności i w ukryciu przed innymi dopuszczali li tylko doskonałych, toby je przedewszystkiem winni byli zlecić tym, których pieczy oddawali same kościoły.[27]

Należy więc słuchać tych, którzy w Kościele są zwierzchnikami tych, którzy, jak udowodniliśmy, po Apostołach zkolei następują, którzy wraz z odziedziczeniem biskupstwa otrzymali niezawodny charyzmat prawdy, według upodobania Boga Ojca. Innych zaś, którzy oderwali się od rdzennej linji następstwa i byle jako skupiają (koło siebie zwolenników), *należy mieć w podejrzeniu... Tych więc należy unikać, a trzymać się tych, co strzegą, jak powiedziałem, nauki Apostolskiej i wraz z władzą zwierzchniczą przekazują nam zdrową naukę i bezpieczną modłę życia ku utwierdzeniu i poprawie innych.*[28]

Wiadomo, że *tam należy uczyć się prawdy, gdzie Pan złożył swe charyzmaty; u tych, którzy od Apostołów kolejnem następstwem odziedziczyli kościoły oraz wskazówki dla zdrowego i nienagannego trybu życia, skarb niesfałszowanej i niezmienionej nauki. Ci tedy strzegą naszej wiary w jedynego Boga Stwórcę wszechrzeczy; potęgują miłość Syna Bożego, który dla nas tak wzniosłych dokonał dzieł, oni też Pismo święte bez niebezpieczeństwa pomyłki tłumaczą,* nie bluźniąc Bogu, nie znieważając patrjarchów, nie pomiatając prorokami.[29]

27. Adver. Haer. III. r. 3. 1. M. G. 7. 848.

28. Adver. Haer. Ks. IV. r. 26. n. 2. 4; M. G. 7. 1053. 1054. 1055.

29. Adv. Haer. IV. r. 26. 5. M. G. 7. 1056.

Prawdziwa wiedza, nauka Apostołów i starodawny ustrój (system) Kościoła „γνῶσις ἀληθὴς, ἡτῶν Αποστόλων διδαχὴ, καὶ τὸ ἀρχαῖον... σύστημα" na całym świecie, to znaczy kolejne następstwo biskupów, którym (Apostołowie) oddawali lokalne kościoły.[30]

Słowem, według Ireneusza nauka objawiona jest tam, gdzie legalnie od Apostołów odziedziczona władza biskupia. Biskupi przechowują objawienie Boże i niezmienione przekazują swym następcom. O prawdziwości nauki Chrystusowej przekonywujemy się, stwierdzając legalność kolejnych następstw na stolicy biskupiej.

Ale ponieważ zbyt długą byłoby rzeczą w takim tomie wyliczyć *sukcesje wszystkich kościołów; przeto, kreśląc (kolejne następstwa) największego i najstarszego i wszystkim znanego, od dwu prześwietnych Apostołów Piotra i Pawła założonego i ustanowionego Kościoła w Rzymie, Kościoła, który posiada tradycję Apostolską i wiarę objawioną ludziom, a dochodzącą aż do nas drogą kolejnego następstwa biskupów...* zawstydzamy tych wszystkich, którzy gromadzą (koło siebie wyznawców) w jakikolwiek inny sposób, czyto dla swego upodobania, czy próżnej chwały, czy zaślepienia, czy fałszywego przekonania.[31]

---

30. Adver. Haer. Ks. IV. r. 33. 8. M. G. 7. 1077.

31. Adv. Haer. III. r. 3. 2. M. G. 7. 848. Zb.: F. Vernet: *Saint Irénée; évêque de Lyon.* Dict. de Théol. Cath. t. VII. str. 2394—2533; zwłaszcza str. 2421—2425.

Niemniej energicznie zwalczał Gnostyków gorący Afrykańczyk Tertuljan († 223).

Gdy ci odwoływali się do swej rzekomej tradycji apostolskiej, odpowiadał: Pokażcie nieprzerwany łańcuch biskupów, pochodzących bezpośrednio lub pośrednio od Apostołów! Wykażcie, że wasza »gnoza« zgadza się z nauką biskupów, a podamy wam ręce do zgody!

»Zresztą, jeśli jacyś (heretycy) ośmielają się odnosić swój początek aż do ery apostolskiej, ażeby ich nauka uchodziła za podanie apostolskie, możemy im odpowiedzieć: *Niechże więc heretycy pokażą rodowód swych kościołów, niech rozwiną przed nami listę swych biskupów, od początku, kolejno po sobie tak następujących, ażeby pierwszy biskup miał za ojca i poprzednika, któregoś z Apostołów lub mężów apostolskich, który jednak z Apostołami wytrwał* (w zgodzie). *Tak bowiem kościoły Apostolskie wystawiają listy (swych biskupów): kościół smyrneński utrzymuje, że Polikarpa osadził na stolicy Jan, a rzymski, że Klemensa ustanowił Piotr; podobnie i inne kościoły wskazują na tych, którzy na biskupstwo przez Apostołów wyniesieni, są jakby latoroślami (traduces) z Apostolskiego nasienia.* Niechże heretycy, coś podobnego zmyślą! Cóż bowiem po popełnieniu bluźnierstwa będzie im niedozwolone? Lecz choćby i wymyślili, niczego nie dokażą. Albowiem sama ich nauka z Apostolską porównana, swojem przeciwieństwem i różnicami świadczyć będzie wymownie, że nie pochodzi od żadnego Apostoła, ani ucznia Apostolskiego, gdyż

jak Apostołowie nie różnili się między sobą w nauczaniu, tak i mężowie apostolscy nie głosiliby niczego, coby się sprzeciwiało Apostołom, chyba że ci, od Apostołów odpadli i inną naukę rozpowszechniali. Więc według tej normy sądzić ich będą te kościoły, które wprawdzie nie mogą się powołać na żadnego z Apostołów lub uczniów apostolskich, jako na swego założyciela, ponieważ są o wiele późniejsze, oraz te kościoły, które teraz ciągle powstają. Ale *ponieważ się zgadzają w wyznaniu tej samej wiary, przeto uważają się za Apostolskie dla pokrewieństwa i podobieństwa nauki.* Przeciwnie wszystkie herezje według tej podwójnej normy oceniane, niechże udowodnią, że są, jak im się zdaje, apostolskiemi«.[32]

Zatem: Biskupi, według Tertuljana, są spadkobiercami nauki Objawionej. są normą i kryterjum prawowierności.

Św. Cyprjan († 258)[33] i współcześni mu biskupi uważali się za legalnych spadkobierców misji i władzy Apostołów. Dowodem tego są słowa biskupa Clarusa z Masculi, wypowiedziane na Soborze kartagińskim w roku 256.

»Jasną jest (wołał Clarus) wola Pana Naszego Jezusa Chrystusa, który *posyła swych Apostołów i im samym przekazuje władzę od Ojca otrzymaną.*

---

32. *De Praescriptione* r. 32. M. L. 2. 44.

33. Zb.: D'Alès: *La Theologie de Saint Cyprien.* Paris. 1922. str. 214—218.

My jesteśmy ich następcami i rządzimy w Kościele bożym tą samą władzą.[34]

Od przytaczania dalszych świadectw z późniejszych stuleci uwalniają nas sami nasi przeciwnicy, Protestanci, gdyż przyznają, że nauka Ireneusza i Tertuljana powszechnie w Kościele się przyjęła i nikt jej aż do epoki Reformacji nie podawał w wątpliwość.[35]

Na zakończenie dodajemy, że z teoretycznem zaznaczaniem i podkreślaniem nauczycielskiej władzy biskupów szła w parze niemniej wymowna praktyka pierwszych wieków. Albowiem wszyscy biskupi, uważając się za stróżów i zachowawców nauki objawionej, czuwali nad jej całością.

Dlatego ilekroć jakiś biskup obejmował rządy, tylekroć posyłał swym kolegom wyznanie wiary, by się niejako przed gronem biskupiem wylegitymować. Jeśli nowemu biskupowi inni współ-bracia listów gratulacyjnych nie nadesłali, tem samem uważali go za heretyka.[36]

Jeśli znów wybitna jaka osobistość głosiła naukę podejrzaną, biskupi uwiadamiali o tem

34. »Monum. Veter« p. I. De Haer. Baptism. M. L. 3. 1111.

35. Zb.: A. Harnack: *Dogmengeschichte.* T. I. ks. I. r. 1. C. str. 363—368, uwaga 1-a; 365, 366.

36. Zb.: Św. Cyprjan: List 51. M. L. 4. 352—355; 68. M. L. 3. 1003. Tertuljan: *De Praescript.* r. 21; M. L. 2. 33; Św. Grzegorz W.: *Epist. l. VII.* 4. ad Cyriacum. M. L. 77. 853—858; Św. Sofronjusz: List do Sergjusza, patr. Koncyl. Konstanto p. III. Mansi. XI. 463. D. E.

innych kolegów, przestrzegali papieży o grożącem niebezpieczeństwie.

Biskupi zebrani na soborze w Antjochji (r. 268) donoszą Dionizemu biskupowi rzymskiemu o herezji Pawła z Samosaty. Na podstawie jednomyślnego porozumienia się, (pisze o tem Euzebjusz) ułożyli zebrani tam pasterze jeden wspólny List, zwrócony do Dionizego, biskupa rzymskiego, oraz Maksyma aleksandryjskiego, i *rozesłali do wszystkich prowincyj. Roztaczają w nim wobec wszystkich dokładny obraz swych wysiłków, przewrotnej nauki Pawłowej, tudzież odpowiedzi i zapytań, jakie przeciwko niemu wytaczali,* a oprócz tego rozwodzą się nad całem życiem i zachowaniem tego człowieka.[37]

Św. Cyprjan zawiadamia papieża Korneljusza o schiźmie Nowacjana i Nowata, Felicissima i Fortunata.[38]

Papież Korneljusz zaś ostrzega Fabjusza biskupa Antjochji przed herezjarchą Nowacjanem.[39]

O błędach Arjusza alarmujące wieści śle do biskupów świata biskup Aleksander aleksandryjski.[40]

Św. Cyryl Aleksandryjski, by unie-

37. Euzebjusz: Hist. kośc. Tłum. A. Lisiecki. Ks. VII. r. 30. 1; str. 345; zb.: Gustave Bardy: *Paul de Samosate.* Louvain. 1923. r. 3. III i IV. str. 215—240.

38. Zb.: List 49, M. L. 3. 748; List 55. M. L. 3. 821.

39. Zb.: Euzebjusz: Hist. kośc. Ks. VI. r. 43. 3; tłum. A. Lisiecki. str. 300—302.

40. Zb.: S. Rogala: *Die Anfänge des arianischen Streites.* Paderborn. 1907. str. 14—28; O. Bardenhe-

możliwić Nestorjuszowi wykrętne zastrzeżenia, i by mu podać nieomylną normę prawowierności, ułożył dlań takie Credo:

Wierzę mocno w to wszystko, *w co wierzymy i czego uczymy, my wszyscy wschodu i zachodu biskupi, nauczyciele i przełożeni narodów.*[41]

Skoro tedy od samego zarania naszej ery i teoretycznie wszystkie dokumenta literackie, staro-chrześcijańskie i praktycznie biskupi wszystkich wieków, bez żadnego sprzeciwu, (aż do Lutra) głoszą i nauczają, że biskupi są legalnymi spadkobiercami i kontynuatorami misji nauczycielskiej Apostołów, to istotnie oni są żywem magisterjum, które Chrystus w swym Kościele ustanowił.

---

wer: *Patrologie.* str. 218; Ks. Le Bachelet: *St. Alexandre.* Dict. de Théol. Cath. T. I. 764—766.

41. List 17. syn. 3; M. G. 77. 107. D.

UWAGA: O biskupstwie zobacz:

J. M. Vacant: *Le Magistère Ordinaire de l'Eglise et ses Organes.* Paris. 1887.

De Smedt: *L'Organisation des églises chrétiennes jusqu'au milieu du III-e Siècle.* Zb.: *Revue des questions historiques.* t. 44 i 50. Paris. 1888. 1891.

Dr. J. Schwane: *Dogmengeschichte der Vornicänischen Zeit.* Freiburg. Herder. 1892.[2] T. I. § 75. str. 461—469.

Dr. E. Metzner: *Die Verfassung der Kirche in den zwei ersten Jahrhunderten.* Danzig. 1920. str. 50—62.

Ks. J. Rostworowski T. J.: *Charakter i znaczenie biskupstwa w pierwszych dwóch wiekach dziejów Kościoła.* Kraków. 1926.

„Zdało się Duchowi Świętemu i nam".

(Dz. Ap. 15, 28.)

VII

SOBORY

Zgoda! Powie niejeden. Istotnie cała starożytność chrześcijańska uznaje biskupów za legalnych następców grona Apostolskiego. Ale jak to dziedziczenie apostolskiej władzy nauczania pogodzić z wielkiemi zboczeniami biskupów od jasnego szlaku prawdy objawionej? Gdyby biskupi byli rzeczywiście legalnymi spadkobiercami nauczycielskiej władzy Apostołów, toby po Nich winni byli odziedziczyć i dar nieomylności.

Tymczasem historja niezbicie stwierdza, że biskupi często się mylili i błądzili; owszem nieraz byli koryfeuszami najskrajniejszych herezyj.

Przecież w nauce o Trójcy św. pobłądził Paweł z Samosaty, biskup antjocheński. Nadto według Euzebjusza: »żywił on niskie i przyziemne wyobrażenia *o Chrystusie,* w przeciwieństwie do nauki kościelnej, *jakoby z natury swej był tylko pospolitym człowiekiem*«.[1]

Wielu biskupów Wschodu i Zachodu przyjęło

---

1. Zb.: Euzebjusz: *Historja kościelna.* Ks. VII. r. 27. 2; tłum. A. Lisiecki, str. 343. 344; G. Bardy: *Paul de Samosate.* Louvain. 1923. Str. 365—570.

naukę Arjusza, który drugą Osobę Boską strącił był do rzędu pospolitych stworzeń.[2]

Macedonjusz, biskup konstantynopolitański, zwalczał bóstwo Ducha Św., a za nim poszła liczna falanga biskupów tak zwanych »Duchoborców=Pneumatomachów«.[3]

Nestorjusz, patrjarcha konstantynopolitański, przyjmował dwie osoby w Chrystusie Panu,[4] a Dioskor, patrjarcha aleksandryjski, zwolennik Eutychesa, odrzucał dwoistość natury w P. Jezusie.[5]

Monoletyzmu, czyli istnienia w Bogu-Człowieku jednej tylko woli, bronili zawzięcie patrjarchowie konstantynopolitańscy Sergjusz i Pyrrhus, wraz z patrjarchą aleksandryjskim Cyrusem.[6]

Znów Donat, biskup afrykański, z przeszło 400 swoimi kolegami wyprzedził Protestantów

---

2. Zb.: J. Schwane: *Dogmengeschichte.* II. r. 2. §. 9—11. §. 15; Tixeront: *Histoire des Dogmes.* T. II r. 2. §. 3—5; Ks. Le Bachelet: *Arianisme. Réaction Antiniceenne.* Dict. de Théol. Cath. T. I. 1799—1830.

3. Zb.: J. Schwane: *Dogmengeschichte.* II. r. 2. 2. §. 19. str. 167—173; Tixeront: *Hist. d. Dogmes.* T. II. r. 2. §. 6. str. 57.

4. Zb.: M. Jugie: *Nestorius et la controverse Nestorienne.* Paris. 1912. Str. 34—99; 107—112.

5. Zb.: J. Schwane: *Dogmengesch.* II. §§. 43, 45, §. 47; Tixeront: *Histoire des Dogmes.* T. III. r. 3. 4. str. 80—151.

6. Zb.: J. Schwane: *Dogmengesch.* T. II. §. 48—50; Tixeront: *Hist. des Dogmes.* T. III. r. 6. str. 160—177.

w zwalczaniu ofiary eucharystycznej i skutecznej przyczynowości sprawczej sakramentów.[7]

Focjusz, patrjarcha konstantynopolitański, stał się ojcem duchownym wszystkich schizmatyków, którzy do dziś dnia upornie odrzucają władzę zwierzchniczą biskupa rzymskiego w Kościele katolickim.[8]

Iluż to biskupów, zwolenników swobód gallikańskich, z Bossuet'em na czele, odmawiało nieomylności następcom św. Piotra?[9]

Co smutniejsza! Nawet niestrudzeni obrońcy władzy i nieomylności biskupiej, Ireneusz i Cyprjan,[10] nie byli wolni od pomyłek. Owszem! Taki filar Kościoła i największa chluba stanu biskupiego, św. Augustyn, na końcu życia odwołał cały szereg swoich twierdzeń w osobnem dziele: *Retractationum libri duo.*

Więc biskupi nieraz się mylili i to w rzeczach, które wchodzą w najściślejszy zakres objawienia. Chyba więc nie odziedziczyli po Apostołach daru

---

7. J. Tixeront: *Hist. des Dogmes.* T. II. r. 8. str. 222—231; G. Bareille: *Donatisme.* Dict. de Théol. Cath. T. IV. str. 1701—1728.

8. Zb.: Dr. J. Hergenröther: *Photius.* Patriarch von Konstantinopel. Regensburg. 1869. T. III. ks. 10. str. 653—789.

9. Zb.: P. St. Harent S. J.: *Papauté,* art. »Infaillibilité Pontificale«; Dict. Apol. de la Foi Cath. T. III. str. 1451—1502.

10. F. Vernet: *Saint Irénée,* art. z Dict. de Theol. Cath. T. VII. str. 2499—2507; A. D'Alès: *La Théologie de St. Cyprien.* Paris. 1922. Ks. 3. str. 237—242.

nieomylności, a co za tem idzie, nie są też spadkobiercami ich misji nauczycielskiej!?

Trudność tę, na pierwszy rzut oka nierozwiązalną, rozbija proste rozróżnienie nieomylności osobistej od nieomylności korporacyjno-zbiorowej. Biskupi osobiście, odrębnie wzięci, jako jednostki, błądzili, lecz nieomylnie nauczali i nauczają jako ciało nauczycielskie, zbiorowo wzięte.

Apostołowie posiadali nieomylność osobistą i kolegjalną. Biskupi poszczególni, odrębnie wzięci, jako jednostki, n. p. Papjasz, Ireneusz, Cyprjan, czy Augustyn mogli się mylić i nieraz się pomylili, czego nie przeczymy. Choć po Apostołach nie odziedziczyli daru osobistej nieomylności, jak i innych czasowych charyzmatów, które Duch Św. w początkach hojnie na Kościół rozlewał, to jednak otrzymali po nich władzę nauczania, bo ta jest wieczną i trwać będzie aż do skończenia świata. Stąd, jak nielogicznie odmawiałby ktoś biskupom władzy rozgrzeszania lub udzielania święceń kapłańskich, dlatego, że nie posiadają dziś n. p. daru języków, glossolalji, proroctw, lub mocy czynienia cudów, tak samo nielogicznie odmawiałoby się biskupom władzy nauczania dlatego, że nie cieszą się dziś darem osobistej nieomylności.

Nadto trzeba pamiętać, że biskupi nie są następcami poszczególnych Apostołów, (wyjąwszy biskupa rzymskiego, który jest osobistym następcą Piotra). Nie jednostki tedy przejmują na się władzę n. p. Jana, Filipa, czy Tadeu-

sza, lecz zespół, stan biskupi wchodzi w posiadanie praw i obowiązków kolegjum apostolskiego. Aczkolwiek więc biskup, jako jednostka, pomylić się może, to jednak zespół, stan biskupi, jako zwarta korporacja nauczycielska, w zbiorowym, uroczystym akcie nauczania, oraz w codziennem, zwyczajnem, a jednozgodnem nauczaniu mylić się nie może.

Dowód na to jest bardzo prosty.

Według obietnic Chrystusa, (jak to już widzieliśmy w rozdz. 4) urząd nauczycielski, przezeń ustanowiony, musi być i będzie nieomylny w głoszeniu ewangelji. Już zaś biskupi są żywym i wiecznym zespołem nauczycielskim, głoszącym ewangelję Chrystusową, (jak to też udowodniliśmy w rozdz. 6). Więc biskupi w głoszeniu ewangelji muszą być i będą nieomylni. Ponieważ zaś obietnica Boga-Człowieka jest nieodwołalna i ziścić się musi, przeto biskupi jako korporacja, w zbiorowem i jednomyślnem nauczaniu nigdy nie zbłądzą.

Wobec tego zaraz wyłania się druga kwestja: kiedy mianowicie biskupi zbiorowo i solennie nauczają? Kiedy występują jako zespół nauczycielstwa, kontynuującego misję Chrystusowo-Apostolską?

W takiej roli i w takim charakterze występują przedewszystkiem: na soborach, czyli koncyljach powszechnych. Już Apostołowie w roku 50. albo 52. po Chr. Panu, zebrali się wspólnie, by uroczyście orzec, czy z woli P. Jezusa na-

wróconym poganom rytualne obrzędy prawa Mojżeszowego są potrzebne do zbawienia czy też nie.[11]

Dla potępienia heretyckich i marzycielskich mrzonek Montana naradzali się wspólnie biskupi, między innymi Zotyk z Komany, Juljan z Apamei i Sotas z Anchialum.[12] — Papież Wiktor I. (189—198/9) polecił biskupom Azji, by na wspólnych zjazdach ujednostajnili wszędzie dzień Paschy, czyli pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego.[13] Za czasów św. Cyprjana roztrząsali biskupi afrykańscy na synodach regjonalnych bardzo naonczas sporną kwestję ważności chrztu, udzielonego przez heretyków.[14]

Wszelako te zjazdy biskupów nie posiadały wszystkich cech zbiorowego nauczania, na nich nie występował cały episkopat. Na takich przeto prowincjonalnych, czy krajowych zebraniach mogli biskupi pobłądzić, jak też błądzili w rzeczywistości zwolennicy Arjusza, Macedonjusza, Nestorjusza. Liczne zjazdy Arjan i Semiarjan

---

11. Zb.: Ks. Wł. Dr. Szczepański T. J.: *Tak zwany Sobór Jerozolimski.* Studjum krytyczno-egzegetyczne do r. 15. Dziejów Apostolskich. Str. 5. 6; 19—28. Lwów. 1924.

12. Zb.: Euzebjusz: Hist. kośc. Ks. V. r. 16. 17; tłum. A. Lisiecki, str. 228; Hergenröther: *Kirchengeschichte.* Freiburg. Herder. 1902. I. n. 146. str. 147.

13. Zb.: Euzebjusz: Hist. kośc. Ks. V. r. 24. 8; tłum. A. Lisiecki, str. 240.

14. Zb.: D'Alès: *La Théologie de St. Cyprien.* Str. 238; S. Bareille: *Baptème des Hérétiques.* Dict. de Théol. Cath. T. II. 219—233; D'Alès: *Baptème des Hérétiques.* Dict. Ap. de la Foi. Cath. T. I. 390—418.

(w 4-ym wieku) były istną plagą Kościoła. O nich to wspomina św. Grzegorz z Nazianzu w liście do Prokopa: »Jeśli mam prawdę napisać, to tak jestem usposobiony, że unikam wszelkiego zjazdu biskupów, gdyż nie widziałem wesołego i szczęśliwego końca żadnego koncyljum, któreby zło zażegnało, a nie jeszcze bardziej pomnażało i wzmacniało.[15] Podobną odrazę miał św. Augustyn do zbiegowisk zwolenników Donata.[16]

Całkiem inaczej rzecz się ma z tak zwanemi soborami powszechnemi, czyli ekumenicznemi.

Pierwszy powszechny sobór odbył się w Nicei r. 325 za rządów papieża Sylwestra. Soborów uniwersalnych, zgodnie za powszechne uznanych, liczymy wraz z nicejskim 20.

Konstantynopolitański I. (r. 381) za Damazego.

Efeski (r. 431) za Celestyna I.

Chalcedoński (r. 451) za Leona W.

Konstantynopolitański II. (r. 553) za Wigiljusza.

Konstantynopolitański III. (r. 680—681) za Agatona.

Nicejski II. (r. 787) za Hadrjana I.

Konstantynopolitański IV. (r. 869—870) za Hadrjana II.

Lateraneński I. (r. 1123) za Kaliksta II.

Lateraneński II. (r. 1139) za Innocentego II.

Lateraneński III. (r. 1179) za Aleksandra III.

---

15. Zb.: M. G. 37. 226.

16. Zb.: *De Bapt.* Ks. 2. r. 3. M. L. 43. 128.

Lateraneński IV. (r. 1215) za Innocentego III.
Ljoński I. (r. 1245) za Innocentego IV.
Ljoński II. (r. 1274) za Grzegorza X.
Wienneński (r. 1311—1312) za Klemensa V.
Konstancjeński (r. 1414—1418), potwierdzony przez Marcina V.
Bazylejsko-Florencki (r. 1431—1445) za Eugenjusza IV.
Lateraneński V. (r. 1512—1517) za Leona X.
Trydencki (r. 1545—1563) za Pawła III., Juljusza III. i Piusa IV.
Watykański (r. 1869—1870) za Piusa IX.

Co należy do istoty soboru powszechnego?

1-o. Żeby się nań z j e c h a l i w s z y s c y biskupi całego świata, wszyscy m o r a l n i e, nie matematycznie.

2-o. Jeśliby wszyscy w rzeczywistości na synod przybyć nie mogli, trzeba, ż e b y przynajmniej w s z y s c y na zjazd b y l i z a p r o s z e n i.

3-o. Zwołanie synodu, przewodnictwo na nim, jego aprobata należy ściśle do władzy zwierzchniczej biskupa rzymskiego: on bowiem jest zwierzchnikiem-pasterzem nawet biskupów.

Stąd s y n o d a l b o n i e z w o ł a n y, a l b o n i e p o t w i e r d z o n y p r z e z p a p i e ż a n i e j e s t p o w s z e c h n y m. Nie wchodzimy tu w historycznie sporną kwestję, czy wszystkie sobory, uznane dziś za powszechne, zwołali papieże, czy na wszystkich soborach legaci papiescy mieli w swym ręku ster kierownictwa.[17] Zgóry przyznajemy, że

17. Zb.: F. X. F u n k: *Abhandlungen und Unter-*

synod choćby przez władzę świecką zainaugurowany (prawdopodobnie 8 pierwszych soborów zwołali cesarze), a nawet w początkach swych odszczepieńczy (n. p. sobór konstancjeński) lub przedstawiający biskupów litylko Wschodu (n. p. konstantynopolitański I. i chalcedoński), może jednak nabrać cech powszechności, o ile go późniejsi papieże i biskupi potwierdzą i jego uchwałom nadadzą moc definicji obowiązującej cały Kościół.

Powszechnym (ekumenicznym, uniwersalnym), jest więc ten synod, który w rzeczywistości przedstawia i uosabia głos całego, aktualnego magisterjum, niezależnie od tego, czy na tę reprezentację składa się rzeczywista obecność wszystkich biskupów, czy też równoznaczna. Równocześnie zaś *(aequivalenter oecumenice)* wszyscy biskupi nauczają, gdy wszyscy, aczkolwiekby nie byli obecni na soborze, wraz z papieżem uchwały jakiegoś synodu, w początkach swych prowincjonalnego, przyjmują i potwierdzają, oraz wszystkim wiernym, jako obowiązujące, ogłaszają.

Skoro tedy już wiemy, kiedy i w jakich warunkach sobór jest powszechnym, czyli kiedy biskupi uroczyście i wspólnie występują jako żywe magisterjum, warto jednym rzutem oka objąć dowody, przemawiające za nieomylnością soborów. Warto dlatego, że wielu na pół świado-

---

suchungen. T. III. str. 143—406; C. A. Kneller: *Zeitschrift f. Kath. Theol.* Innsbruck. r. 1903. str. 1 i dalsze; r. 1904. str. 58, 519, 699; r. 1906. str. 1, 408; r. 1907. str. 51.

mie odziedziczyło po Lutrze[18] i Protestantach pewną pogardę i lekceważenie definicji soborów; warto wreszcie i dlatego, że orzeczenie soboru, o ile istotnie jest nieomylnym aktem nauczania wiecznego magisterjum, tem samem urośnie w oczach naszych na znaczeniu; będzie dla nas po dowodach i obok dowodów z Pisma św. walnym argumentem teologicznym.

Otóż twierdzimy, że definicje soborów powszechnych są nieomylne. Albowiem biskupi całego świata we wspólnem przekazywaniu nauki objawionej są nieoomylni (jak to dopiero co udowodniliśmy). Już zaś na soborach powszechnych biskupi całego świata wspólnie przekazują naukę objawioną.

Więc sobory powszechne są nieomylne.

O nieomylności zbiorowego nauczania byli przekonani sami Apostołowie: wszak dekret swój, uwalniający pogan od obowiązków rytualnych starego Zakonu, wydali razem z Duchem Św., pod Jego pieczą, czyli w poczuciu swej nieomylności: *Zdało się bowiem Duchowi Świętemu i nam, aby żadnego nadto nie nakładać wam ciężaru, oprócz tego, co niezbędne.*[19]

Spadkobiercy misji apostolskiej biskupi, zebrani tak na synodach prowincjonalnych, jak i na powszechnych, apelowali do

18. Zb. jego 29 zdanie potępione przez Leona X. (r. 1520). D-B. 769.

19. Dz. A. 15. 28.

swej nieomylności i osobliwszej pieczy Ducha Św. nad uchwałami soborów.

Czynią to n. p. biskupi afrykańscy w zbiorowym liście do papieża Korneljusza I, używając tej solennej formułki: *Zdało się nam z natchnienia Ducha Św.*[20]

Ta sama wiara ożywiała uczestników synodu prowincjonalnego w Arles (r. 314), którzy potępiając naukę Donatystów, oświadczają: *Zdało się nam w obecności Ducha Św.*[21]

Bardzo znamienne są słowa Konstantyna W., skierowane do biskupów zebranych w Arles. *Mówię więc, co jest prawdą, że wyrok biskupów trzeba tak przyjmować, jakby sam Pan (Jezus) ze stolicy wyrokował. Nie wolno bowiem co innego, niż oni myśleć, co innegon sądzić, tylko to jedynie, czego oni się nauczyli w szkole Chrystusa.*[22]

Do 12 anatematyzmów przeciw Nestorjuszowi, w których naszkicowane były najgłówniejsze artykuły wiary, Synod Efeski (r. 431) załącza taką klauzulę: »Postanawia święty synod, że nikomu nie wolno wydawać innego wyznania wiary, ani spisywać, ani układać, prócz tego, które *skreślili święci Ojcowie wraz z Duchem Św. zebrani w Nicei.*[23]

Niemniej znamiennemi są słowa Soboru

---

20. Zb.: List. 57. r. 5. św. Cyprjana: Hartel. Str. 655.
21. Zb.: Mansi. II. 469.
22. Zb.: Mansi. II. 478.
23. Zb.: Mansi. IV. 1362.

Chalcedońskiego (r. 451). *Zdawało się nam, że widzimy biesiadującego z nami niebieskiego Oblubieńca. Jeśli bowiem Chrystus zaręcza, że jest tam w pośrodku tych, gdzie dwu albo trzech zeszło się w imię Jego, to czyż zażylej pieczołowitości nie okaże 520 biskupom!?*[24]

Wspaniałą jest deklaracja Soboru Nicejskiego II. (r. 787).

Wschód i zachód, północ i południe z natchnienia Ducha Św. zgadza się na jedno (t. j. na wszystko) cokolwiek święty i katolicki Kościół odziedziczył na piśmie i nie na piśmie.[25]

Sobór Trydencki kilkakrotnie[26] wspomina o nadzwyczajnej nad sobą opiece Ducha Św., co więcej, wprost swoją naukę Jemu przypisuje. »Przeto *sam święty synod pouczony przez Ducha Św.*, który jest Duchem mądrości i rozumu, Duchem rady i pobożności, określa i uczy«.[27]

W tem ciągłem powoływaniu się na szczególniejszą asystencję Ducha Św. znachodzimy wyraźne ślady pamięci na uroczyste obietnice Chrystusa, który sam się zobowiązał być wiecznie z nauczającem magisterjum, czyli nieść mu skuteczną pomoc w nauczaniu i w tymże celu przyrzekł zesłać Ducha Św., Ducha światła i prawdy. Więc w tych przysłowiowych, wiekami uświęconych formułkach tętni żywa wia-

24. Zb.: M. L. 54. 959; pomiędzy listami św. Leona. List. 98. r. 1.

25. Zb.: Mansi. T. 13. 407. 410.

26. Zb.: Ses. 3. 4. 21; DB. 782, 783. 930.

27. Zb.: Ses. 21. r. 1. DB. 930.

ra w nieomylność definicyj synodalnych.

Echem tejże wiary są anatemy i przekleństwa, jakie miotają uczestnicy soboru na tych, coby się ośmielali wątpić o prawdziwości orzeczeń, lub je też wręcz odrzucali.[28]

Dodajmy wreszcie, że wielcy w swoim czasie i bardzo wpływowi Święci jak: Atanazy, Ambroży, Bazyli W., Leon W., Grzegorz W., stawiali orzeczenia soborów powszechnych na równi ze słowem bożem, spisanem w księgach świętych, a przekonamy się, że i ci Ojcowie niemniej, niż uczestnicy soborów niewzruszenie przeświadczeni byli o nieomylności synodów powszechnych.

Św. Atanazy († 373): *Słowo Pańskie, przez Sobór Nicejski wyrzeczone, trwa na wieki.*[29]

Św. Bazyli W. († 379): *Ojcowie nicejscy nie bez natchnienia Ducha Św. orzekli.*[30]

Św. Ambroży († 397): *Napisano to na pseudo-synodzie w Rimini* (r. 359). *Słusznie mam wstręt do tej nauki, idąc za orzeczeniem (tractatus) Soboru Nicejskiego, od którego nie zdoła mię oderwać ani śmierć, ani miecz.*[31]

Leon W. († 461): *Orzeczeń Soboru Powszech-*

---

28. Zb.: n. p. Konstantynop. II. DB. 212—228; Later. I. DB. 254—274; Tryd. DB. 811—873; 883—893; 911—929; 934—937; 948—956; 961—968; 971—982; Watykański. 1801—1820, 1823, 1825, 1831. 1840.

29. Zb.: List: »Ad Afros.« n. 2. M. G. 26. 1031.

30. Zb.: List. 114. M. G. 32. 530.

31. List. 21. n. 14. M. L. 54. 1047.

nego nie wolno w wątpliwość podawać, ponieważ je Bóg potwierdził wszystkiej braci (biskupów) *zgodnem i nieodwołalnem uznaniem.*[32]

»Trzeba więc mieć w obrzydzeniu i stale unikać tego, czego chce dopiąć chytrość heretycka. *Nie wolno też jakkolwiek rozprawiać nad świętemi i doskonałemi orzeczeniami (plene definita), żebyśmy na modłę potępionych heretyków nie zdawali się wątpić o tem, co oczywiście we wszystkiem zgadza się z powagą proroków, ewangelistów i apostołów. Jeśliby więc znaleźli się tacy, coby się sprzeciwiali postanowieniu nieba, niech sobie trwają w swem mniemaniu i niech się oderwą od jedności kościelnej wraz z przewrotnością przez siebie obraną«.*[33]

Św. Grzegorz W. († 604): *Wyznaję, że jak cztery księgi świętej ewangelji, tak szanuję i przyjmuję cztery Sobory, mianowicie:* Nicejski, na którym zmiażdżono przewrotny dogmat Arjusza, także i Konstantynopolitański, na którym wykazano błąd Eunomjusza i Macedonjusza, oraz pierwszy Efeski, na którym potępiono bezbożność Nestorjusza, Chalcedoński również, na którym napiętnowano niegodziwość Eutychesa i Dioskora; *(ich orzeczenia) przyjmuję z całą pobożnością, strzegę ich z najszczerszem przywiązaniem, ponieważ na nich, jakby na węgielnym kamieniu wspiera się budowa wiary świętej, wszel-*

---

32. Zb.: List. 120. r. 1. M. L. 54. 1074.

33. Zb.: List. 162. n. 2. M. L. 54. 1144; nadto list 90. M. 54. 933.

kie życie i działanie z nich bierze istnienie; ktokolwiek nie zrósł się z ich tężyzną i zwartością, choćby się wydawał głazem, nie należy do budynku. W poszanowaniu mam też i piąty Sobór (Konstantynopolitański II). *Te wszystkie osoby, które w zwyż wymienione sobory wyklęły i ja wyklinam, którym cześć oddają, do piersi przyciskam.* A ponieważ definicje uchwalone były za zgodą powszechną, przeto siebie, a nie te potępia, ktokolwiek ośmiela się uwalniać od winy tych, których sobory potępiły, albo obwiniać tych, których one zwolniły. *Ktokolwiek innego jest zdania, niech będzie przeklęty.*[34]

Leon IX. († 1054): *Cztery sobory całkowicie przyjmuję, czczę je, jak cztery ewangelje,* ponieważ *Kościół* powszechny w czterech stronach świata istniejący, *na soborach się wspiera, jakby na czworogrannym złomie węgielnym.* Podobnież przyjmuję i poważam inne trzy sobory. W to wszystko, co wspomnianych w zwyż siedem soborów wierzyło i co pochwaliło, *wierzę i to pochwalam i kogokolwiek potępiło, tego potępiam.*[35]

Z przytoczonych dokumentów jasno wynika, że i uczestnicy soborów powszechnych i najwybitniejsi przedstawiciele chrześcijańskiej starożytności byli niezłomnie przekonani o nieomylności soborów powszechnych, albowiem ich definicje uważali za słowo Boże i stawiali je na równi z Pismem św.

---

34. Zb.: List. 25. M. L. 77. 478.

35. Zb.: *Wyznanie wiary dla Piotra biskupa Antjochji* z r. 1053. DB. 349.

Zaznaczyć jednak trzeba, że dar nieomylności nie rozciąga się na wszystkie akta soborów, na debaty, dyskusje, narady, lub przemówienia poszczególnych członków. Nie jest też koncyljum nieomylnem w dowodzeniu, uzasadnianiu swoich orzeczeń. Nieomylnym jest jedynie sam akt orzeczenia, czyli oświadczenia, że jakaś prawda jest przez Boga objawiona, że więc w nią wierzyć trzeba pod utratą zbawienia. Orzekając, sobór nie musi zawsze używać tych samych formułek, ale zawsze z dokumentu wynikać musi jasno, że jakąś prawdę chce określić.

Dogmatem nazywamy prawdę przez Boga objawioną, o której sobór orzekł, że istotnie Bóg ją nam objawił. Definicja przeto nie wzbogaca, nie powiększa zakresu prawd objawionych, nie dorzuca żadnego nowego szczegółu do skarbu publicznego objawienia i tradycji apostolskiej. Usuwa natomiast wszelkie wątpliwości, co do faktu objawienia jakiejś prawdy. Orzeczenie zatem soboru powszechnego jest jakby wydobyciem na światło dzienne jakiegoś drogocennego kamienia, którego w zamęcie sporów, w zwale mgieł i oparów nie mogło dostrzec oko zwykłego śmiertelnika. Nieomylny stróż całego depozytu objawienia nie przeoczy i nie zaprzepaści nigdy ani słóweczka rewelacji bożej.

Jeśli kto pod tym kątem patrzy na definicje soborów, to ich nie będzie uważał za jakiś zamach

na swobodę w naukowem badaniu lub za jakieś kajdany, krępujące wolność w pogoni za prawdą. Przeciwnie! Każda definicja to raczej snop światła rzucony ponad zawrotne przepaści błędu, to świetlany drogowskaz, ukazujący rozległe szlaki prawdy objawionej.

Ponieważ orzeczenia soborów są nieomylne, przeto, jak poznanie boże, muszą być raz na zawsze niezmienne. Co było prawdą za czasów n. p. św. Atanazego, to nią pozostanie na wieki! Co Sobór Trydencki, czy Watykański napiętnował jako fałsz i herezję, to po wszystkie czasy herezją będzie. Przyczyną absolutnej niezmienności orzeczeń synodalnych nie jest moc lub trafność argumentów przez sobór przytoczonych, ale specjalna piecza Ducha Św. przy kategorycznem, prostem twierdzeniu, że ta lub owa prawda jest objawioną. W tem sobór nigdy pomylić się nie może, wtedy przedewszystkiem wywiązuje się z funkcji nauczania w imieniu samego Chrystusa i uczy Jego powagą.

Zatem definicja soboru jest dla nas po Piśmie św. najwalniejszym argumentem; jedna starczy za las dowodów historycznych.

UWAGA: O tym przedmiocie zobacz:

J. Forget: *Conciles.* art. Dict. de Théol. Cathol. T. III. 636—676.

Ch. J. Hefele-H. Leclercq O. S. B.: *Histoire*

des conciles d'après les documents originaux. Paris. 1907. T. I. 1. »Introduction«. Str. 1—97.

P. H. Dieckmann S. J.: *De Ecclesia.* T. II. De Ecclesiae Magisterio. Friburgi. Herder. 1925. Tract. 3. r. 2. str. 62—91.

„Ty jesteś Piotrem - opoką, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a moce piekielne nie przemogą go".

(Mt. 16, 18.)

VIII

PAPIEŻ

Bazylika św. Piotra w Rzymie. to arcydzieło genjuszu Bramantego, Michała Anioła, Maderny, zachwyca i czaruje widza, tak ogromem swych rozmiarów, jak i finezją artystycznego wykończenia. Wiele prawd wiary spotykamy tu wyrażonych w szacie wymownych symbolów.

Kiedy miniemy tak zwaną »Konfesję« św. Piotra, czyli ołtarz papieski, stajemy przed ołtarzem »katedry« św. Piotra, która późnym wieczorem, czy wczesnym rankiem tonie w powodzi światła. Strumienie łagodnej i miłej poświaty spływają na stolicę Piotrową z unoszącej się ponad nią gołębicy, symbolu Ducha Św. Jasne światło, które rozprasza mroki, ciemności, to symbol nadzwyczajnej i ciągłej pieczy Ducha Św. nad katedrą św. Piotra, czyli symbol nieomylności papieskiej.

Widzieliśmy uprzednio, że biskupi poszczególni, oddzielnie, za synodem nauczający, błądzić mogą, a przeciwnie, w codziennem, jednomyślnem i zbiorowem nauczaniu i w określaniu prawd wiary są nieomylni.

Chodzi teraz o to: czy biskup rzymski, jako następca św Piotra, czyli głowa całego Kościoła, jest tylko nieomylny w akcie zbiorowego nauczania, czy też może i poza soborem, w pewnych warunkach?

W okresie wielkiej schizmy zachodniej (od r. 1387—1417), kiedy to w zamęcie politycznym i kościelnym dość trudno było przekonać się, kto właściwie legalnie dzierży ster w łódce Piotrowej, zrodził się w głowach niektórych teologów niebardzo szczęśliwy pomysł zażegnania rozdwojenia przez zwołanie Soboru Powszechnego. Walny zjazd biskupi miał pretedentów do tjary papieskiej zdegradować i wybrać nowego zwierzchnika owczarni Chrystusowej. Pomysłowi temu szła na rękę teorja Piotra D'Ailly († 1420 r.), który w swym *Tractatus de Ecclesiae, Concilii Generalis, Romani Pontificis et Cardinalium auctoritate*[1] głosił, że w wyjątkowych warunkach sobór powszechny jest ponad papieżem.

Jan Gerson († 1429), słynny kanclerz sorbony paryskiej, posunął się o krok dalej i w dziele swem: *Tractatus, quomodo et an liceat in causis fidei a Summo Pontifice appellare, seu eius iudicium declinare*[2] utrzymywał: że od definicji i decyzji papieża wolno zawsze apelować do soboru powszechnego, bo tylko sobór ekumeniczny jest nieomylnym sędzią w rzeczach wiary. To samo głosili Mikołaj Tudeschi *(Panormitanus* † 1445) i Dionizy Kartuz († 1471).[3]

Twierdzenia Gersona graniczyły tylko o miedzę

---

1. Zb.: wydanie dzieł Gersona przez E. Dunin'a. Antwerpja. 1716. T. II. str. 959. 960.

2. Zb.: Dzieła J. Gersona, wyd. E. Dupin. Antwerpja. 1716. T. II. str. 303.

3. Zb.: E. Dublanchy: *Infaillibilité du Pape.* Art.: Dict. de Théol. Cath. T. VII. 2 część. str. 1679, 1680.

z negacją nieomylności papieskiej. Całkiem jasno i bez ogródek wyciągnął ostatnią konsekwencję z teorji Gersona doktór z Salamanki Piotr Martinez de Osma. Jego zdanie: *Kościół miasta Rzymu błądzić może*, potępił Sykstus IV. r. 1478.[4]

Protestanci XVI. i XVII. stulecia, wypowiedziawszy wojnę wszelkiemu autorytetowi w rzeczach wiary, nie szczędzili kpin i drwin pod adresem nieomylności papieskiej.[5]

Gdy w r. 1611 Ed. Richer odgrzał i odświeżył teorję Gersona o wyższości soborów nad papieżem,[6] skwapliwie skorzystali z tego Le Tellier, Colbert, Harlay, poplecznicy absolutyzmu Ludwika XIV. Sprytnie i chytrze skłonili Grandin'a, syndyka uniwersytetu paryskiego, by imieniem sorbony złożył następującą deklarację: »Fakultet wcale nie naucza, jakoby papież był nad soborem. Nie jest to nauką, ani dogmatem fakultetu, jakoby papież był nieomylnym, jeżeli Kościół się nie zgodzi« (na jego definicję).[7]

Pod wpływem Jansenistów i sprytnej polityki

---

4. Zb.: D. B. U. 730.

5. Zb.: Zdania 27. i 28. Lutra, potępione przez Leona X.; D. B. U. 767. 768 i *Artykuły Szmalkaldzkie.* III. a. 8; A. Harnack: *Lehrbuch der Dogmengeschichte.* T. III. str. 657. Uwaga 2-a.

6. Zb.: Ed. Richer: *De Ecclesiastica et politica potestate.* Paris. 1611.

7. Zb.: St. Harent S. J.: *Papauté: Infaillibilité Pontificale.* Art. Dict. Apol. de la Foi Cath. T. III. str. 1462.

dworu Ludwika XIV. doszło w r. 1682 do zjazdu delegatów duchowieństwa francuskiego. Dążąc do jak największego uniezależnienia się od władzy papieża, uchwaliło duchowieństwo Cztery artykuły »swobód« gallikańskich. Czwarty artykuł, zredagowany przez złotoustego Bossueta, odmawia nieomylność papieżowi. »W rzeczach wiary papież ma także wpływ decydujący; jego uchwały obowiązują wszystkie kościoły razem i każdy z osobna, lecz wyrok nie jest nieodmienny *(nec tamen irreformabile iudicium)*, jeśli Kościół nie da swego przyzwolenia«.[8] Po ogłoszeniu artykułów kleru gallikańskiego dwór królewski wywierał ciągle presję na profesorów sorbony paryskiej i zmuszał ich formalnie do zwalczania nieomylności papieskiej.

Niezmordowanymi w jej zwalczaniu byli Janseniści: Arnould i Quesnel. Aleksander VIII. potępił w r. 1690 ich tezę 29, która tak brzmi: »Błahe i tylekroć już obalone było twierdzenie o władzy biskupa rzymskiego nad soborem i o nieomylności jego wyroków w sprawach wiary.[9] Jansenistom wtórowali arcybiskup Paryża Noailles i Launoy.[10]

Gdy w drugiej połowie wieku XVIII. na dworach niemieckich i austrjackim zapanował absolutyzm, wówczas prałaci dworscy pod wpływem płaskiego dworactwa poniżali najwyższą władzę nauczycielską papieża. Rekord w tym względzie wziął

8. Zb.: D. B. U. 1325.
9. Zb.: D. B. U. 1319.
10. Zb.: St. Harent: artyk. przytocz. str. 1484 i n.

Mikołaj Hontheim, autor dzieła: *De Statu ecclesiae et legitima potestate Romani Pontificis.* Wydał je był pod pseudonimem Febronius i w niem odmówił orzeczeniom papieskim i mocy obowiązującej i nieomylności, o ile nie zostały zatwierdzone przez »świetną« kancelarję cesarską!

Wyrazem bizantyńskiego płaszczenia się przed majestatem monarszym jest także pseudo-synod w Pistoi (1786 r.), który zwołał był Scipio Ricci, na rozkaz Leopolda, księcia Toskany. Uczestnicy synodu przesiąknięci byli nawskroś jansenizmem i gallikanizmem: więc wraz z prymatem odrzucali także i nieomylność papieską. »Takiej nieomylności (głosili), by orzekać i przedkładać wiernym artykuły wiary, nie udzielił (Bóg) żadnej osobie poszczególnej, lecz jedynie gronu pasterskiemu, które reprezentuje Kościół«.[11]

W okresie Soboru Watykańskiego otwartymi i zdecydowanymi wrogami nieomylności papieskiej byli nadal Gallikanie i Febronjanie.

Dziś odrzucają ją Schizmatycy, Starokatolicy, Postępowi-Protestanci i nasi »Marjawici«, którzy w swych pisemkach ulotnych często przeciw papieżowi bredzą, jak niepoczytalni manjacy.

Mimo wielkiej ilości dzieł, które przed i po Soborze Watykańskim puścili w świat uczeni katoliccy, dziesiątki przesądów i fałszywych pojęć kursuje o nieomylności papieskiej. I tak roszcza-

---

11. Zb.: Mansi: t. 33. 1014—1017.

cy sobie prawo do wielkiej przedmiotowości. A. Harnack, utożsamia nieomylną definicję z objawieniem i twierdzi, że z powodu nieomylności papieży Duch Św., kto wie, co jeszcze światu przez nich objawi. Zdaje mu się, że papież skutkiem swej nieomylności skoncentrował i zasekwestrował sobie całą prawdę objawioną i może śmiało sprzeciwić się tak Pismu św., jak tradycji.[12]

Nie brak i takich, co dar nieomylności utożsamiają z bez-grzesznością, jak to czynią schizmatycy teologowie: Epifanowicz, Perow, Malinowskij.[13] Dlatego też, wskazując na niezbicie pewne zboczenia moralne, a nawet występki papieży: Stefana VI. († 897), Jana XII. († 964), Benedykta IX. († 1045), lub Aleksandra VI. († 1503) wydrwiwają naukę katolicką o nieomylności.

Trzeba przeto dokładnie zdać sobie sprawę z tego, co to jest nieomylność papieska, kiedy, w jakich warunkach, w jakim zakresie papież jest nieomylnym.

Już (w rozdz. 4) zaznaczyliśmy, że nieomylności nie można utożsamiać ani z objawieniem, ani inspiracją, ani bezgrzesznością. Nieomylność to nadprzyrodzona ingerencja Du-

12. Zb.: A. Harnack: *Lehrbuch d. Dogmengesch.* T. III. str. 657, 658, uwaga 2-a.

13. Zb.: A. Bukowski T. J.: *Katolicka nauka wiary w przedstawieniu rosyjskich prawosławnych podręczników.* »Miesięcznik Kościelny«. Poznań. 1911. t. 6. str. 48—50.

cha Świętego, mocą której urząd nauczycielski nie może pobłądzić w głoszeniu nauki objawionej. Nieomylność zatem przypuszcza uprzednio objawiony pewien zakres prawd. Tego skarbu objawienia strzeże urząd nauczycielski i nie może się pomylić w głoszeniu i przekazywaniu prawd przez Boga objawionych. Nieomylne orzeczenie, czyli dogmatyczna definicja, to nie nowe objawienie (jak to złośliwie insynuuje katolikom A. Harnack), lecz autentyczne stwierdzenie faktu objawienia.

Każdy papież jest nieomylny w definicjach ex cathedra. Każdy; a więc nietylko stolica rzymska lub papiestwo w ogólności.

Gallikanie przyznawali nieomylność Kościołowi rzymskiemu i papiestwu wogóle. Ich zdaniem Stolica rzymska nigdy nie zbłądziła, ani nie zbłądzi w rzeczach wiary, czego n. p. nie można powiedzieć o innych stolicach biskupich, n. p. o aleksandryjskiej, antjocheńskiej, korynckiej, czy efeskiej. Jeśliby jakiś biskup rzymski w rzeczach wiary się pomylił, wkrótce spadkobierca jego władzy błąd sprostuje; dlatego też stolica Piotrowa zawsze będzie nieomylną. Więc według Gallikanów nie każdy papież osobiście posiadał dar nieomylności, lecz zespół papieży; według pojmowania katolickiego każdy papież z osobna, jako legalny spadkobierca najwyższej władzy nauczycielskiej, jest pod specjalną pieczą Ducha Św.

Skoro tak, to jakże Jan XXII. mógł publicznie w kazaniu nauczać, że dusze nawet Świętych dopiero po sądzie ostatecznym oglądać będą Boga twarzą w twarz, gdy tymczasem papież Benedykt XII. (w r. 1336) uroczyście orzekł, że Święci już teraz cieszą się oglądaniem Boga.[14] Więc chyba Jan XXII. pomylił się? Przyznajemy bez trudności, że ten ostatni pobłądził, co jednak nie uwłacza nieomylności papieskiej. Albowiem papież nie zawsze, nie w każdym akcie nauczania jest nieomylny. Nieomylnością cieszy się tylko wtedy, gdy naucza jako najwyższy zwierzchnik, posługując się całą pełnią swego autorytetu.

A więc mylić się może jako zwykły uczony, czy też zwierzchnik tylko swej diecezji lub państwa kościelnego. W prywatnem życiu, w poufnej pogawędce, owszem nawet w publicznem kazaniu, lub zwykłem orędziu czy encyklice zbłądzić może. W tych bowiem wypadkach nie występuje jako głowa całego Kościoła i nie używa pełni swej władzy. Nieomylnością cieszą się definicje »ex cathedra« czyli orzeczenia, w których papież podkreśla pełnię swej władzy nauczycielskiej, w których definitywnie, decydująco rozstrzyga spór, zamyka drogę wszelkiej dyskusji. Definicja musi mieć za przedmiot jakąś sprawę wiary i obyczajów, lub musi się z nią ściśle łączyć. W zakresie wiedzy czysto ludzkiej, n. p. astronomji, matema-

14. Zb.: D. B. U. 530.

tyki, chemji, fizyki i tym podobnych, pomyłka jest dopuszczalna i możliwa. Definicja papieska, jak obowiązuje wszystkich chrześcijan, tak również, żeby była definicją musi być skierowaną do całego Kościoła. To podkreślenie mocy obowiązującej całe chrześcijaństwo jest sprawdzianem, upewniającym nas, że papież przemawia jako Głowa całego Kościoła, że używa pełni swej władzy, że chce położyć kres wszelkim wahaniom i wątpliwościom, jakieby się mogły nasunąć co do faktu objawienia jakiejś prawdy. Oto warunki, w których każdy papież ma przyobiecaną szczególniejszą pieczę Ducha Św., w których żaden się nie pomylił ani nie pomyli, bo »Słowo Pańskie trwa na wieki«.[15]

Wyłuszczywszy warunki, w których papież według nauki katolickiej jest nieomylny, przypatrzmy się dowodom, przemawiającym za nieomylnością papieską.

Przywilej to niezwykły, przechodzący nawet najśmielsze ludzkie marzenia. Mocą tego przywileju śmiertelny syn ziemi, z natury omylny, orzekając jakąś prawdę, skutecznie i władnie rozprasza mroki i cienie, które nieraz spadają na świetlane horyzonty prawdy objawionej. Mając u czoła zapaloną promienną gwiazdę światła bożego, każdy następca św. Piotra »utwierdza bracią«; wiedzie ją śmiało i pewnie ponad zawrotnemi przepaściami błędu; świetlaną pochodnią ukazuje wą-

15. Zb.: Choupin Lucien S. J.: *Valeur des décisions doctrinales et disciplinaires du Saint Siège.* Paris. 1913.[2] §. 2. §. 3. str. 4—9.

ską i stromą drogę, którą jest Chrystus. Im bardziej po ludzku nieprawdopodobną wydaje nam się ta łaska, ten niezwykły przywilej nieomylności, tem solidniejsze muszą być dowody, że Bóg udzielił go swym następcom i zastępcom na stolicy Piotrowej. Udzielił go zaś papieżom, bo nam to objawić sam raczył.

Widzieliśmy uprzednio (rozdz. 7, str. 109), że sobór powszechny w określaniu prawd wiary i obyczajów jest nieomylny.

Otóż Sobór powszechny Watykański dn. 18 lipca 1870 r. przez usta 535 biskupów z całego świata zebranych, uroczyście orzekł: że każdy papież rzymski, jako legalny spadkobierca władzy zwierzchniczej św. Piotra, w definicjach *ex cathedra* jest nieomylny. Więc rzeczywiście papież posiada ten dar niezwykły w orzeczeniach dogmatycznych.

Definicja Soboru Watykańskiego brzmi, jak następuje: *Nauczamy i orzekamy, że przez Boga objawionym jest dogmatem, iż biskup rzymski, kiedy przemawia ze Stolicy, t. j. gdy, sprawując urząd pasterza i nauczyciela wszystkich chrześcijan, na mocy Swej najwyższej apostolskiej powagi orzeka, że cały Kościół trzymać się ma pewnej nauki z zakresu wiary i obyczajów, wówczas dzięki opiece boskiej, przyrzeczonej mu w osobie Piotra, posiada tę nieomylność, w jaką Boski Zbawca chciał mieć wyposażony swój Kościół, gdy orzeka jakąś naukę z zakresu wiary i obyczajów; dlatego takie orzeczenia rzymskiego biskupa są same*

przez się nieodmienne (irreformabiles) nie zaś dlatego, że Kościół na nie się zgadza.[16]

Mając tak jasne orzeczenie Soboru Powszechnego nie potrzebujemy się oglądać za innemi dowodami. Bóg objawił tę prawdę; Sobór Watykański nieomylnie stwierdził fakt jej objawienia. A więc tak jest! Wierzę, że papież w określeniach solennych ze swej stolicy jest nieomylny!

Wszelako dla historycznego i apologetycznego uzasadnienia słuszności definicji watykańskiej, szukajmy w zabytkach starochrześcijańskich śladów wiary w objawienie tej prawdy. Walną w tem poszukiwaniu pomoc niesie nam rozdz. 4. czwartego posiedzenia soboru,[17] który skrzętnie, a bardzo treściwie zebrał najsolidniejsze dowody za nieomylnością papieską i sprowadził je do trzech kategoryj: 1-o. nieomylność papieską określiły trzy powszechne sobory; 2-o. bronili jej energicznie sami papieże; 3-o. praktycznie i teoretycznie wyznawał ją episkopat całego świata.

Idźmy więc szlakami definicji watykańskiej.

1-o. Sobory.

Sobór VIII. powszechny, Konstantynopolitański IV. (869—870) swą powagą zatwierdził i jako swoje ogłosił wyznanie wiary, niegdyś przez papieża Hormisdasa (514—523) ułożone. Pod tem wyznaniem wiary musieli się podpisywać bi-

16. Zb.: D. B. U. 1839.
17. Zb.: D. B. U. 1832—1836.

skupi, którzy wracając do jedności z Kościołem, wyrzekali się skrajnego arjanizmu Akacjusza.

Oto dosłowne brzmienie tego Creda.

»Pierwszym warunkiem zbawienia *(prima salus)* jest przestrzeganie prawidła prawdziwej wiary i niezbaczanie ani na włos od uchwał Ojców. A ponieważ się nie może nie ziścić wyrok P. N. Jezusa Chrystusa, który wyrzekł: »Tyś jest Piotr (Opoka), a na tej opoce zbuduję Kościół mój« (Mt. 16. 18), *słowa* przezeń *wyrzeczone potwierdza rzeczywisty skutek, gdyż Stolica Apostolska zachowała religję katolicką zawsze bez skazy.* Nie chcąc zgoła utracić tej nadziei i wiary i postępując według uchwał Ojców, potępiam wszystkie herezje: najpierw Nestorjusza... i t. d.

Dlatego ufam, że godzien będę trwać z wami w tej samej wierze, którą *Stolica Apostolska głosi, a z której płynie cała i prawdziwa chrześcijańskiej religji tężyzna.*[18]

Stolica rzymska nigdy się nie pomyliła w rzeczach wiary, bo Piotr jest opoką Kościoła Chrystusowego. Bramy piekielne nie zwyciężą go!

Sobór Ljoński II. (r. 1274) określił wprost, że papież ma w Kościele pełną zwierzchniczą władzę (prymat!), lecz ubocznie i równoznacznie zdefinjował nieomylność papieską.

»Święty rzymski Kościół dzierży najwyższą i pełną władzę i przewodnictwo nad całym Kościołem, które, jak to prawdziwie i pokornie wyznaję, od samego Pana (Jezusa) z pełnią władzy otrzy-

---

18. Zb.: D. B. U. 171. 172.

mał, w osobie błogosławionego Piotra, Księcia czyli Głowy Apostołów, którego następcą jest rzymski biskup. *A jak przed innymi winien bronić prawd wiary, tak też jego wyrokiem winny być rozstrzygnięte wszelkie zagadnienia, któreby się w dziedzinie wiary wyłoniły.*[19]

Taki wódz, zwierzchnik i sędzia musi być nieomylny.

Sobór Florencki (1439 r.) zdefinjował również prymat biskupa rzymskiego i dodał, że tenże biskup jest: *całego Kościoła głową i wszystkich chrześcijan ojcem i nauczycielem*, że *jemu P. N. Jezus Chrystus, w osobie błogosławionego Piotra oddał pełnię władzy nauczania, kierowania i rządzenia.*[20] Taki pasterz-nauczyciel musi być nieomylny! Więc papież jest nieomylny.

2-o. Papieże.

Prócz soborów sami papieże przypisywali sobie ten niezwykły przywilej, gdyż swoje wyroki uważali za definitywne i nieodwołalne. Nie pozwalali na ich rozstrząsanie nawet soborom. Tymczasem uczestnicy soborów przyjmowali orzeczenia papieskie jako nieomylne słowo św. Piotra. Chociaż w tych tekstach, które przytoczymy, nie spotkamy wprost tego twierdzenia: »papież jest nieomylny«, to jednak znajdziemy je w formie równoznacznej.

Do Zozyma (417—418) papieża zwrócili się

19. Zb.: D. B. U. 466.
20. D. B. U. n. 694.

biskupi afrykańscy, domagając się ostatecznego potępienia Pelagjusza i Celestjusza. Zozym odpowiada na to listem (z dnia 21 marca 418 r.) tej treści:

»Aczkolwiek tradycja Ojców przypisała Stolicy Apostolskiej tak wielką powagę, że *jej wyroku nikt nie ośmielał się roztrząsać* i tego przestrzegała zawsze w kanonach i regułach i choć nauka kościelna, teraz odzwierciedlająca się w prawodawstwie, imieniowi Piotra powinną cześć oddaje (od niego bowiem swój początek bierze); ponieważ tedy *Piotr-głowa, taką ma powagę i nie tajno wam, że na jego stanowisku rządzimy i jego imienia władzę także dzierżymy,* co wiecie, bracia najmilsi i wiedzieć winniście, jako biskupi; *chociaż więc taką posiadamy powagę, iż nikt nie może odrzucić naszego zdania,* to jednak wszystko z własnego popędu zrobiliśmy, żeby was naszemi listami o tem powiadomić«.[21]

Wyroki papieskie są nieodmienne i nieodwołalne, bo ogłasza je papież władzą zwierzchniczą Piotra. Innemi słowy, tego rodzaju decyzje są nieomylne.

W ten sam ton, z równą energją uderza Bonifacy I. (418—422 r.) w liście do Rufa, biskupa tessalijskiego.

»Do Synodu (Korynckiego) wysłaliśmy także pismo, aby z niego zrozumieli wszyscy bracia, że *naszego wyroku roztrząsać nie można. Gdyż nie*

21. List 12. *Ad episcopos Afros.* Zb.: D. B. U. 109.

wolno na nowo rozprawiać o tem, co raz postanowiła Stolica Apostolska«.[22]

Leon W. († 461) potępił dnia 13 czerwca 449 r. herezję Eutychesa w liście dogmatycznym do Flawjana, patrjarchy konstantynopolitańskiego. Na Soborze Chalcedońskim (r. 451) przyjęto list Leona i wołano z entuzjazmem: »To jest wiara Ojców! Wszyscy tak samo wierzymy! Prawowierni tak wierzą! *Piotr przemówił przez usta Leona!*«[23]

Między posiedzeniem czwartem a piątem cesarz Marcjan zachęcał do tego, by sobór wydał nowe wyznanie wiary, któreby przyjąć mogli nawet zwolennicy Eutychesa i Dioskora. Patrjarcha Anatolios zaproponował, by w Credo wstawić, że Chrystus Pan »jest z dwu natur *(a duabus naturis)*. Gdy 22 października na pełnem posiedzeniu komisja przedłożyła to ugodowe wyznanie wiary, legat papieski Paschasinus zaprotestował i domagał się, by orzeczenie Leona przyjęto bez zmian i zastrzeżeń. Po dłuższej dyskusji przyjęto terminologję św. Leona, wyjętą z listu do Flawjana, oświadczając, że ten list *zgadza się z wyznaniem Wielkiego Piotra* (Apostoła) *i że jest dla wszystkich kolumną, (na której widnieje wyrok potępienia) wszystkich źle myślących* (heretyków), *że jest obroną dogmatów prawowiernych.*[24]

---

22. Zb.: List 13. Ad Rufum. *Retro maioribus.* D. B. U. 110.

23. Zb.: Mansi. VI. 953; P. Batiffol: *Le Siège Apostolique* (359—451). Paris. 1924.[2] str. 541.

24. Zb.: Mansi. T. VII. 97—117; P. Batiffol: Dzieło cyt. Str. 549—552.

W roku 680 zebrał się w Konstantynopolu 3. synod (ekumeniczny 6). Najbardziej piekącą sprawą było potępienie monoteletyzmu Sergjusza, Pyrrhusa i Cyrusa. Na ręce cesarza wysłał był Agaton papież (678—681 r.) list do synodu, w którym naukę o jednej jedynie woli w Chrystusie piętnował jako herezję. Uzasadniając słuszność swego wyroku, powołał się papież na nieomylność następców św. Piotra.

»Prawdziwe wyznanie wiary objawił mu (Piotrowi) Ojciec niebieski; za to Pan wszechrzeczy nazwał Piotra błogosławionym. On też od Zbawcy wszystkich ludzi w potrójnem zleceniu otrzymał, jako pasterz, wszystkie duchowne owieczki Kościoła. *Wsparty jego pieczą Apostolski jego Kościół nigdy nie zboczył z drogi prawdy na jakiekolwiek bezdroże błędu.* Uznając zawsze jego powagę jako zwierzchnika wszystkich Apostołów, *cały Kościół katolicki, Chrystusowy i powszechne synody, we wszystkiem szły za nim, jego apostolską naukę przyjęli wszyscy czcigodni ojcowie*«.[25]

Zebrani na soborze biskupi wśród hucznych oklasków wysłuchali orędzia papieskiego, o czem tak piszą w liście do Agatona.

»Tobie, jako zwierzchnikowi całego Kościoła i pierwszej biskupiej stolicy *pozostawiliśmy decyzję,* co czynić należy. *Stoisz bowiem na niewzruszonej skale wiary.* Z rozkoszą przeczytaliśmy list (to prawdziwe wyznanie wiary), wysłany od ojcowskiej waszej świątobliwości do najpobożniej-

25. Zb.: List Agatona »ad Augustos«. M. G. 87. 1168.

szego cesarza; (list ten) *uznajemy za natchnioną decyzję (θεολογηθέντα) Głowy Apostołów*, przezeń rozpędziliśmy zastęp heretycki świeżo powstały... W potępieniu heretyków wtórował nam naczelny wódz Apostołów, wspierał nas naśladowca Piotra i następca na Jego stolicy, objaśniający boską tajemnicę w liście. *Wyznanie wiary, od Boga napisane, przyniosło stare miasto Rzym. Patrzeliśmy wprawdzie na papier i atrament, ale przez Agatona przemawiał Piotr*«.[26]

Bardzo jasno i energicznie broni nieomylności papieskiej Leon IX. (r. 1049—1054) w liście do Michała Cerularjusza. Niemożliwość pomyłki opiera na słowach Chrystusa Pana:

»Kościół święty zbudowany jest na skale t. j. na Chrystusie i na Opoce-Cefie, synu Jana, który przedtem zwał się Szymon, ponieważ *bramy piekła, to znaczy zwady heretyckie*, przyprawiające o zgubę ludzi próżnych, *zwycięstwa nad nim odnieść nie mają. To bowiem przyrzeka sama prawda*, przez którą wszystko jest prawdziwe, cokolwiek jest prawdziwe. *Bramy piekielne go nie przezwyciężą* (Mt. 16. 18). Tenże *Syn Boży zaręcza, że u Ojca modlitwą wyprosił skuteczność tej obietnicy*, mówiąc do Piotra: *Szymonie, oto szatan* i t. d. (Łk. 22. 31). Czyż więc znajdzie się jakiś taki szaleniec, któryby ośmielił się mniemać, że w czemkolwiek niewysłuchaną będzie modlitwa tego, którego wola jest mocą? *Czyż stolica Księcia Apostołów, t. j. Kościół rzymski, tak przez tegoż Piotra,*

26. Zb.: Harduin. III. 1422.

jak przez Jego następców nie odrzuciła, nie pokonała i nie zburzyła wszystkich wymysłów heretyckich, czy nie utwierdziła serc braci w wierze św. Piotra, która dotąd nie ustała i nie ustanie do końca?! [27]

A więc papieże przez wieki, ciągle powoływali się na swój niezwykły przywilej nieomylności!

3-o. Episkopat wierni przyjmowali, że papieże posiadają przywilej nieomylności.

Czem gwiazda polarna lub latarnia morska dla żeglarzy, tem byli następcy Piotra dla chrześcijaństwa. Skoro mrok błędu albo gęsta mgła wątpliwości zakryły światło objawionej prawdy, natenczas oczy wiernych synów Kościoła mimowoli zwracały się ku Rzymowi. Stamtąd przychodziły promienne odpowiedzi i decyzje, dające większą pewność, niż długoletnie dociekania teologów i historyków. Zwracając się do papieża, wszyscy to czuli instynktownie, że następca Piotra wywiąże się ze swego zadania i wiekowego posłannictwa, które mu nałożył Chrystus mówiąc: *A ty nawróciwszy się, utwierdzaj bracią twoją.*[28]

Wiara w nieomylność następców św. Piotra zrodziła wiekową praktykę zasięgania u nich rady w rzeczach wiary.

Biskupi afrykańscy wiele razy zwracali się

27. Zb.: D. B. U. 351.
28. Zb.: Łk. 22. 32.

do Rzymu w sprawie pokuty publicznej[29] i ważności chrztu św., udzielonego przez heretyków.[30]

Po Soborze Nicejskim Kościół wschodni stał pod znakiem namiętnej walki o dogmat Trójcy św. Z wielkim mozołem kuto terminologję, polerowano pojęcia natury, osoby i substancji.[31]

Najkrótszą i najpewniejszą drogę do rozstrzygnięcia wszystkich sporów obrał św. Hieronim. Prosił bowiem papieża Damazego o definitywną odpowiedź, czy należy mówić o jednej czy trzech hipostazach: »Dlatego mojem zdaniem trzeba się poradzić Stolicy Piotrowej i wiary pochwalonej wyrokiem apostolskim. *Wy sami zachowaliście nienaruszone dziedzictwo Ojców, wy jesteście Światłością świata.*[32]

W zaciętej i trudnej bardzo walce z Pelagjanami niejeden list popłynął do Rzymu w oczekiwaniu ostatecznych instrukcyj.[33] Według św. Au-

29. Zb.: *Listy św. Cyprjana:* 20. 27. 30. 55. 67. wyd. Hartel; J. Tixeront: *Histoire des Dogmes.* T. I.[8] r. 10. §. 2.

30. Zb.: *Listy św. Cyprjana.* 71. 72; wyd. Hartel; D'Alès: *La théologie de Saint Cyprien.* Str. 238—242; Tixeront: *Histoire des Dogmes.* I. r. 11. str. 378.

31. Zb.: J. Tixeront: *Histoire des Dogmes.* T. II. r. 3. §. 2. str. 76—89; A. Michel: *Hypostase.* Dict. de Théol. Cath. T. VII. 369—437.

32. List 15. n. 1. do Damaz. M. L. 22. 355.

33. Zb.: Listy do Innocentego I. pomiędzy listami św. Augustyna: 175, 176, 177. M. L. 20, 564, 568 i następn.; Do Zozyma pap. *Ep. Tractoria.* M. L. 20. 963; J. Tixeront: *Histoire des Dogmes.* T. II. r. 11. §. 2. str. 450; P. Batiffol: *Le Catholicisme de St. Augustin.* Paris. 1920. r. 7. str. 411—472.

gustyna: »stamtąd przyszły odpowiedzi: Sprawa skończona! Oby wreszcie skończył się i błąd!«[34]

Gdy Eutyches został potępiony na Synodzie Konstantynopolitańskim, zwrócił się do św. Piotra Chryzologa, przedkładając mu swe trudności. Święty taką dał mu na to odpowiedź: »Przedewszystkiem zachęcamy cię, bracie czcigodny, *abyś posłusznie baczył na to, co napisał błogosławiony Ojciec miasta Rzymu* (Leon W.), *gdyż św. Piotr, który na swojej stolicy żyje i rządzi, spieszy z pomocą tym, co szukają prawdy wiary.* My bowiem, choć troszczymy się o pokój i wiarę, nie możemy jednak wyrokować w kwestjach wiary, bez zgody biskupa miasta Rzymu«.[35]

Sewer Konstantynopolitański radził się Fulgencjusza Ferranda (diakona kartagińskiego, † 547 r.), czy można powiedzieć, że Jezus Chrystus jest »jednym z przeświętej i nierozdzielnej Trójcy?« Fulgencjusz mu odpowiada: *Zapytaj się* mężu roztropny, jeśli prawdziwą chcesz otrzymać odpowiedź, *na pierwszem miejscu zwierzchnika stolicy Apostolskiej, gdyż jego zdrową naukę poręcza wyrok Prawdy i podpiera ją ochronny wał powagi.*[36]

Już ta nikła wiązanka faktów i tekstów wymownie stwierdza, że po wszystkie wieki istniało w Kościele głębokie przeko-

34. Zb.: Sermo. 131. M. L. 38. 734.

35. Między listami św. Leona. List 25. r. 2; M. L. 54. 743.

36. Zb.: Fulgencjusza Ferranda list 5. n. 1; M. L. 67. 911.

nanie o nieomylności papieskiej. Dla tej przyczyny »wszystkie krańce całego świata, wołał słusznie św. Maksym Wyznawca († 662), *wszyscy zewsząd* wyznawcy prawdziwej i prostej wiary wprost wytężonym zwrokiem *oglądają się na święty rzymski Kościół i na jego wyznanie wiary, jakby na słońce odwiecznego światła,* wpatrując się w płomieniejący nad nim blask nauki Ojców świętych, którą dobrze wyłożyło sześć synodów czcigodnych, świętych, owianych wszelką pobożnością i wspieranych bożą pomocą, a które też wydały najdokładniejsze wyznanie wiary. Od chwili bowiem, w której do nas zstąpiło Słowo-Boże, przyodziane ciałem, *wszystkie wszędzie Kościoły znalazły mocną podwalinę i mają swój fundament w rzymskim, największym kościele, gdyż nad nim, według obietnicy samego Zbawcy, bramy piekielne żadnego nie odniosą zwycięstwa, a posiada on klucze prawdziwej wiary w Chrystusa i tych, co się z pobożnością doń zbliżają, uczy li tylko rdzennej, prawdziwej pobożności,* zawiera zaś i zamyka wszelkie usta heretyków, bluzgających górnie nieprawość«.[37]

Słusznie więc powiedzieć możemy, że definicja Soboru Watykańskiego jest wiernem echem powszechnej i stałej wiary w nieomylność papieską.

Spadkobierca praw i przywilejów Piotra Apostoła musi być nieomylnym. Wszak Piotr jest opo-

37. Zb.: Mansi. T. X. 914.

ką Kościoła, tego *filaru i utwierdzenia prawdy.*[38] Piotr jest głową, zwierzchnikiem, pasterzem pasterzy i nauczycieli; widomym zastępcą Chrystusa Nauczyciela, za którego Zbawiciel specjalnie się modlił, *by nie ustała Jego wiara.*[39] Piotr musiał być nieomylnym!

A ponieważ biskup rzymski jest spadkobiercą roli i misji Piotrowej,[40] przeto musi być nieomylnym.

---

38. I. Tym. 3, 15. — 39. Łk. 22, 32.

40. Uzasadnienie i rozwinięcie tej przesłanki znajdzie czytelnik w dziełach o prymacie biskupa rzymskiego. Zb.: Yves de la Brière: *Papauté.* I. Art.: »La Primauté de Saint Pierre dans le Nouveau Testament«. Dict. Apol. de la Foi Cath. T. III. str. 1333—1371; D'Alès: *Les Origines de la Papauté.* Tamże: str. 1371—1388; P. Batiffol: *L'Eglise naissante et le catholicisme.* Paris. 1922. wyd. 9; H. Dieckmann S. J.: *De Ecclesia.* I. Str. 436—460.

UWAGA: O nieomylności porównaj:

E. Dublanchy: *Infaillibilité du Pape*, art. Dict. de Théol. Cath. T. VII. 1638—1717.

St. Harent S. J.: *Infaillibilité Pontificale*, art. Dict. Apol. de la Foi Cath. T. III. 1422—1534.

H. Dieckmann S. J.: *De Ecclesia.* T. II. De Ecclesiae Magisterio Friburgi. Herder. 1925. tract. 3. r. 2. str. 91—107.

P. Batiffol: *Le Siège Apostolique (359—451).* Paris. 1924.[2] Prawie całe dzieło jest obroną prymatu i nieomylności.

„Rozumiesz-że co czytasz? — A jakżebym potrafił, jeśli nikt mi nie wyjaśni!?"

(Dz. Ap. 8, 30, 31.)

IX

NIE WYSTARCZA PISMO ŚWIĘTE!

Gdy turysta po kilkugodzinnem wspinaniu się dotrze do szczytu, wówczas, wsparłszy się o granitowy złom góry, jednym rzutem oka z rozkoszą obejmuje cały krajobraz. Okoliczne miasteczka i sioła, jakby białe plamki, zarysowują się na krańcach horyzontu. Urocze doliny, poprzerzynane wstęgami srebrzystych potoków, ścielą się do jego stóp, jakby falisty kobierzec. Kręte drogi i ścieżyny, by włókna sieci pajęczej, mienią się i nikną w zwałach skał i piargów.

Przedarłszy się przez gęsty las tekstów i świadectw historycznych, przebrnąwszy przez wiele wartkich strumieni faktów i zdarzeń dziejowych, dotarliśmy wreszcie do punktu kulminacyjnego naszej pracy. Rzućmy więc okiem wstecz i jednem spojrzeniem ogarnijmy przebytą przestrzeń. Wytchnijmy po trudach w blaskach poznanej prawdy.

Nasz ideowy dorobek tak się przedstawia:

1-o. Chrystus Pan u s t a n o w i ł u r z ą d n a u c z y c i e l s k i dla przechowania i przekazywania swojej nauki wszystkim pokoleniom ziemi.

2-o. C i a ł o n a u c z y c i e l s k i e, mające autorytatywnie w Jego imieniu głosić ewangelję, w d z i e d z i n i e w i a r y i o b y c z a j ó w p o m y l i ć s i ę n i e m o ż e.

3-o. Członkami grona nauczycielskiego i legalnymi spadkobiercami apostolskiej władzy nauczania są biskupi.

4-o. Biskupi, jako kontynuatorzy i dziedzice nauczycielskiej misji Chrystusa są nieomylnymi tak w akcie solennego, zbiorowego nauczania jak i w codziennem jednozgodnem głoszeniu ewangelji.

5-o. Biskup rzymski, jako głowa i zwierzchnik wszystkich biskupów, mylić się nie może w swych orzeczeniach *ex cathedra.*

6-o. Ponieważ tedy P. Jezus, ustanowionemu przez się zespołowi nauczycielskiemu, zlecił Swą naukę i temuż magisterjum nałożył obowiązek strzeżenia i opowiadania jej wszystkim pokoleniom ziemi, przeto urząd nauczycielski jest stróżem, skarbnikiem i spadkobiercą nauki Chrystusowej, jest organem i żywą arterją, przenoszącą do nas objawienie boże.

7-o. Zatem prawda objawiona przechodzi do nas także przez usta urzędu nauczycielskiego, a Pismo św. nie jest jedynem źródłem Objawienia bożego.

Aczkolwiek P. Bóg rozkazał pisarzom przez Siebie natchnionym spisać na kartach ksiąg świętych Swoje objawienie, to jednak całokształt swej nauki przekazał Chrystus żywemu, wiecznemu i nieomylnemu gronu nauczycielskiemu.

Protestanci (jak to już widzieliśmy zb. str. 131) i po protestancku myślący Moderniści, ponoszeni tą falą, którą poruszył Luter w XVI. wieku, odrzucają wszelki autorytet nauczycielski w rzeczach wiary, jako element nieewangeliczny.

Na sejmie Wormackim (1521 r.) podeptał Luter wszelki autorytet w sferze objawienia i wiary, śmiało bowiem utrzymywał, że twierdzenie pierwszego lepszego człowieka może być bardziej prawdziwe, niż wszystkie orzeczenia papieży i soborów, byleby tylko to twierdzenie opierało się na silniejszych argumentach. »Nie ustąpię! wołał; dopóki mię nie przekonacie świadectwami Pisma św., albo całkiem oczywistą racją, bo nie wierzę ani papieżowi, ani samym soborom, wszak wiadomo, że te się często myliły i same sobie kłam zadawały. Przekonały mię (o słuszności mego zdania) teksty Pisma św. przeze mnie przytoczone; słowo Boże podbiło moje sumienie«.[1] Potępiona przez Leona X. (r. 1520) teza 27. Lutra brzmi: »Pewną jest rzeczą, że ani Kościół ani papież nie ma zgoła władzy stanowienia artykułów wiary, owszem ani nawet przepisów moralnych«.[2]

Wszedłszy raz za Lutrem na szeroką drogę najzupełniejszego subjektywizmu i wyzwolenia z wszelkich pęt autorytetu, inni reformatorzy ogłosili Pismo św. za jedyne źródło wiary.

Zwolennicy »wyznania helweckiego«

---

1. Zb.: Grisar: *Luther.* II. str. 700
2. D. B. U. 767.

uznali wystarczalność Pisma św. za fundamentalny swój dogmat. *Pismo św. kanoniczne, Słowo boże, przez Ducha Świętego podane,* a przez proroków i Apostołów światu przedłożone, najdoskonalsza ze wszystkich i najstarsza filozofja, *zawiera samo całkowicie wszelką pobożność i wszelką modłę życia. Tłumaczenie tegoż* (Pisma św.) *należy czerpać li tylko z niego samego, tak że ono samo jest dla siebie tłumaczem.*[3]

Szósty artykuł anglikańskiego kościoła opiewa: *Pismo św. zawiera wszystko, co do zbawienia jest potrzebne, tak (doskonale) że w to, czego w niem nie znajdujemy ani z Pisma św. dowieść nie można, od nikogo nie wolno się domagać wiary, ani też nie należy tego uważać za rzecz konieczną do zbawienia.*[4]

Ktokolwiek miał cierpliwość uważnie przebiec z nami wszystkie dowody za boskiem ustanowieniem nieomylnego autorytetu nauczycielskiego, ten niezawodnie się przekonał, że Pismo święte nie jest jedyną arterją, przez którą dochodzi do nas objawienie boże. Wielu, choć uznaje boską instytucję wiecznego urzędu nauczycielskiego, to jednak te prawdy, których w Piśmie św. nie znajdują, tylko z jakąś trwogą i niedowierzaniem przyjmują. Te prawdy uważają za coś w nauce Chrystusowej drugorzędnego, na-

3. Zb.: Niemeyer: *Collectio Confession in eccl. reform. public.* Lipsiae. 1840. Str. 115.

4. Zb.: Winer: *Komparative Darstellung des Lehrbegriffes.* Leipzig. 1837. Str. 29.

pływowego, dodatkowego; poczytują je za jakieś wnioski lub wymysły teologów, a nie za rdzenne, boże objawienie.

Skąd pochodzi ta obawa i niedowierzanie? Zrodziła je protestancka atmosfera, wykołysała ją stara protestancka śpiewka, w różnych tonacjach i arjach powtarzana: »Czego w Piśmie świętem wyraźnie niema, tego Bóg nie objawił. Czego ci ktoś z Pisma świętego nie udowodni, tego nie przyjmuj!«

Spojrzyjmy śmiało w oczy tej protestanckiej zasadzie; zastanówmy się do czego ona logicznie prowadzi. Rozważmy, dlaczego i Pisma św. nie mogą uważać za jedyne źródło wiary ci wszyscy, którzy odrzucają boskie ustanowienie nieomylnego urzędu nauczycielskiego.

Chcąc wykazać fałszywość kardynalnej zasady protestantyzmu, przyznajemy, że w Piśmie św. mieści się objawienie Boże, ale twierdzimy, że Pismo św. nie jest jego źródłem jedynem i wyłącznem. Nie przeczymy, że może ktoś w Piśmie św. znaleść te wszystkie prawdy, które są do zbawienia potrzebne. Godzimy się również, że z Pisma św. można skutecznie zwalczać herezje, wykazywać heretykom, że się sprzeciwiają prawdzie bożej, lecz przystawszy na to, utrzymujemy, że, jeśli kto a priori odrzuca boskie ustanowienie urzędu nauczycielskiego, to tem samem podkopuje boski autorytet Pisma św. i z fatalną koniecznością dojdzie do negacji na-

tchnienia ksiąg świętych. Jeśli w nie wierzyć będzie, to tylko przez niekonsekwencję.

Albowiem Pismo św. o tyle może być źródłem wiary boskiej, o ile jest Słowem bożem. O tyle zaś jest Słowem bożem, o ile było napisane z pozytywnego natchnienia Ducha Św. i pod Jego nieustanną dyrektywą. Zatem księgi święte o tyle będą dla nas źródłem wiary, o ile uprzednio upewniliśmy się o ich inspiracji.

Już zaś tej pewności o natchnieniu wszystkich ksiąg razem i każdej w szczególności nie zdobędziemy bez nieomylnego magisterjum; więc, jeśli kto urząd nauczycielski odrzuca, ten zagradza sobie drogę do Pisma św. jako źródła wiary. Dlaczego tak? Czemu tylko nieomylne magisterjum może nam dać pełną, niewzruszoną pewność o natchnieniu wszystkich ksiąg Pisma św.?

Bo natchnienie ksiąg świętych, to nadprzyrodzone działanie boże na pisarzy świętych. O takiem zaś działaniu bożem nie mogą nas upewnić sami autorowie ksiąg świętych, bo nie wszyscy byli świadomi swego natchnienia. Niektórzy z nich pisali pod natchnieniem bożem, wcale o tem nie wiedząc! Tylko niektórzy zaznaczali, że piszą z natchnienia bożego i w imieniu Boga. Nadto, samo twierdzenie autora, że pisze z rozkazu Boga, nie jest nieomylnym sprawdzianem natchnienia, bo podobne zwroty znajdujemy w księgach apokryfi-

cznych, w rzekomych księgach proroczych i apokalipsach!

Więc po czémże poznamy natchnienie Księgi świętej?

Może po wzniosłości lub doskonałości formy? Chyba nie! bo n. p. ewangelja św. Marka lub listy św. Piotra wcale nie odznaczają się finezją stylu.

Więc może przeciwnie, prostota formy a wzniosłość treści będzie kryterjum natchnienia? I to nie! bo w takim wypadku Tomasz à Kempis lub Summa Teologiczna św. Tomasza z Akwinu powinnyby się znaleść w kanonie ksiąg świętych!

Chyba zatem skuteczność psychologicznego i emocjonalnego oddziaływania na serce lub wolę będzie kryterjum natchnienia? Gdyby to było prawdą, natenczas wszystkie dzieła apologetyczne, kaznodziejskie, a nawet beletrystyczne byłyby także natchnione! Wieluż-bo ludzi zawdzięcza swe zbliżenie do Boga »Wyznaniom« św. Augustyna lub »Boskiej Komedji« Dantego?

Niektórzy protestanci widzą n. p. w tem ślad natchnienia ewangelji, że zawierają w sobie opowieść o wielu dziwach i cudach Chrystusa, czyli, że je cechuje element cudowności. Ależ w takim razie księgi Buddystów winny być tembardziej przez Boga natchnione, bo wezbrały od dziwów i bajecznej nadzwyczajności.

Zatem samo Pismo św. i same li tylko kryterja wewnętrzne nie dadzą nam

całkowitej i niewzruszonej pewności o natchnieniu wszystkich ksiąg, znajdujących się w zbiorze pism inspirowanych.

Kto więc jedynie i wyłącznie Pismo św. uważa za źródło wiary, ten albo na ślepo i bez dostatecznych dowodów przyjmuje natchnienie wszystkich ksiąg kanonicznych, albo sobie rości pretensje do specjalnego objawienia czy oświecenia Ducha Św., który mu cudownie ukazał, jakie księgi są istotnie natchnione, a jakie nie!

W pierwszem założeniu wiara jego będzie ślepą i bezpodstawną; w drugim wypadku słusznie może się spotkać z taką odpowiedzią: »Wierz sobie w natchnienie pewnych ksiąg i czerp sobie z nich rzekome objawienie; mnie Duch Św. nic podobnego nie objawił, więc tak zwane Księgi św. mają dla mnie znaczenie najwyżej dokumentu historycznego, ale wcale nie są Słowem bożem!« Jeśli więc kto odrzuca ustanowienie i istnienie wiecznego magisterjum nauczycielskiego, któremu Chrystus zlecił cały depozyt prawdy objawionej, a więc i Księgi święte, ich tłumaczenie i prawdziwe rozumienie, ten tem samem zamyka sobie drogę do Pisma św., jako źródła wiary. Bez ingerencji nieomylnego urzędu nauczycielskiego nie posiądzie nigdy pewności o natchnieniu wszystkich Ksiąg św., czyli o ich boskim autorytecie. Poczet ksiąg natchnionych będzie mu stopniowo malał, aż dojdzie wreszcie do zera. Tak więc jedyne

dlań źródło wiary i objawienia wyschnie całkowicie.[5]

Historja Protestantyzmu potwierdziła najwymowniej słuszność naszego rozumowania.

Twórcy pseudo-reformy: Kalwin, Zwingli, Melanchton, Teodor Beza, Wilhelm Whitaker przyjmowali natchnienie Pisma św. bez najmniejszej wątpliwości. Owszem Jan Gerhardus, Quendstedt, Calovius i Nitsche-Gothanus posuwali swe uwielbienie dla Słowa bożego pisanego do pewnej »bibljolatriji«. Luter, choć pod niebiosy przeciw »papistom«, Ojcom i soborom wynosił autorytet Pisma św., dał przykład, jak wyswobodzone z pęt nauczycielskiego autorytetu »wolne badanie« prowadzi z fatalną koniecznością do negacji natchnienia pewnych ksiąg czyli »reformy« samego kanonu. Zależnie od okoliczności i polemiki raz pewnemi księgami pomiatał, innym razem chował się pod ich płaszcz, ongiś oplwany i podeptany. »Jeśliś mądry, pisze w swym »Komentarzu listu do Galatów«, to odrzucisz jak najdalej Mojżesza, bełkotającego jąkajłę, wraz z jego prawem. Niech cię żadną miarą nie wzruszają strachy i groźby jego. Miej go poprostu w podejrzeniu jak heretyka wyklętego, zatraconego, gorszego od papieża i djabła;

5. Zb.: Ch. Pesch: *De Inspiratione Sacrae Scripturae.* Friburgi. Herder. 1906. Str. 591—637.

więc nie należy go zgoła słuchać«.[6] »Niech nam dadzą święty spokój z Mojżeszem! N i e c h c e m y M o j ż e s z a ani widzieć, ani słuchać! Jakże wam się to podoba czerwoni sekciarze?«[7]

Luter nielepiej potraktował wszystkich innych proroków. »Bezwątpienia prorocy czerpali z Mojżesza, a późniejsi ze swoich poprzedników i swe poczciwe myśli od Ducha Św. podsunięte spisali w Księdze. A chociaż tym dobrym i wiernym mistrzom i badaczom Pisma niekiedy wymknęło się (z pod pióra) siano, plewa, drewno, choć nie budowali szczerem srebrem, złotem, drogiemi kamieniami, to jednak podwalina trwa, resztę pochłonie ogień dnia (ostatecznego).[8]

»Tej księgi (2. Machab.) i E s t e r y tak n i e n a w i d z ę, że wolałbym, by nie istniały; nadmiernie bowiem sprzyjają Żydom (»judenzen zu sehr«) i roją się od brudów pogańskich«.[9]

»E c c l e s i a s t e s powinienby być pełniejszy; za wiele w nim niedopowiedzeń, nie nosi butów ani ostróg, ugania na koniu tylko w pończochach, podobnie jak ja, gdy jeszcze byłem w klasztorze«.[10]

N a j s k r a j n i e j s z y s u b j e k t y w i z m w p r o w a d z i ł t e ż L u t e r w o c e n ę k a n o n u ksiąg św. Nowego Testamentu.

6. Zb.: L u t h e r: *Comment. in Galat.* 4. 3. O p e r a L a t i n a. Ed. Erlang. II. 145.

7. Zb.: *Wider die himmlischen Propheten.* I. Ed. Erlang. XXIX. str. 150.

8. Zb.: *Vorred'zu Wenceslaus Links Annotation in die fünf Bücher Mosis.* Ed. Erlang. LXIII. 379.

9. Zb.: *Tischreden.* 2262. Ed. Erlang. LXII. 131.

10. Zb.: *Tischreden.* 2261. Ed. Erlang. LXII. 128.

»Jak Jan skreślił mało czynów Chrystusa, ale zato wiele Jego mów, tak przeciwnie trzy inne ewangelje opisują wiele Jego dzieł, a mało słów. Ewangelja Jana jest jedyną, miłą, prawdziwą, główną ewangelją i trzeba ją stawiać wyżej nad wszystkie inne trzy. Listy zaś św. Pawła i Piotra stoją o wiele wyżej od trzech ewangelji. Słowem, ewangelja św. Jana i pierwszy (Jego) list, listy św. Pawła, przedewszystkiem list do Rzymian, Galatów, Efezjan, pierwszy list św. Piotra — to są księgi, które ci Chrystusa ukazują. W porównaniu z niemi list św. Jakóba jest naprawdę słomiany, bo nie ma w sobie żadnej cechy ewangelicznej. Gdyż jedno drugiemu oczywiście się sprzeciwia: »wiara usprawiedliwia« i »wiara nie-usprawiedliwia«. Jeśli to kto pogodzić zdoła, temu chcę włożyć na głowę mój biret i pozwolę się nazwać głupcem«.[11]

»Apokalipsę wykreślił z Kanonu Ksiąg św., bo mu się poprostu nie spodobała«. Niejednej rzeczy brak tej księdze, dlatego nie mogę jej uważać ani za apostolską, ani za proroczą. Mój duch nie może się dostosować do tej księgi i mam dosyć powodów, żeby jej zbyt nie poważać; nie uczy ona o Chrystusie i nie można Go z niej rozpoznać, co nadewszystko jest zadaniem Apostoła.[12]

Wśród skwaru polemiki katolików z protestantami ziarno wybujałego indywidua-

11. Zb.: *Welches die rechten und edlisten Bücher des N. T. sind.* Ed. Erlang. LXIII. 115.

12. Zb.: *Norrede zur Offenbarung St. Johannis.* Ed. Erlang. LXIII. 169.

lizmu Lutra kiełkowało powoli. W początkach pseudo-reformacji mało kto wątpił o natchnieniu Ksiąg świętych. A skoro Karlstadt, Grzegorz Calixtus, Schwenckfeld, Musaeus, Hugo Grotius, Jan Leclerc (»Clericus«), idąc śladami Lutra, podali w wątpliwość natchnienie pewnych ksiąg, zerwała się przeciw nim szalona wichura gniewu i strugi obelg spadły na ich głowy.

Atoli deizm i pozytywizm angielski ostudził pierwszy zapał protestanckich konserwatystów. Siewca agnostycyzmu religijnego E. Kant przygotował ostatecznie grunt do kategorycznego zaprzeczenia natchnienia Ksiąg świętych i do całkowitego obdarcia ich z aureoli powagi bożej. Ponieważ rozum, zdaniem filozofa Królewieckiego, nie może zgoła poznać nadprzyrodzonego działania bożego na umysł ludzki, przeto nie zdoła także nigdy udowodnić natchnienia Pisma św.[13]

Na kilka lat przed Kantem Jan Salomon Semler[14] postawił wszystkie Księgi święte Starego i Nowego Testamentu na równi z innemi zabytkami historycznemi.

Ziarno krytycyzmu Kanta i Semlera, rzucone na bujną rolę hiperindywidualizmu luterskiego, rozwijać się zaczęło z tropikalną bujnością. I A. L. Wegscheider poddał surowej krytyce wszyst-

13. Zb.: E. Kant: *Die Religion der blossen Vernunft.* r. 1793. *Der Streit der Fakultäten.* Ed. Hartenstein. T. VI. 275, 292, 333. T. I. 234.

14. Zb.: *Commentarii historici de antiquo Christianorum statu.* Halae. 1771. §. 27.

kie dowody protestantów za natchnieniem Ksiąg św. i nie zostawił z nich ani strzępka.[15]

Szkoła tubingska z Gottlobem Paulusem, Straussem i Ferd. Chrystjanem Baurem na czele poszła jeszcze dalej i ogłosiła, że Pismo św. nie jest wcale Słowem bożem, lecz jedynie zbiorem legend i baśni starochrześcijańskich. W tę samą surmę dmą: Krüger, Naber, Pierson, Rhoden, Steck, Trümpelmann, Van Manen, Völter.[16]

Przeciw zimnemu racjonalizmowi szkoły tubingskiej, druzgocącemu i podmywającemu resztki chrześcijańskich podstaw w protestantyzmie, chciał wznieść wysoką tamę Fryderyk Schleiermacher. W rzeczywistości jednak swym adogmatycznym sentymentalizmem wepchnął protestantyzm na grząskie topiele hiperindywidualizmu.[17] Pismo św., zdaniem Schleiermachera, jest natchnione, bo każda księga odzwierciedla wiernie jakąś fazę przeżyć religijnych. A ponieważ motorem i sprężyną tych przeżyć był Duch Św., przeto Księgi święte są dziełem Ducha Św. Jak w tragedjach Sofoklesa, Enejdzie Wergilego, Boskiej Komedji Dantego znajdujemy w czarze słowa zaklętą falę uczuć religijnych, tak samo dłoń Mojżesza, Izajasza, Mateusza czy Jana uwieczniła nam pewne etapy przeżyć religijnych: więc te wszystkie Księ-

15. Zb.: Wegscheider: *Institutiones theologiae dogmaticae.* Halae. 1826.

16. Zb.: Pesch: *De Insp.* n. 264. str. 257.

17. Zb.: J. Kissling: *Der Deutsche Protestantismus.* T. I. r. 5. str. 90—108.

gi są natchnione! Kanon Ksiąg świętych może jeszcze róść i rozszerzać się, bo nad brzegami wartkiego potoku uczuć religijnych zakwitnie jeszcze niejeden kwiat lotosu![18]

Podobnie jak Schleiermacher pojmują natchnienie Ksiąg świętych postępowi protestanci, n. p. J. Rothe, H. Cremer, Kirn, K. Gore, J. Clifford.[19]

Ostatnią konsekwencję z przesłanek protestanckich wyciągnęli Moderniści i wypowiedzieli ją jasno, bez ogródek. Jeśli to Pismo św. jest alfą i omegą w rzeczach wiary, to przedewszystkiem trzeba podkreślić, że nie jest ono wcale tak świętem, jak to ongiś deklamowali Kalwin, Zwingli i Melanchton. Zbytnią prostoduszność, albo ignorancję zdradzają ci, co wierzą, że Bóg prawdziwie jest autorem Pisma św.

»Natchnienie ksiąg Starego Testamentu na tem polega, że żydowscy pisarze przekazywali poganom nauki religijne pod osobistym kątem widzenia, mało albo całkiem nieznanym«.[20]

Ten pobieżny szkic historyczny stopniowego poniżania i podkopywania autorytetu Pisma św. w obozie protestanckim plastycznie i życiowo wykazuje, jak bez

---

18. Zb.: Schleiermacher: *Der Christliche Glaube.* §. 147 (w pierwszem wydaniu). O natchnieniu Ksiąg św. mówi S. w dalszych wydaniach w §. 128.

19. Zb.: Pesch: *De Inspiratione.* n. 248. 249, 268. 270.

20. Zb.: Encykl. *Lamentabili*, zdanie 9. 10; D. B. U. 2009. 2010.

nauczycielskiego urzędu, legalnego spadkobiercy i Ksiąg świętych, nie można się upewnić o ich natchnieniu, tej podwalinie ich boskiego autorytetu. Dla tych więc, co nie uznają nieomylnej powagi wiecznego magisterjum i Pismo św. nie będzie źródłem wiary. Słusznie zatem powiedział św. Augustyn: *A jabym i ewangelji nie wierzył, gdyby mię nie przekonywała powaga Kościoła katolickiego.*[21]

Żeby się jeszcze jaśniej przekonać o tem, że Pismo św. nie jest jedynem i wyczerpującem źródłem Objawienia Bożego, warto się przypatrzeć genezie Ksiąg świętych Nowego Testamentu. Okoliczności, wśród których powstały, cel ich i tendencja, z jaką były pisane, wykazują niezbicie, że Księgi Nowego Testamentu to okruchy, skrawki, promyki Objawienia Bożego.

Chrystus Pan zapowiedział, że cała Jego nauka, w najdrobniejszych szczegółach zachowa się, przetrwa aż do skończenia świata.[22] Tymczasem żaden z autorów Nowego Testamentu nie usiłował spisać dokładnie i wyczerpująco całej nauki Chrystusa Pana. Więc albo zapowiedź Boga-Człowieka się nie ziściła, albo uczniowie Jego po zesłaniu Ducha Św. nie spełnili najistotniejszego swego obowiązku.

Jedno i drugie przypuszczenie jest absurdem:

---

21. Zb.: Augustyn: C. Ep. Fund. r. 5; C. Faust. Ks. 28. r. 2. 4. 6.

22. Zb.: Mt. 5, 18; Łk. 16, 16. 17. 21, 33.

zatem Pismo św. nie jest wyczerpującem, pełnem i jedynem źródłem Objawienia Chrystusowego.

Rzeczywiście wszystkie Księgi Nowego Testamentu, aczkolwiek mają swój początek w natchnieniu Ducha Św., to jednak, po ludzku mówiąc, powstały przypadkowo. Na ich genezę walnie wpłynęły przejściowe warunki, potrzeby i wymogi młodych gmin chrześcijańskich. Jeśli uważnie i bezstronnie analizujemy ich treść i ideę przewodnią, to widzimy, że prawie wszystkie udowadniają albo wyjaśniają jakiś szczegół z nauki objawionej, udzielają pewnych wskazówek, a żadna z nich nie zmierza do systematycznego ujęcia całości nauki Chrystusowej.

Św. Mateusz napisał swą ewangelję (między rokiem 42—50) dla chrześcijan nawróconych z żydostwa i chciał w niej udowodnić, że P. Jezus jest obiecanym Mesjaszem, a Kościół przez Niego założony, jest Królestwem mesjańskiem. W tym celu przeszło 70 razy powołuje się na Proroków St. Testamentu, wykazując, że ich przepowiednie się ziściły na P. Jezusie.[23]

Ewangelja św. Łukasza, napisana koło roku 62, dla kościołów założonych przez św. Pawła w Achaji, Macedonji i Małej Azji, podkreśla silnie powszechność woli zbawczej Chrystusa Pana, który bez żadnej różnicy narodowościowej przyszedł zbawiać wszystkich

---

23. Zb.: M. J. Lagrange O. P.: *Evangile selon Saint Mathieu.* Paris. 1923. r. 2. §. 3. str. XXIV—XXXI.

grzeszników.[24] Żydzi wprawdzie mieli zapewnione pierwszeństwo w Królestwie mesjańskiem,[25] ale odtrąciwszy naukę Chrystusa Pana, sami się tej łaski pozbawili.[26]

Podobnie jak Marek[27] tak i Jan święty pisze swą ewangelję w celu dogmatyczno-apologetycznym. Stara się w niej udowodnić bóstwo P. Jezusa. Wszystko tu harmonijnie i konskwentnie zmierza do uzasadnienia tej tezy: że *Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym*.[28]

W prologu ulata ewangelista w zaświaty i wskazuje na odwieczne pochodzenie drugiej Osoby od Ojca. Dla udowodnienia swej współistotności z Ojcem Jezus Chrystus działa cuda. Celowe ugrupowanie faktów i słów w ewangelji św. Jana jest tak widoczne, że liberalni krytycy i Modernişci odmawiają jej znaczenia historycznego i widzą w czwartej ewangelji tylko próbkę teologicznych rozważań na temat bóstwa Chrystusa Pana.[29]

Więc żaden z ewangelistów nie starał się o zebranie całej nauki P. Jezu-

---

24. Zb.: Łk. 5, 32; 7, 34; 15, 1. 2.

25. Zb.: Łk. 13, 16; 19, 9.

26. Zb.: J. Knabenbauer S. J.: *Commentarius in quatuor* Evangelia T. III. Ev. Sec. Lucam Paris. 1896. Str. 14—19; J. M. Lagrange O. P.: *Evangile selon St. Luc.* Paris. 1921. r. 2. §. 3. str. XLIII—XLVII.

27. Zb.: Mk. 1, 1; 15, 39.

28. Zb.: Jan. 20, 31; J. Knabenbauer: *Commentarius.* IV. Ev. Sec. Joannem. Paris. 1898. Str. 13—17; M. J. Lagrange O. P.: *Evangile selon St. Jean.* Paris. 1925. r. 4. str. CXLIII—CLXXXV.

29. Zb.: *Błędy Modernistów.* n. 16; D. B. U. 2016.

sa. Żaden nie pokusił się bodaj o skreślenie systematycznej biografji. Ewangelje, choć mają bezsprzecznie wartość historyczną, nie są (w ścisłem tego słowa znaczeniu) pełną i całkowitą historją życia Chrystusa. Zaznacza to wyraźnie św. Jan: *Wiele też innych rzeczy zdziałał Jezus, ale mniemam, że, gdyby chciano je opisywać szczegółowo, to nawet świat nie zdołałby objąć ksiąg, któreby napisać należało.*[30]

Ludzi się więc i innych w błąd wprowadza, kto ewangelje uważa za jedyne i wyczerpujące źródło nauki objawionej. Ale może takiem źródłem będą wszystkie księgi Nowego Testamentu razem? I to nie!

Albowiem »Dzieje Apostolskie« nie zapełniły wszystkich luk. Wypadki w nich opowiedziane grupują się koło dwóch postaci: Piotra i Pawła; kreślą początki chrześcijaństwa i rozwój Kościoła po zesłaniu Ducha Św. Jak ewangelje opisują działalność widzialnego Chrystusa, tak »Dzieje« szkicują główne etapy zwycięstw P. Jezusa przez łaskę i moc Ducha Św.[31]

Choć Duch Św. użył genjuszu do uwiecznienia wielu prawd Wiary, to jednak nigdzie nie stara się Apostoł Narodów o wyczerpujące ujęcie całej nauki Objawionej. Wielkie dogmatyczne listy do Rzymian, do

30. Zb.: Jan. 21, 25.

31. Zb.: J. Knabenbauer: *Commentarius in Actus Apostolorum.* Parisiis. 1899. Str. 1—7; R. Cornely-Hagen: *Introductionis in L. S. Compendium.* Parisiis. 1914. r. 2. §. 12. str. 552—554.

Koryntjan, do Efezjan i Żydów powstały pod wpływem aktualnych potrzeb. Żeby nawróconych pogan ustrzec przed błędami, Paweł tłumaczy przy danej sposobności jakąś prawdę wiary.

W liście do Rzymian wykazuje, że usprawiedliwienie przez wiarę w Jezusa Chrystusa jest darem bożym. Ani Żydzi, zachowując prawo Mojżeszowe, ani poganie, grzesząc bez prawa, nie zasłużyli sobie na łaskę wiary. Wszyscy zgrzeszyli w Adamie i łaskę usprawiedliwienia otrzymują z czystej litości i zmiłowania Bożego.[32]

List do Galatów można uważać za próbkę ujęcia tej samej idei przewodniej. Tylko ton jest więcej gwałtowny, niż w liście do Rzymian; Paweł pisze do Galatów z większą werwą i zapałem.[33]

W pierwszym liście do Koryntjan karci niezgodę, pieniactwo i rozpustę. Zaleca wstrzemięźliwość i czystość. Porusza kwestję uczestnictwa w ofiarach pogańskich i spożywania mięsa poświęconego bałwanom. W części dogmatycznej szeroko rozwodzi się o zmartwychwstaniu i charyzmatach.[34]

---

32. Zb.: R. Cornely: *Commentarius in S. Pauli Epistolas.* T. I. Epistola ad Romanos. Parisiis. 1896. Str. 9—16; M. J. Lagrange O. P.: *St. Paul Epitre Aux Romains.* Paris. 1922. Str. XXXI—XLI.

33. R. Cornely: *Commentarius.* T. III. Parisiis. 1892. Str. 363—371; M. J. Lagrange O. P.: *St. Paul* Epitre Aux Galates. Paris. 1918. Str. LIX—LXVIII.

34. R. Cornely: *Commentarius in Ep. S. Pauli.* T. II. Prior Epistola ad Corinthios. Parisiis. 1890. Str. 6—9.

Ponieważ znów chrześcijanie jerozolimscy coraz mniej brali udziału w ofiarach starozakonnych, a za wspaniałością i wystawą kultu rytualnego tęsknili, przeto Paweł św. stara się ich pocieszyć i podnieść na duchu. W tym celu w liście do Żydów przedstawia im bezwzględną wyższość nowej ekonomji Chrystusowej. Wyższość ta płynie z niedościgłej godności Zbawiciela, wobec którego schodzą do zera takie wielkości jak Chóry Aniołów, Mojżesz i wszyscy Prorocy. Ofiary starozakonne nie mogą iść w porównanie z nową obiatą bezkrwawą.[35]

List do Efezjan to właściwie hymn dziękczynny za łaski: wybrania, przeznaczenia, usprawiedliwienia, oraz korna modlitwa o wytrwanie dla wiernych.[36]

W liście do Filipjan nie porusza św. Paweł *ex professo* żadnej dogmatycznej tezy. Czujemy w nim wzmożone tętno serdecznej miłości ojca, który ukochanej dziatwie opowiada przygody swoje i swoich najbliższych.[37]

Okolicznościowego charakteru listów Pawłowych dowodzi także częsta i energiczna obrona Apostolskiego posłannictwa. Drugi list do Koryntjan w wielkiej części uważać można za apologję misji apo-

35. Zb.: F. Prat S. J.: *La Théologie de St. Paul.* Paris. 1920.[7] T. I. ks. 6. r. 1. str. 431—436.

36. Zb.: J. Knabenbauer S. J.: *Commentarius in Ep. S. Pauli.* T. IV. Parisiis. 1912. Str. 3—6.

37. Zb.: F. Prat S. J.: *La Théologie de St. Paul.* Paris. 1920.[7] T. I. ks. 4. r. 4. str. 371.

stolskiej. Broni jej Paweł w obu listach do Tessaloniczan, w liście do Galatów.[38]

A zatem: jeśli ani ewangelje, ani wielkie listy Pawłowe nie podają nam w całości nauki przez Chrystusa objawionej, to jakże Pismo święte N. Testamentu uważać będzie można za jedyne źródło Objawienia?

Wreszcie historja teologji protestanckiej najwymowniej stwierdziła, że Pismo św. nie jest jedynem źródłem nauki Chrystusowej.

Twórcy Pseudo-Reformy przyjęli wiele dogmatów od Kościoła katolickiego. Prawdy wiary przez P. Jezusa objawione ułożyli systematycznie w »Wyznaniach«, »Księgach Symbolicznych« i w katechizmach.[39] Przy dowolnem i indywidualnem badaniu Pisma św., niby to pod natchnieniem Ducha Św. zakres prawd objawionych stopniowo kurczył się i malał. Odpadał z »Creda« dogmat po dogmacie.[40]

Dziś pod wpływem Schleiermachera i Ritschla może każdy protestant rościć sobie prawo do układania swego »Creda«. Niewielu uczonych protestantów przyjmuje dziś tajemnicę Trój-

---

38. Zb.: R. Cornely S. J.: *Commentarius in Ep. S. Pauli.* T. III. Ep. ad Corinthios Altera. Parisiis. 1892. Str. 1—10.

39. Zb.: Niemeyer: *Collectio Confessionum in ecclesiis reformatis publicatarum.* Lipsk. 1840.

40. Zb.: G. Goyau: *L'Allemagne Religieuse: Le Protestantisme.* Paris. 1908.

cy św., Wcielenia, Odkupienia; owszem, wielu wzbrania się przyjąć fakt Objawienia.[41] Chrystus dla nieprzejrzanej falangi hiperkrytyków nie jest wcale Bogiem.[42] Gdy koło roku 1910 koloński pastor Jatho śmiało i otwarcie odrzucił istnienie Boga osobowego, bóstwo Chrystusa Pana i nieśmiertelność duszy, wówczas A. Harnack orzekł, że dla uniknięcia zgorszenia ludu należy Jezusa uważać za Mesjasza i Pana. Jatho w liście otwartym do Harnacka, stawiając kwestję na ostrzu miecza, i żądając jasnej odpowiedzi, pytał: »Ależ tak dla mnie, jak i dla Pana Chrystus nie jest niczem więcej, niż człowiekiem«. Harnack na to wyznanie nic nie odpowiedział. *Cum tacent, clamant!*[43]

W Anglji Percy Gardner, Rashdall, Kirsopp Lake, Bethune Baker, F. E. Hutchinson, Mayor w czasopiśmie »The Modern Churchman« jawnie stają na tem stanowisku, że Jezus jest najzwyklejszym śmiertelnikiem: *a very common place and unispirine prophet.* —

---

41. Zb.: G. Goyau: *Le Protestantisme Allemand Moderne.* Art. VII. »Reforme«. Dict. Apol. de la Foi. Cath. F. 21. str. 675—690; A. D'Alès: *Anglicanisme Moderne.* Tamże str. 701—733; Claude Bouvier: *Principes et Essence du Protestantisme.* Tamże: str: 792—810.

42. Zb.: H. Felder O. M. Cap.: *Jesus Christus.* Paderborn. 1923.[3] T. I. str. 244—248; A. Michel: *Jésus Christ et la Critique.* Dict. de Théol. Cath. T. VIII. str. 1362—1408.

43. Zb.: G. Goyau: *Le Protestantisme Allemand Moderne.* Dict. Apol. Str. 685.

W życiu religijnem chrześcijan w miejsce »Credo« winno przyjść »Te Deum«.[44]

Nagą duszę współczesnego protestantyzmu we Francji odsłania Jeanmaire w tych słowach: »Lud protestancki stawia na jednej linji Dziewicę-Marję i Joannę D'Arc; wszystkich Świętych uważa za upiory, ich cześć wydaje mu się bałwochwalstwem. W niektórych miejscowościach uparcie trwa przy modlitwie do Chrystusa, jakby On go chciał lub mógł wysłuchać. Propaganda protestancka zrobi wówczas wielki krok naprzód, gdy kult Chrystusa wraz ze czcią Marji figurować będzie w spisie zabobonów pogańskich, gdy ludzie zadawalać się będą, mówiąc o wpływie Jezusa, a nie o nadprzyrodzonej działalności Jego osoby, gdy wzywanie Jego imienia będzie tylko poetyczną prozopopeją, gdy ogół nie będzie czynić żadnej różnicy między życiem i śmiercią Jezusa, a życiem i śmiercią Platona, Marka Aurelego, albo Jana Husa«.[45]

Oto logiczne konsekwencje, do jakich doszła zasada protestancka *liberum examen*. Z ewangelją w dłoni, dowolnie tłumaczoną, doszli protestanci nowocześni do najradykalniejszej negacji całej nauki objawionej. Luter odrzucił nieomylne magisterjum w Kościele; jego synowie duchowni odrzucili Chrystusa. Świat protestancki robi dziś wrażenie syna marnotrawnego, który, przemo-

44. Zb.: A. D'Alès: *Anglicanisme Moderne.* Dict. Apol. Str. 721—722.

45. Zb.: L. De Geuser: *Protestantisme Français Moderne.* Art. VIII. »Reforme«. Dict. Apol. Str. 700.

cą wyrwawszy z objęć ojcowskich część ojcowizny (t. j. Pismo święte), roztrwonił, przemędrkował, przerozumował wszystkie prawdy objawione. Oby prędko wszedł w siebie i z żalem rzekł: *Wstanę i pójdę do domu Ojca mego!* .

UWAGA: Główne etapy bankructwa idei protestanckiej kreślą:

Georges Goyau: *L'Allemagne Religieuse. Le Protestantisme.* Paris. 1908.

L. Cl. Fillion: *Les Etapes du Rationalisme.* Paris. 1912.

J. B. Kissling: *Der Deutsche Protestantismus.* 1817—1917. Eine geschichtliche Darstellung. 2 tomy Münster. 1918.

Fr. X. Kiefl: *Katholische Weltanschauung im modernen Denken.* Regensburg. 1922.

„Przeto stójcie mocno, bracia, a trzymajcie się podania, któregoście się nauczyli, bądź przez mowę ustną, bądź przez list nasz".
(II. Tes. 2, 15.)

X

TRADYCJA

W poprzednich rozdziałach wykazaliśmy, że ustanowiony przez Boga-Człowieka nieomylny urząd nauczycielski jest spadkobiercą, stróżem, tłumaczem i głosicielem objawienia Bożego czyli nauczającym Chrystusem. Ponieważ tenże zespół nauczycielski odziedziczył w spadku skarb objawienia boskiego, wraz z misją i obowiązkiem opowiadania ewangelji po wszystkie wieki, po wszystkiej ziemi i wszystkim pokoleniom świata, przeto urząd nauczycielski możemy i musimy uważać za arterję, przewód i kanał, poprzez który przepływa nauka objawiona; możemy go też przyrównać do aparatu odbiorczo-transmisyjnego lub do żywego i rozumnego megafonu, który na krańce świata roznosi słowa Boskiego Zbawcy.

Pismo święte, dzięki specjalnej działalności Ducha Św. na autorów Ksiąg świętych, zawiera w sobie Słowo boże, jest szczerem Słowem bożem. Wszelako i Księgi święte zlecił Chrystus Pan urzędowi nauczycielskiemu; ustanowił go ich legalnym stróżem i nieomylnym tłumaczem. Stąd też dla ogółu wiernych Pismo św. nie jest najbliższem i bezpośredniem źródłem wiary, gdyż bez nieomylnej ingerencji urzędu

nauczycielskiego nie można poznać boskiego autorytetu wszystkich ksiąg kanonicznych. Gdyby nie było upełnomocnionego spadkobiercy i stróża Ksiąg świętych, Pismo św. byłoby dla nas żyłą złotą, ukrytą głęboko w ziemi; byłoby źródłem wiary, ale zapieczętowanem i niedostępnem. Ażeby czerpać z jego zdrojów i pełnemi garściami brać z jego złoży, trzeba nam światłego przewodnika, któryby nas do tego źródła przyprowadził i nauczył z niego czerpać.

Najbliższą zatem arterją, która bezpośrednio, wszystkim wiernym ma przynosić i komunikować ewangelję, najłatwiej dostępnem, dla wszystkich otwartem źródłem wiary jest nauczanie, głoszenie, opowiadanie ewangelji przez nieomylny zespół nauczycielski. Zatem żywe słowo, ustne »podanie« czyli tradycja, jest tym narządem, czy organem, przez który Chrystus Pan przesyła i komunikuje ludziom objawienie boskie.

Czytając to, pomyśli sobie niejeden, że w dzisiejszych czasach krytycznej ścisłości powoływanie się na tradycję i odsyłanie do niej jako do źródła wiary jest niezręczną przysługą, wyrządzoną sprawie bożej. Kto dziś uwierzy tradycji? Przecież tylowiekowe doświadczenie przekonało ludzi, że wartka fala ustnego podania powiększa i wyolbrzymia drobniuchne ziarenka prawdy w gigantyczne zwały gór. Tradycja ludowa stwarza barwny świat mitów, baśni i legend. Jakże więc można spuścić się na ustne podanie i przyjąć z tradycji jakąkolwiek prawdę? A więc apel do trady-

cji, jako organu transmisyjnego prawd objawionych wywoła chyba ironiczny uśmiech politowania i zjedna nam przydomek naiwnych i łatwowiernych zacofańców, którzy siebie i innych tumanią starodawnemi tradycjami.

Atak, przyznaję, jest groźny, ale unicestwia go i paraliżuje jasne określenie pojęć.

Metodycy nowoczesnych badań historycznych zaliczają do źródeł historycznych: pomniki, napisy, akta, kontrakty, protokoły, genealogje, listy, kroniki i pamiętniki. Zukosa atoli patrzą na tradycję historyczną.[1] Poczęści słusznie. Tradycja bowiem w metodologji historycznej, to wiadomość o jakimś fakcie, która dochodzi do nas w dłuższy czas po zaszłym wypadku. O ile pierwszy sprawozdawca zdarzenie przedmiotowo stwierdził, wiernie innym przekazał, a w następnych relacjach ustnych fakt nie został ani powiększony, ani pomniejszony, o tyle tradycja będzie historycznie prawdziwą i zasługiwać będzie na wiarę. Lecz jeśli pierwsza relacja była czystym wymysłem albo w następnych fazach ustnego podania fakt został wykrzywiony i zmieniony, wówczas tradycja nie ma historycznej wartości, przeradza się w mit, baśń lub legendę.

M i t e m nazywamy fantastyczną opowieść o początkach bogów i świata. M i t o l o g j a zestawia systematycznie wyobrażenia religijne ludów nie-chrześcijańskich. »Historje« fantastyczne o bogach i półbogach są przeważnie poetycznem uoso-

1. Zb.: E. B e r n h e i m: *Lehrbuch der historischen Methode.* r. 4. §. 4.

bieniem sił przyrody. Sklepienie niebios zasnute ołowianemi chmurami, z których padają złowrogie pioruny, przerodziło się w bujnej fantazji Greków i Rzymian w postać gromo-władnego Zeusa-Jowisza. Fale morskie, walące z łoskotem o złomy skał: to Posejdon-Neptun, z trójzębem w dłoni. Jasne promienie, wypadające z ognistej kuli słońca przekształciły się w wyobraźni starożytnych w świetlaną postać Febusa-Appolina, który sieje wkoło swe srebrne strzały.

Lud prosty, nie umiejąc sobie wytłumaczyć genezy wielu zjawisk przyrody, wymyślał na ten temat przeróżne baśnie i klechdy. — Tak n. p. w twórczej fantazji naszych górali Morskie Oko powstało z łez księżniczki, którą przeklął »Morski« za to, że zakochała się w Węgrzynie. Jego zamki, skarby i bogactwa przemieniły się w Tatry. Siedmioro dzieci zaklętej księżnej: to jeziora tatrzańskie. Mit i baśń jest czczym wymysłem. Na dnie legendy spoczywa zwykle jakieś ziarnko historycznej prawdy. Początki państwa oplata srebrna nić legend. U kolebki każdego narodu snuje się wielka ilość legendarnych postaci w rodzaju: Krakusa, Wandy, Popiela, Piasta i t. d.

Tradycja historyczna od mitu i legendy różni się tem, że przekazuje potomności jakiś fakt rzeczywisty, czego nie czyni ani mit, ani baśń, ani po części legenda. Tradycja katolicka różni się bardzo od tradycji czysto historycznej.

Tradycja katolicka w zawiązku *(principiative)*: to sam urząd nauczycielski, na

który P. Jezus włożył obowiązek ustnego głoszenia nauki objawionej.

Tradycja w akcie *(active)*: to nic innego tylko głoszenie autorytatywne Słowa Bożego przez urząd nauczycielski.

Tradycja przedmiotowa *(obiective)*: to cały zakres prawd objawionych, który przez nieomylne magisterjum ustnie ma być przekazywany.

W najściślejszem znaczeniu tradycja przedmiotowo — odrębna *(constitutiva)* oznacza takie prawdy przez Boga objawione, które Apostołowie swym następcom przekazali tylko ustnie, a Pismo św. wcale ich nie zawiera. A więc tradycja przedmiotowo-odrębna to prawda: a) przez Boga objawiona, b) przez Pismo św. milczeniem pominięta, c) przez Apostołów tylko ustnie przekazana.

Ustna tradycja mogła być i była w następnych wiekach spisana. Dlatego zaś nazywa się podaniem ustnem, że nie była spisana w Księgach świętych pod natchnieniem Ducha Św.

Po tych określeniach różnych znaczeń słowa tradycja, łatwo zrozumieć, że zachodzi radykalna różnica między tradycją historyczną, a tradycją katolicką, dogmatyczną.

Historyczna stwierdza fakt na podstawie wieści, idącej z pokolenia w pokolenie. Historyczna tradycja nie ma w sobie żadnej rękojmi nieomylności: nie uniemożliwia zmian, powiększań, przekręcań, lub pomniejszań. Tradycja

dogmatyczna, wzięta aktywnie, przekazuje ustnie pewne prawdy przez Boga objawione i w tem przekazywaniu mylić się nie może, bo urząd nauczycielski w rzeczach wiary jest nieomylny. Tradycja dogmatyczna, rozpatrywana przedmiotowo, aczkolwiek nie była spisana przez pisarzy od Ducha Św., mimo to jest Słowem Bożem, które doszło do naszej wiadomości przez usta nieomylnego urzędu nauczycielskiego.

Zatem tradycja katolicka ze wszechmiar zasługuje na wiarę; daje największą gwarancję pewności. Za jej prawdziwość ręczy Duch Św. Stąd też argument z tradycji katolickiej przewyższa siłą wszelkie najściślejsze dowody historyczne.

Kto przyjmuje istnienie nieomylnego magisterjum, ten dla udowodnienia jakiegoś artykułu wiary nie potrzebuje zbierać mozolnie przez wszystkie wieki śladów wiary w objawienie tej prawdy, wystarczy mu bowiem stwierdzić, że urząd nauczycielski mocą swego autorytetu głosił ten dogmat. Jedno takie oświadczenie nieomylnego magisterjum starczy za las historycznych dowodów. Co raz było przez Boga objawione, zawsze jest prawdziwe!

Zobaczmy tedy, co nieomylny urząd nauczycielski orzekł o tradycji katolickiej.

Sobór Nicejski II. (czyli VII. powszechny, r. 787) grozi wyklęciem z Kościoła za odrzucenie tradycji.

»Jeśli kto odrzuca wszelkie podanie kościelne pisane, czy niepisane, niech będzie przeklęty«.[2]

Sobór Konstantynopolitański IV. (czyli VIII. powszechny, r. 869—870) w pierwszym kanonie przeciw Focjuszowi oświadcza:

»Pragnąc bezpiecznie kroczyć równą i królewską drogą boskiej prawości *winniśmy się trzymać definicji Ojców świętych*, jakby jakich pochodni wiecznie świecących. Przeto wyznajemy, że *strzeżemy i pilnujemy orzeczeń* (δόγματα) Kościołowi katolickiemu i apostolskiemu *przekazanych, przez świętych i przesławnych Apostołów, przez prawowierne synody powszechne* i miejscowe, albo też przez którego Ojca, bogo-mównego nauczyciela Kościoła. Paweł bowiem, wielki Apostoł, wyraźnie rozkazuje (2. Tess. 2. 14.) strzec tradycyj, któreśmy otrzymali czy ustnie, czy pisemnie od świętych dawniej rozgłośnych«.[3]

Na czwartem posiedzeniu (dn. 8. IV. 1546 r.) orzekł uroczyście Sobór Trydencki, że tradycja katolicka jest równie źródłem wiary, jak natchnione Księgi święte.

»Święty, ekumeniczny i powszechny, Trydencki Sobór, w Duchu Św. prawomocnie zebrany, mając to ustawicznie na oku, żeby, po usunięciu błędów, w Kościele sama czysta ewangelja była zachowana, którą przedtem przez proroków

---

2. Zb.: D. B. U. 308.

3. Zb.: D. B. U. 336; w tłumaczeniu tego dokumentu trzymaliśmy się redakcji greckiej, a nie redakcji łacińskiej.

w Piśmie św. zapowiedzianą, *naprzód własnemi usty ogłosił Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Boży, następnie swoim Apostołom rozkazał ją opowiadać wszelkiemu stworzeniu* (Mt. 28. 19; Mk. 16. 15), jako źródło wszelkiej i zbawiennej prawdy oraz prawości obyczajów; widząc też, że *ta prawda i nauka zawiera się w Księgach* (świętych) *napisanych i w tradycjach niepisanych, które z ust samego Chrystusa od Apostołów odziedziczone, albo od samych Apostołów pod natchnieniem Ducha Świętego, jakby z rąk do rąk podane, aż do nas doszły* (widząc to synod) i idąc za przykładem prawowiernych Ojców, *z równem uczuciem miłości i poważania przyjmuje i czcią otacza: wszystkie księgi tak Starego jak Nowego Testamentu,* (ponieważ autorem jednego i drugiego jest jeden Bóg), *a także i tradycje, dotyczące tak wiary jak obyczajów,* ponieważ ustnie albo od Chrystusa albo przez Ducha Św. były podyktowane, a w Kościele katolickim przez ciągłe kolejne następstwo (biskupów) były zachowane«.[4]

W trydenckiem wyznaniu wiary znajdujemy taki ustęp: »Niewzruszenie *przyjmuję i oburącz obejmuję tradycje apostolskie i kościelne* i wszystkie inne tegoż Kościoła zwyczaje i uchwały«.[5]

Sobór Watykański w rozdz. 2 konstytucji o wierze katolickiej naucza, gdzie się znajduje objawienie:

To zaś nadprzyrodzone objawienie, według

4. Zb.: D. B. U. 783.
5. Zb.: D. B. U. 995.

wiary powszechnego Kościoła, którą określił święty Sobór Trydencki, *znajduje się w Księgach* (świętych) *napisanych i w tradycjach niepisanych, które z ust samego Chrystusa od Apostołów odziedziczone, albo od Apostołów pod natchnieniem Ducha Św., jakby z rąk do rąk podane, aż do nas doszły.*[6]

W rozdz. 3. tłumaczy tenże sobór, jaki jest przedmiot i zakres wiary boskiej:

»*Z wiarą boską i katolicką należy przyjąć to wszystko, co się zawiera w Słowie bożem napisanem albo podanem,* a zarazem to wszystko, cokolwiek Kościół, bądź uroczystym wyrokiem, bądź zwyczajnem i powszechnem nauczaniem podaje do wierzenia, jako prawdy przez Boga objawione«.[7]

Więc Sobór Trydencki i Watykański solennie orzekł, *że nadprzyrodzone objawienie boże dopływa do nas jakby podwójną arterją: przez ustne nauczanie nieomylnego magisterjum i przez natchnione księgi Pisma świętego.*

Zatem z równą czcią i wiarą trzeba przyjmować prawdy tak w Piśmie św., jakoteż w tradycji zawarte. Urząd nauczycielski, wywiązując się z odwiecznego obowiązku przekazywania ustnie nauki Chrystusowej, upewnia nas najmocniej, co jest przez Boga naprawdę objawione i przez Apostołów podane.

Ktokolwiek tedy przyjmuje istnienie nieomylnego magisterjum, ten nie może mieć zasadni-

---

6. Zb.: D. B. U. 1878.
7. Zb.: D. B. U. 1792.

czych trudności w przyjęciu tradycji przedmiotowo-odrębnej *(constitutiva)*.

Albowiem P. Jezus zlecił całą swą naukę, bez żadnych zastrzeżeń i wyjątków nieomylnemu magisterjum, a ponieważ Pismo św. nie było napisane w celu ujęcia całokształtu nauki Chrystusowej, przeto musi istnieć pewien zakres prawd Pismem świętem nieobjętych, czyli tradycja przedmiotowo-odrębna.

Nie twierdzimy, że pewne prawdy przez Boga objawione nie były nigdy, przez nikogo spisane, że tych prawd jest bardzo wiele, ale stanowczo przeciw protestantom utrzymujemy, że pewna ilość artykułów wiary, w Piśmie św. nieuwieczniona, doszła do nas drogą ustnego nauczania.

Starożytność chrześcijańska zna takie prawdy i broni ich jako depozytu Chrystusowego.

Tertuljan w dziele *De Corona militis* (z roku 211) podkreśla istnienie tradycji odrębnej.

»Pytajmy: czy nie można przyjąć innej tradycji, jak tylko pisaną? Wzbronimy całkiem jej przyjęcia, jeżeli za nią nie przemawiają przykłady innych praktyk, które bez żadnego dowodu z Pisma, z tytułu samej tradycji, a następnie mocą zwyczaju prawnie posiadamy«. Przytoczywszy potem kilka takich praktyk, między innemi: składanie ofiary eucharystycznej za umarłych i w dzień śmierci męczenników, znaczenie się znakiem krzyża świętego

i t. p., pisze dalej: »Jeżeli w Piśmie św. szukać będziesz prawa dla tych i tym podobnych zwyczajów, to go w niem nie znajdziesz. *Tradycja stanie przed tobą jako ich autorka, zwyczaj jako umocnienie, wiara jako zachowawczyni*«.[8]

Euzebjusz Cezarejski († 340).

»*A uczniowie* (Chrystusa), według woli swego Mistrza, dostosowując Jego naukę do pojętności ogółu, *wszystkie niezrównanego Nauczyciela swego rozkazy przekazali tym, co je zrozumieć mogli, a wszystkie inne,* które ich zdaniem odpowiadały tym, co ulegali jeszcze żądzom i potrzebowali lekarstwa, dostosowując się do słabości wielu, *częścią piśmiennie, a częścią niepiśmiennie zachowywać przykazali, na mocy prawa niepisanego*«.[9]

Św. Bazyli († 379).

»*Z przechowanych w Kościele dogmatów i nauk niektóre mamy na mocy słowa pisanego, inne otrzymaliśmy w osłonie podania Apostolskiego, ustnie przekazanego. Atoli jedne i drugie mają tę samą moc w dziedzinie wiary i nikt się im nie sprzeciwia,* żaden oczywiście z tych, co znają bodaj trochę zwyczajów prawnych Kościoła. *Jeśli bowiem zaczniemy odrzucać niepisane zwyczaje, jako nie mające wielkiego znaczenia, niebaczni, okaleczymy sam rdzeń ewangelji, a nauczanie doprowadzimy do dźwięku pustego słowa.* Jakiż Święty zostawił nam na piśmie słowa epiklezy przy ofiarowaniu eucharystycznego chleba i kielicha błogosławieństwa? Nie wystarcza nam bowiem to,

8. De Corona Militis. r. 3—4. M. L. 2. 98, 99.
9. Zb.: *Demonstratio Evang.* Ks. I. r. 8; M. G. 22. 75.

o czem Apostoł i ewangelja wspomina, lecz wiele dodajemy słów przed konsekracją i po konsekracji, ponieważ mają wielką moc w tajemnicy (eucharystycznej), a odziedziczyliśmy je drogą ustnego nauczania. Poświęcamy także wodę chrztu i olej pomazania; owszem błogosławimy i tego, co chrzest przyjmuje; na mocy jakich pism? Czyż nie na podstawie milczącej i czcigodnej tradycji? Jakaż księga napisana nauczyła nas namaszczania olejem świętym? Skądże pochodzi trzykrotne zanurzenie człowieka? (przy chrzcie). I wszystkie inne ceremonje przy chrzcie: n. p. wyrzeczenie się szatana i aniołów jego w jakiemże znajdujemy piśmie?« [10]

Św. Epifanjusz († 403).

»*Także tradycji potrzeba, albowiem z Pisma św. nie można dojść do wszystkiego dlatego, że święci Apostołowie przekazali pewne prawdy na piśmie, inne ustnie*«.[11]

Św. Jan Chryzostom († 407).

Tłumacząc słowa św. Pawła: »Przeto, bracia, stójcie mocno, a trzymajcie się podania, któregoście się nauczyli, bądź przez mowę, ustnie, bądź przez list nasz« (II. Tess. 2. 15) dodaje: »Stąd jasno wynika, że *(Paweł) nie przekazał wszystkiego listownie, lecz wiele nie na piśmie: jak tamte tak i te (prawdy) zarówno zasługują na wiarę. Dlatego tradycję kościelną uważamy za wiarygodną. Tradycja jest! Nie szukaj niczego więcej!*« [12]

---

10. Zb.: *De Spiritu S.* r. 27. n. 66; M. G. 32. 188.

11. Zb.: *Adv. Haer. Panarium.* 61. 6; M. G. 41. 1047.

12. Zb.: Hom. In Ep. II. ad Thes. r. 4. n. 2; M. G. 62. 488.

Św. Augustyn († 430) dowodzi ważności chrztu, udzielonego przez heretyków z ustnego podania:

»Wierzę, że zwyczaj niepowtarzania chrztu pochodzi z tradycji Apostołów, jak *wiele innych* (prawd), *których nie znachodzimy ani w ich pismach, ani w późniejszych soborach, a jednakże wierzymy, że je sami* (Apostołowie) *przekazali i zlecili, ponieważ się ich trzyma cały Kościół*«.[13]

Istnieje zatem i do końca świata istnieć będzie z woli Boga-Człowieka nieomylny urząd nauczycielski *(traditio activa)*; istnieje też podanie ustne — odrębne *(traditio constitutiva)*, czyli pewien zakres prawd przez Boga objawionych, a jednak w Piśmie św. niewyrażonych. Mówiąc o tradycji w najpełniejszem tego słowa znaczeniu *(traditio complexiva)* rozumiemy przez nią: 1-o. urząd nauczycielski, ustanowiony przez Boga dla kontynuowania nauczycielskiej misji Wcielonego Słowa; 2-o. oraz zlecony temuż magisterjum skarb objawienia Bożego. Częścią składową tego skarbu są Księgi święte Starego i Nowego Przymierza, których prawnym spadkobiercą, stróżem i autentycznym tłumaczem jest nieomylne magisterjum. A więc do poznania skarbu objawienia bożego dojść możemy podwójną drogą: 1-o. przez ustne nauczanie nieomylnego magisterjum; 2-o. przez księgi natchnione Pisma świętego.

Źródłem znów samej tradycji katoli-

13. Zb.: *De Baptismo.* Ks. II. r. 7. n. 12. M. L. 43. 133.

ckiej są wszelkie orędzia i dokumenty nauczającego episkopatu wraz z papieżem, mianowicie:

1-o. Wyznania wiary *(formulae fidei);*

2-o. Solenne orzeczenia następców św. Piotra;

3-o. Określenie soborów powszechnych;

4-o. W pismach Ojców Kościoła, starożytnych pisarzy kościelnych, w księgach liturgicznych, jakoteż w zabytkach sztuki staro-chrześcijańskiej znajdujemy wierny odgłos czy odzwierciedlenie nauki magisterjum Chrystusowego;

5-o. Również jego echem są dawne szkoły teologiczne, jak też i współcześni teologowie: uczą bowiem w imieniu episkopatu, pod jego nadzorem i ciągłą kontrolą;

6-o. Kongregacje rzymskie, zwłaszcza »Święte Oficjum« i Komisję biblijną uważać można i trzeba za sztab przyboczny następców św. Piotra w funkcji nauczycielskiej.

UWAGA: O pojęciu tradycji, jej źródłach i organach obszerniej traktują:

J. Franzelin S. J.: *De Divina Traditione.* Romae. 1896. wyd. 4. str. 147—237.

M. Winkler: *Der Traditionsbegriff des Urchristentums.* München. 1897. Str. 1—20.

L. De San S. J.: *Tractatus de Divina Traditione.* Brugis. 1903. Str. 121—203.

J. V. Bainvel S. J.: *De Magisterio Vivo et Traditione.* Paris 1905. Str. 51—101.

Gonzalve Proulx O. P.: *Tradition et Protestantisme.* Paris. 1924. Str. 81—270.

DOMÓWIENIE.

Kiedy zgórą 400 lat temu Marcin Luter odrywał od jedności z Rzymem północno-środkową Europę, wywiesił na swym sztandarze błyskotliwe hasło: »Czysta ewangelja!« »Nieskażone Słowo Boże!« »Tylko ewangelja!« Hasło to, kryjąc w zawiązku negację nieomylnego urzędu nauczycielskiego i stawiając zamiast niego »wolne badanie«, było w istocie czystym kąkolem, rzuconym na niwę ewangeliczną i zaprzeczeniem prawdy przez Boga objawionej.

Społeczności Chrystusowej, czyli Jego Kościoła nie można pojąć bez urzędu nauczycielskiego. Bóg-Człowiek chciał go mieć w swem królestwie dla głoszenia ewangelji aż do skończenia świata. Z Jego woli misję nauczycielską spełniają po dziś dzień legalni spadkobiercy praw i funkcyj Apostolskich.

A ponieważ nimi są biskupi katoliccy i papieże rzymscy, przeto niechybnie Kościół rzymsko-katolicki jest Kościołem Chrystusowym. W nim uczy nadal Jezus Chrystus, w nim rozbrzmiewa czysta ewangelja.

Jak więc znamiennym rysem i członem składowym Kościoła Chrystusowego jest nieomylne magisterjum, tak znów cechą światopoglądu katolickiego jest posłuszeństwo względem władzy kościelnej. Prawdziwy katolik uważa nauczanie episkopatu i papieży za najbliższą normę i sprawdzian, za najwyższą instancję w rzeczach wiary i obyczajów. Liczenie się z definitywnemi decyzjami nieomylnego magisterjum i orjentowanie się według jego wskazań nie jest żadną niewolą lub utratą swobody naukowej. Wszak objawienie Boże przyswajamy sobie wiarą. *Wiara* zaś jest *ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Boże.* (Rzym. 10, 17).

Antytezą światopoglądu katolickiego jest duch protestancki. — Pionierzy Pseudo-Reformy, wnosząc w dziedzinę religji skrajny subjektywizm, poczytywali autorytatywną ingerencję episkopatu w kwestjach wiary za hańbiące pęta niewoli. Duch Lutra i Kalwina pokutuje dziś jeszcze nietylko w olbrzymiej plejadzie uczonych pastorów berlińskich, tubingskich i lipskich, lecz porywa w swą orbitę i ciągnie za sobą wielu zacnych skądinąd, ale niebacznych katolików. Dziś hołdują światopoglądowi protestanckiemu ci, co krzywo się patrzą na wszelkie decyzje, wskazówki i orędzia rzymskiego episkopatu, a i ci także, co indeks książek zakazanych, cenzury, kontrolę religijnego nauczania uważają za mur chiński, tamujący rozwój nauki. Niebaczni! zapomnieli, że spadkobiercą nauki objawionej i jej stróżem jest konkretnie episkopat rzymski. Przestańmy więc zżymać się na jego

przodownictwo i kierownictwo w rzeczach wiary. Stojąc spokojni i bezpieczni w łodzi Piotrowej, powtarzajmy za księciem Apostołów: *Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego, a myśmy uwierzyli i przekonali się, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży.* (Jan 6, 69. 70).

ŹRÓDŁA I LITERATURA

ŹRÓDŁA.

Novum Testamentum Graece. Textum recensuit apparatum criticum addidit H. J. Vogels. Düsseldorf, Schwann. 1922[2].

Cztery Ewangelje w przekładzie Ks. Wł. Szczepańskiego T. J. Kraków. 1917.

Listy św. Pawła. Przełożył Ks. Fr. Symon. Kraków. 1915.

H. Denzinger et C. Bannwart, J. Umberg: *Enchiridion Symbolorum, Definitionum et Declarationum de rebus fidei et morum.* Friburgi. Herder. 1922[5].

J. Harduin S. J.: *Acta Conciliorum et Epistulae Decretales ac Constitutiones Romanorum Pontificum.* T. I—XII. Parisiis. 1715.

J. D. Mansi: *Sacrorum Conciliorum Nova et Amplissima Collectio.* Florentiae. Parisiis. 1901.

Fr. Xav. Funk: *Opera Patrum Apostolicorum.* Tubingae. 1887.

J. P. Migne: *Patrologiae Cursus Completus Series Graeca* (w skróceniu cyt.: M. G.). Parisiis. Series Latina. Parisiis (w skróceniu cyt.: M. L.).

E. Schwartz: *Eusebius Kirchengeschichte.* Leipzig. 1914[2].

Ks. A. Lisiecki: *Pisma Ojców Apostolskich.* Nauka Dwunastu Apostołów. Barnaba. Klemens Rzymski. Ignacy Antjocheński. Polikarp. Hermas. Poznań. 1924. Fiszer i Majewski.

Euzebjusz z Cezarei = A. Lisiecki: *Historja Kościelna.* O Męczennikach palestyńskich. Z greckiego tłumaczył, zaopatrzył wstępem Ks. Arkadjusz Lisiecki. Poznań. 1924. Fiszer i Majewski.

LITERATURA.

A. D'Alès: *La Théologie de Tertulien.* Paris. G. Beauchesne. 1905².

— *La Théologie de Saint Cyprien.* Paris. Beauchesne. 1922. Anglicanisme Moderne art. Dict. Apol. de la Foi Cath. F. 21. str. 701—733.

— *Les Origines de la Papauté.* Art. Dict. Apol. de la Foi Cathol. T. III. 1371—1388.

— *Baptême des hérétiques.* Art. Dict. Apol. de la Foi Cath. T. I. 390—418.

Ks. Le Bachelet S. J.: *Arianisme.* Art. Dict. de Théol. Cath. T. I. 1799—1830.

O. Bardenhewer: *Patrologie.* Freiburg. Herder. 1910³.

G. Bardy: *Paul de Samosate.* Louvain. 1923.

G. Bareille: *Baptême des hérétiques.* Art. Dict. de Théol. Cath. T. II. 219—233.

P. Batiffol: *Le Catholicisme de St. Augustin.* Paris. Gabalda. 1920².

— *L'Eglise Naissante et le Catholicisme.* Paris. 1922⁹.

— *Le Siège Apostolique* (359—451). Paris. 1924².

Claude Bouvier: *Principes et Essence du Protestantisme.* Art. Dict. Apol. de la Foi Cath. T. 21. str. 792—810.

Yves de la Brière: *La Primauté de St. Pierre dans le Nouveau Testament.* Art. Dict. Apol. de la Foi Cath. T. III. str. 1333—1371.

P. Charles S. J.: *La robe sans couture. Un essai de luthéranisme catholique.* La haute église allemande. 1918—1923. Brugges. 1923.

L. Choupin S. J.: *Valeur des décisions doctrinales et disciplinaires du Saint — Siège.* Paris. 1913³.

R. Cornely S. J.: *Commentarius in S. Pauli Epistolas.* T. I. Epistola ad Romanos. Paris. 1896.

— *Commentarius in Epistolas St. Pauli.* T. II. Prior Epistola ad Corinthios. Paris. 1890.

— *Commentarius in St. Pauli Epistolas.* T. III. Epistolae ad Corinthios Altera et ad Galatas. Paris. 1892.

R. Cornely — M. Hagen S. J.: *Introductionis in Libros Sacros Compendium.* Paris. 1914.

H. Dieckmann S. J.: *De Ecclesia Tractatus Historico-Dogmatici.* T. I. II. Friburgi. Herder. 1925.

E. Dublanchy: *Infaillibilité du Pape.* Art. Dict. de Théol. Cath. T. VII. 2. str. 1638—1717.

St. Dunin-Borkowski S. J.: *Die neueren Forschungen über die Anfänge des Episkopats.* Ergänz — Heft zu d. Stimmen aus Maria Laach. 77. Freiburg. Herder. 1900.

G. Esser — J. Mausbach: *Religion, Christentum, Kirche.* Eine Apologetik für wissenschaftlich Gebildete. T. I. II. III. München: Kösel. 1913. Wyd. 2.

L. Cl. Fillion: *Les Etapes du Rationalisme.* Paris. 1912.

H. Felder O. M. Cap.: *Jesus Christus.* Paderborn. T. I. II. 1923³.

J. Forget: *Conciles.* Art. Dict. de Théol. Cath. T. III. 636—676.

J. B. Franzelin S. J.: *De Divina Traditione.* Romae. 1896. Wyd. 4.

L. de Geuser: *Protestantisme Français Moderne.* Art. Dict. Apol. de la Foi cathol. F. 21. str. 690—701.

Georges Goyau: *L'Allemagne Religieuse.* Le Protestantisme. Paris. 1908.

— *Le Protestantisme Allemand Moderne.* Art. Dict. Apologét. de la Foi. Cath. F. 21. str. 675—690.

St. Harent S. J.: *Papauté.* Art. Dict. Apol. de la

Foi Cath. T. III. »Infaillibilité Pontificale«. Str. 1451—1502.

A. Harnack: *Lehrbuch der Dogmengeschichte.* 1894[3].

— *Marcion. Das Evangelium vom Fremden Gott.* Leipzig. 1924.

Ch. J. Hefele — H. Leclercq O. S. B.: *Histoire des Conciles D'après les Documents Originaux.* Paris. 1907.

J. Hergenröther: *Kirchengeschichte.* Freiburg. Herder. 1902[4].

— *Photius.* Patriarch von Konstantinopel. Regensburg. 1896. T. I. II. III.

M. Jugie: *Nestorius et la controverse nestorienne.* Paris. 1912.

J. P. Van Kasteren S. J.: *Wie Jesus prädigte.* Deutsche Bearbeitung von J. Spendel S. J. Freiburg. Herder. 1917.

Fr. X. Kiefl: *Katholische Weltanschauung im modernen Denken.* Regensburg. 1922.

J. B. Kissling: *Der Deutsche Protestantismus 1817—1917.* Eine geschichtliche Darstellung. T. I. II. Münster. 1918. Aschendorffer.

J. Knabenbauer S. J.: *Commentarius in quatuor Evangelia.* T. III. Evangelium Secund. Lucam. Paris. 1896.

— *Evangelium Secund. Joannem.* Paris. 1898. T. IV.

— *Commentarius in Actus Apostolorum.* Paris. 1899.

— *Commentarius in Epistolas S. Pauli.* T. IV. Epistolae ad Ephesios, Ad Philippenses, et ad Colossenses. Paris. 1912.

Cornelius Krieg: *Jesus Christus, Die Wahrheit, der Weg und das Leben.* Zb. dzieło zbiorowe: *Jesus Christus.* Vorträge auf dem Hochschulkurs zu Freiburg. 1908. Herder. 1908.

J. M. Lagrange O. P.: *Evangile selon Saint Luc.* Paris. 1921.

— *Evangile selon Saint Matthieu.* Paris. 1923.
— *Evangile selon Saint* Jean. 1925.
— *St. Paul Epitre Aux Galates.* Paris. 1918.
— *St. Paul Epitre Aux Romains.* Paris. 1922.

Moritz Meschler S. J.: *Zum Charakterbild Jesu.* Freiburg. Herder. 1917.

E. Metzner: *Die Verfassung der Kirche in den zwei ersten Jahrhunderten.* Danzig. 1920.

A. Michel: *Hypostase.* Art. Dict. de Théol. Cath. T. VII. 369—437.

— *Jésus-Christ et la critique moderne.* Art. Dict. de Théol. Cath. T. VIII. str. 1362—1408.

Niemeyer: *Collectio Confessionum in ecclesiis reformatis publicatarum.* Lipsiae. 1840.

J. Ottiger S. J.: *Theologia Fundamentalis.* T. I. II. Friburgi. Herder. 1897 i 1911.

Chr. Pesch S. J.: *Glaubenspflicht und Glaubensschwierigkeiten.* Theol. Zeitfragen. V. Folge. Herder. 1908.

— *De Inspiratione Sacrae Scripturae.* Friburgi. Herder. 1906.

F. Prat S. J.: *Origène: le théologien et l'éxégète.* Paris. 1907.

— *La Théologie de St. Paul.* Paris. 1920[7]. T. I. II.

Gonzalve Proulx O. P.: *Tradition et Protestantisme.* Paris. Gabalda. 1924.

G. Rauschen — J. Wittig: *Grundriss der Patrologie.* Freiburg. Herder. 1921.

P. Richard: *Indifférence Religieuse.* Art. Dict. de Théol. Cath. T. VII. 1580—1594.

S. Rogala: *Die Anfänge des arianischen Streites.* Paderborn. 1907.

Jan Rostworowski S. J.: *Charakter i znaczenie Bikupstwa w pierwszych dwóch wiekach dziejów Kościoła.* Przyczynek do badań nad początkiem Episkopatu. Kraków. 1926.

J. Scheeben: *Handbuch der Katholischen Dogmatik.* T. I. Freiburg. Herder. 1873.

J. Schwane: *Dogmengeschichte.* T. I. II. Freiburg. Herder. 1892. 1895.

M. Sieniatycki: *Początki Hierarchji Kościelnej.* Lwów. 1912.

De Smedt: *L'Organisation des églises chrétiènnes jusqu au milieu du III — siecle.* Zb.: Revue des questions historiques. T. 44 i 50. Paris. 1888. 1891.

J. P. Steffes: *Das Wesen des Gnostizismus und sein Verhältnis zum katholischen Dogma.* Paderborn. Schöningh. 1922.

Wł. Szczepański T. J.: *Tak zwany Sobór Jerozolimski.* Studjum krytyczno-egzegetyczne do rozdz. 15 Dziejów Apostolskich. Lwów. 1924.

J. Tixeront: *Histoire des Dogmes.* T. I. II. III. Paris. 1915[8]

J. M. A. Vacant: *Le Magistère Ordinaire de l'église et ses organes.* Paris. 1887.

F. Vernet: *Saint Irénée évêque de Lyon.* Art. Dict. de Théol. Cath. T. VII. str. 2394—2533.

Winer: *Komparative Darstellung des Lehrbegriffes.* Leipzig. 1837.

M. Winkler: *Der Traditionsbegriff des Urchristentums bis Tertulian.* München. 1897.

SPIS RZECZY.

Przedmowa 5
Rozdział I. Mistrz z Nazaretu 9
Rozdział II. Jezus żąda wiary 19
Rozdział III. Jezus wiecznie uczy 29
Rozdział IV. Jezus mistrz nieomylny 45
Rozdział V. Echo wieków 61
Rozdział VI. Biskupi 83
Rozdział VII. Sobory 107
Rozdział VIII. Papież 127
Rozdział IX. Nie wystarcza Pismo święte . . . 151
Rozdział X. Tradycja 177
Domówienie 193
Źródła i literatura 197